

Rekolekcje o wierze • Ćwierć wieku prymasowskiej posługi

NASZ GŁOS

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

CIVITAS
CHRISTIANA

Nr 6/7 (111/112)
czerwiec-lipiec 2006

ISSN 1507-8426



BENEDYKT XVI w Polsce

Benedykt XVI jest drugim Papieżem, który odwiedził stolicę naszego kraju.

Nasz papież Benedykt XVI

Artur Stelmasiak



Fot. Artur Stelmasiak

Niektórzy komentatorzy już od lat wieścili, że przywiązanie Polaków do następcy św. Piotra umrze wraz z Janem Pawłem II. Pierwsza pielgrzymka Benedykta XVI pokazała, że te prognozy zupełnie nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości. Daliśmy świadectwo, że w pełni należymy do Kościoła Powszechnego. Jeszcze bardziej czujemy się jego częścią. Po tej pielgrzymce, każdy Polak może powiedzieć: Nasz Ojciec Święty.



Fot. Artur Stelmasiak

Wiara na właściwym miejscu

Benedykt XVI przybył do Polski w zupełnie innej rzeczywistości, niż jego poprzednik przed 27 laty. Wówczas taka pielgrzymka Papieża do naszego kraju w oczach władz komunistycznych oznaczała tylko jedno – poważne kłopoty. Rozdział między państwem, a Kościołem był nienormalny i wręcz chory. – Pamiętam nawet, że był podział wśród dzieci, które witały w 1979 roku Papieża kwiatami. Witały go oddzielnie „dzieci państwowe” i „dzieci kościelne” – wspomina Prymas Polski.

Teraz po latach wszystko wróciło do normalności. Prezydent

Lech Kaczyński powitał Benedykta „jako prezydent i jako katolik”. Podczas Mszy św. na placu Piłsudskiego cały świat widział jak prezydent normalnego już kraju jako pierwszy przyjmuje Komunię Świętą z rąk Ojca Świętego. Był to bardzo wyraźny i wymow-

ny sygnał, że w katolickiej Polsce po dziesięcioleciach krętej drogi komunizmu Kościół i wiara powróciła na właściwe sobie miejsce.

Tacy sami ludzie

Czasy się zmieniły, a ludzie pozostali jakby tacy sami. Polacy przywitali Benedykta XVI równie entuzjastycznie, jak niegdyś witali Jana Pawła II. Znów na wszystkich trasach papieskich przejazdów ustawiły się tłumy skandujących i wiwatujących ludzi. Wszędzie tam, gdzie się pokazał natychmiast wiwatowano i najczęściej wiwatowano znamienne: „Benedetto”.

Choć nie witaliśmy naszego papieża Polaka, to jednak wszyscy sobie uświadomili, że ten papież Niemiec również jest nasz. Zdaniem wielu publicystów ta pielgrzymka była nam bardzo potrzebna. Bowiem wielu polskich katolików w tych majowych dniach zrobiło wielki krok. Ludzie sobie uświadomili, że nie należą tylko do Kościoła polskiego, ale przede wszystkim należą do Kościoła powszechnego. A na jego czele stoi nasz Papież Benedykt XVI.

Więcej czytaj str. 5-6

Warszawa w swoich dziejach miała zaszczyt po raz kolejny gościć następcę św. Piotra. To wydarzenie najwyższej rangi, zarówno dla samej stolicy, jak i dla Polski. I oczywiście dla Kościoła. Prymas Polski, kard. Józef Glemp, który jako gospodarz w Warszawie nie odstępował Papieża prawie o krok, twierdzi, że Benedykt XVI bardzo się cieszył za spotkania z Polakami. – Widać było, że reakcje tłumów go porywały. Uśmiechał się do wszystkich wokoło – tłumaczy kard. Glemp. – A ten uśmiech jakby przejął od Jana Pawła II – dodaje Prymas Polski.



Fot. Artur Stelmasiak



Trwajmy mocni w wierze

Pielgrzymka Benedykta XVI była niezwykle wydarzeniem w życiu polskiego Kościoła i nas wiernych. Bardzo nam wszystkim potrzebnym. Znaleźliśmy się przecież w punkcie szczególnym: przez ponad ćwierć wieku pozostawaliśmy w blasku autorytetu i wielkości Jana Pawła II. Po jego śmierci czujemy się trochę osieroceni, zgubieni, może bezradni wobec wielu problemów, które niesie rzeczywistość, przed którymi staje polski Kościół i każdy z nas.

Pozostało w nas pewno wiele z oczekiwań i doświadczeń, jakich doznawaliśmy podczas pielgrzymek Jana Pawła II, kiedy to papież swoją wielkością jakby zakrywał, nadawał inny wymiar naszym codziennym sprawom, naszemu życiu społecznemu, religijnemu.

Benedykt XVI przybył do Polski jako zwierzchnik Kościoła, autorytet, nasz ojciec, ale w innym czasie i jego misja zatem musiała być inna. Jego homilie mniej efektowne, ale bardzo precyzyjne, mniej apelowały do uczuć, skłaniały raczej do precyzyjnego odczytania papieskiego przesłania. Dlatego powracamy raz jeszcze w momencie, kiedy wydaje się, że inne wydarzenia już przesłaniają przeżycia z ostatnich dni maja, do prostej relacji o krokach, gestach i słowach papieża na polskiej ziemi.

Z pierwszych zamyśleń nad papieskim przesłaniem wyłania się wizja Kościoła mniej optymistyczna niż Jana Pawła II. Stąd wezwania Benedykta z Warszawy, Częstochowy, Krakowa, ze wszystkich miejsc, które odwiedził do wierności Chrystusowi, do budowania losu każdego z nas i zbiorowości na skale Chrystusa. Hasło pielgrzymki „Trwajcie mocni w wierze” to było nie tylko uznanie dla polskiej pobożności, ale i jasne wezwanie etyczno-polityczne papieża do tworzenia porządku społecznego takiego, jakby Bóg istniał. „Ten, kto nie potrafi znaleźć drogi akceptacji istnienia Boga, powinien przynajmniej starać się tak żyć i tak ukierunkować swoje życie, jak gdyby Bóg istniał” napisał papież w „Europie Benedykta”.

Na naszym zsekularyzowanym kontynencie ludzie coraz mniej wiedzą, w co wierzą, coraz mniejsza jest świadomość grzechu. Młode pokolenie coraz mniej wie o religii. To wynik kierunku ewolucji rozwiniętych społeczeństw nazywanych nowoczesnymi. Pojawiające się hasła nowego modernizmu, postulujące pozbycie się przez Kościół niepotrzebnego ciężaru dogmatów i norm etycznych nie uzyskujących uznania, zwrot ku postulowanemu przez pokolenie '68 humanitaryzmowi, jest drogą zwodniczą. Dlatego tak ważne jest przypominanie nam przez Benedykta owej skały Chrystusowej.

Można chyba sens papieskiego pielgrzymowania po Polsce sprowadzić do wezwania, aby budować na skale Chrystusa i przestrogi, że nie uchroni to od konieczności stawiania czoła przeciwnościom, wątpleniom, cierpieniom. Ale jest jedyna pewna droga dla człowieka.

I tę drogę wskazuje nam papież, naznaczony już przez wiek, uczony, który z zacisza swej biblioteki w Rzymie przybył pomiędzy nas, głosił homilie, celebrował nabożeństwa i modlił się. Wskazywał, że cała tajemnica wiary tkwi w miłości do Chrystusa i bliźnich. Teraz jest czas, aby to niezwykle świadectwo przyjąć z pokorą, w pełni mu zawierzyć i zgłębiać.

ZDZISŁAW KORYŚ

Wydarzenia

2

Temat numeru:

Benedykt XVI w Polsce

Nasz Papież Benedykt XVI okładka II, 5
Artur Stelmasiak

Ojciec Święty, to Twój Kraków 7
Tomasz Gołąb

Śladami Jana Pawła II 9
Remigiusz Malinowski

Niebawem beatyfikacja Jana Pawła II 10
Andrzej Romanowski

Tęcza nad Birkenau 11
Remigiusz Malinowski

Przełomowa pielgrzymka 13
z ks. prof. Józefem Naumowiczem rozmawia Milena Kindziuk

Rekolekcje o wierze 15
Łukasz Kobeszko

Człowiek i społeczeństwo

Nie sprzedawaj duszy 18
Grzegorz Józefowicz

Wiara i życie

Obronić Kościół – w łączności z tradycją i w zawierzeniu Maryi 21
Jolanta Klecel

Ćwierć wieku prymasowskiej posługi 24
Piotr Chmieliński

Kultura

Być Polakiem w sztuce 27
Barbara Dobrzyńska

Pokolenie JP II o sobie

O miłości prawdziwej i fałszywej 28
Hubert Czarnocki

Jedno pokolenie, dwa światy 29
Maciej Trojanowski

Formacja

**Wojujący sekularyzm
wyzwaniem wobec chrześcijaństwa** 30
Bp Stanisław Wielgus

Wektory

Komu rachunek za PRL 37
Zbigniew Borowik

Pytanie do duszpasterza

Co robić z uczuciem zazdrości 38
o. Józef Augustyn

Civitas Christiana

Dziś jest czas próby. 39
Ewa Bielicka-Piesyk

W domu Matki 40
Mieczysław Malik

Zostawić ślad w Ziemi Świętej 41
Tadeusz A. Janusz

Zostać liderem 42
Monika Kujawa

Kronika 43

WATYKAN:

Ogłoszono dokument na temat rozrodczości ludzkiej

Papieska Rada Rodziny ogłosiła 6 czerwca dokument pt. „Rodzina i rozrodczość człowieka”. Ten 57-stronicowy akt przypomina naukę Kościoła w tej dziedzinie na miesiąc przed V Światowym Spotkaniem Rodzin w Walencji w Hiszpanii, w którym udział weźmie Benedykt XVI. Dokument winien się stać przedmiotem badań zarówno ze względu na swe nauczanie, jak i z punktu widzenia jego wykorzystania w duszpasterstwie – napisał w nocie wyjaśniającej konsultor Rady ks. Abelardo Lobato OP. Główny temat ujęto w czterech rozdziałach, wyjaśniających istotę prokreacji, dlaczego rodzina jest jedynym miejscem, właściwym do stosowania jej, co to znaczy prokreacja integralna w rodzinie oraz jakie aspekty społeczne, prawne, polityczne, gospodarcze i kulturalne pociągają za sobą służba rodzinie. Piąty rozdział proponuje „dwie uzupełniające się wzajemnie perspektywy: teologiczną – wedle której rodzina jest obrazem Trójcy Świętej, i duszpasterską – w której rodzina jest u podstaw Kościoła i sama jest miejscem ewangelizacji”.

Żadnych zmian w katolickiej etyce seksualnej

– informuje Papieska Rada Duszpasterska Pracowników Służby Zdrowia. Po niedawnej wypowiedzi przewodniczącego Rady, kard. Javiera Lozano Barragana doszło do wielu nieporozumień – podkreślił przedstawiciel tej watykańskiej dykasterii ks. Antonio Soto Guerrero. Od ponad roku pracownicy kilku watykańskich dykasterii pracują nad tym, czy osoby chore na AIDS w celu uchronienia współmałżonka od zarażenia tą chorobą mogą jako „mniejszego zła” używać prezerwatyw. Ks. Guerrero zastrzegł, że kwestią całkowicie otwartą jest to, czy na podstawie tych badań w najbliższych miesiącach czy nawet latach, Watykan wyda specjalny dokument i jakie stanowisko zajmie na ten temat. – O szybkim jego opublikowaniu nie może być mowy – podkreślił ks. Guerrero.

Benedykt XVI: zmierzch miłości i nadziei



Zjawisko „pustych kołyszek” na Zachodzie jest rezultatem „deficytu wiary, nadziei i oczywiście miłości” w tej części świata – uważa Benedykt XVI. Papież pisze o tym w przesłaniu skierowanym do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, która obradowała w Watykanie.

Ojciec Święty zauważa, że „podczas gdy społeczeństwa starzeją się, wiele narodów i grup etnicznych cierpi na brak wystarczającej liczby młodych ludzi, by odnowić swą populację”. „Wydanie na świat dzieci wymaga ożywienia erosu twórczą i wielkoduszną agapę” – pisze dalej Papież. Wyjaśnia, że z samej swej natury miłość narzuca wizję wieczności. Natomiast brak tej wizji miłości może wyjaśnić, dlaczego tak wiele par nie decyduje się na zawarcie związku małżeńskiego, dlaczego tak wiele jest nieudanych małżeństw i dlaczego tak znacznie spadł przyrost naturalny.

ŚWIAT:

Mundial: piłka nożna łączy religie i kultury

W Niemczech 9 czerwca rozpoczęły się 18. Piłkarskie Mistrzostwa Świata 2006, największe wydarzenie sportowe na świecie. Piłka nożna ma ważne działanie integracyjne.



Co do tego zgodni są wszyscy, również przedstawiciele religii chrześcijańskich z papieżem Benedyktem XVI włącznie. Futbol łączy członków różnych religii i kultur: chrześcijan, muzułmanów, hindusów, buddystów i ateistów – na boisku nikną wszelkie bariery. Potęga futbolu sprawia, że gdy cały świat kieruje oczy na piłkarskie boiska Mundialu, Kościół również „jest przy piłce”. Konferencja Biskupów Niemieckich otworzyła specjalną stronę internetową, na której informuje o wszystkich inicjatywach i propozycjach Kościołów katolickiego i ewangelickich w czasie Mundialu 2006. Zgodnie z myślą przewodnią „Świat gościem u przyjaciół”, w czasie piłkarskich mistrzostw wszystkie świątynie i instytucje kościelne będą otwarte dla gości z całego świata. W czasie Mundialu w całych Niemczech będą odprawiane nabożeństwa w różnych językach, tematycznie związane z futbolem. Z wizytą do ekip narodowych uda się ok. 480 kapłanów pracujących w Niemczech w duszpasterstwie obcojęzycznym.

Niemcy: Tajemnice gestapo udostępnione historykom

Mimo międzynarodowych nacisków rząd niemiecki przez lata nie chciał udzielić zgody na otwarcie archiwum dokumentów o Holocauście. Teraz Berlin wyraził zgodę, a historycy uzyskają dostęp do słynnego archiwum w Bad Arolsen w Niemczech, gdzie zgromadzono niemal wszystkie hitlerowskie dokumenty dotyczące obozów koncentracyjnych, transportów, obozów pracy, eksperymentów medycznych, tajnych współpracowników gestapo.

W archiwum zgromadzono ponad 40 mln dokumentów oraz dane dotyczące ponad 17 mln osób prześladowanych przez Niemców. Materiały te zdobyły wojska alianckie i przekazały Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi, którego specjalna agenda przez lata była finansowana przez rząd niemiecki.

Chiny: Bolesna droga Kościoła

Za poważne pogwałcenie wolności religijnej uznał rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej Joaquin Navarro-Valls niedawne wyświęcenie w Chinach trzech biskupów pod naciskiem władz i bez zgody papieża. Zapewnił on jednocześnie, że Stolica Apostolska nadal jest gotowa „do uczciwego i konstruktywnego dialogu z kompetentnymi władzami chińskimi, aby znaleźć rozwiązania, które zadowolą uzasadnione oczekiwania obu stron”.

POLSKA:

Lustracja w Kościele: Tak, ale jaka



Tuż po pielgrzymce Benedykta XVI do Polski ks. Tadeusz Issakowicz-Zaleski z Krakowa zapowiedział ujawnienie listy księży podejrzanych o współpracę z SB. W odpowiedzi na to kard. Stanisław

Dziwisz wystosował list do ks. Issakowicza, w którym wyraził dezaprobatę dla tego typu działań, gdyż „rzucanie oskarżeń wobec konkretnych osób tylko w oparciu o pobieżne zaznajomienie się z materiałami, bez wnikliwych studiów historycznych, które pozwolą na obiektywną ocenę wiarygodności zgromadzonej dokumentacji, jest zachowaniem wysoce nieodpowiedzialnym i krzywdzącym”. Także Prymas Polski, kard. Józef Glemp powiedział, że lustracja w Kościele jest potrzebna, ale po uprzednim rzetelnym zbadaniu dokumentów.

Ks. Jan Sikorski:

O lustracji i prześladowaniu Kościoła

Wydaje się dziwne, jeżeli nie podejrzane, że każde wydalenie wielkiej wagi życia religijnego, o znaczeniu historycznym dla Polski, zostaje przytłoczone wieściami dotyczącymi lustracji. Można dokładnie wskazać pewną prawidłowość: kiedy był pogrzeb Jana Pawła II, to wyniknęła sprawa o. Hejmo, o której teraz prawie nic się nie mówi. Kiedy zbliżała się pielgrzymka Benedykta XVI to wynikła sprawa ks. Czajkowskiego i ks. Malińskiego. Teraz, kiedy cały świat zachwycą się wizytą Ojca Świętego, nagle ukierunkowuje się nasze myśli znowu na problem lustracji, który jest ważny, ale przecież nie najważniejszy w życiu Kościoła i naszego kraju. Ta regularność, z jaką to się dzieje, wydaje się mocno podejrzana. Nie sądzę, żeby ten „bat”, który bił Kościół przez tyle lat i ręką, która tym batem kierowała, nagle uschła. Wydaje się, że teraz ona działa po prostu trochę inaczej, chociaż oczywiście nie mam żadnych konkretnych dowodów. Lustracją powinien zająć się Instytut Pamięci Narodowej i władze państwowe, a w przypadku osób duchownych powinien być powołany konsultant kościelny. Pozostawienie lustracji jedynie sądom kościelnym nie znajduje uzasadnienia. Księża są tak samo obywatelami naszego kraju i mają prawo być osądzeni. Uważam że lustracja przede wszystkim powinna dotyczyć osób, które aktualnie pełnią funkcje publiczne w kraju: polityków, ekonomistów, dziennikarzy i dalej osób duchownych.

Warszawa:

Pogrzeb Kazimierza Górskiego

Zmarł legendarny trener piłki nożnej Kazimierz Górski. W katedrze Polowej WP w Warszawie żegnali go przedstawiciele władz, z prezydentem Lechem Kaczyńskim na czele, który odznaczył zmarłego Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył Prymas Polski, kard. Józef Glemp. Homilię wygłosił ks. Adam Zelga, wieloletni przyjaciel Górskiego. – Pan Kazimierz schodzi ze sceny w ciszę wieczności, na zielone boiska rajy – mówił. Górski został pochowany na wojskowych Powązkach w Warszawie.

Koniec awantury o Auschwitz,
teraz o Kalwarię Zebrzydowską

Światowy Kongres Żydów nie sprzeciwia się już proponowanej przez Polskę zmianie nazwy obozu w Auschwitz na „były nazistowski niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz”. Ułatwi to UNESCO podjęcie decyzji o zmianie nazwy obozu, co ma nastąpić w ciągu kilku miesięcy.

Tradycja Misterium Męki Pańskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej sięga XVII w. Odbyna się co roku w Wielkim Tygodniu na kalwaryjskich drózkach. Teraz nagle Centrum Wiesenthala dopatrzyło się „polskiego” antysemityzmu w strojach faryzeuszy. „Ta antysemicka droga krzyżowa narusza prawo unijne – pisze Shimon Samuels, dyrektor ds. międzynarodowych Centrum w Wiedniu. Jak widać szafowanie słowem „polski antysemityzm” nie ma końca.

Warszawa: redemptoryści
są wdzięczni biskupom

Warszawska prowincja redemptorystów – do której należy Radio Maryja – wystosowała oświadczenie, w którym dziękuje biskupom za uznanie dla rozgłośni prowadzonej przez o. Tadeusza Rydyka. W oświadczeniu czytamy m.in.: „Służba

prawdzie w miłości według ewangelicznej zasady, iż »prawda was wyzwoli«, pozostanie również i w przyszłości podstawowym czynnikiem wytyczającym pracę ewangelizacyjną Radia Maryja. W jedności z pasterzami Kościoła w Polsce redemptoryści pragną wypełniać wskazania Benedykta XVI: »niech głoszą Bożą prawdę, uwrażliwiając współczesny świat na dziedzictwo wartości chrześcijańskich, niech ich głównym celem będzie zbliżanie wiernych do Chrystusa, budowanie wspólnoty Kościoła«.

Pawłokoma: znaki pojednania
Polaków i Ukraińców

Do wybaczenia i pojednania wezwali Polaków i Ukraińców kard. Lubomir Huzar i abp Józef Michalik, 13 maja w Pawłokomie. Zwierzchnik Kościoła grecko-katolickiego na Ukrainie i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski modlili się wspólnie w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci 366 Ukraińców zabitych przez Polaków w marcu 1945 r. Prezydenci obu krajów Wiktor Juszczenko i Lech Kaczyński podali sobie dłonie na znak pojednania.

Przemawiając jako pierwszy prezydent Ukrainy powiedział, że to historyczny dzień dla obu narodów, narodów o wielkiej rycerskiej historii, w której były jednak złe karty, m.in. tragedie na Wołyniu i w Pawłokomie, w czasie których doszło do wzajemnych mordów. Juszczenko wyraził przekonanie, że nasze narody wybrały drogę pojednania, która jest drogą dla ludzi silnych.

Prezydent Lech Kaczyński podkreślił, że w historii Polski i Ukrainy było wiele tragicznych wydarzeń, bratobójczych walk i okrutnych mordów. – Mocne i trwałe pojednanie musi być zbudowane na prawdzie – podkreślił. Uroczystość w Pawłokomie to ważny krok ku wzajemnemu pojednaniu, pokazuje, że nie ma takiego zła z przeszłości, którego nie można przezwyciężyć. Zakończył słowami modlitwy „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” i dodał „o to proszę”.

Zdjęcie na okładce: Remigiusz Malinowski

Komunikat Kapituły LIX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka

Kapituła LIX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca w dniu 23 maja 2006 r. w Zamościu pod przewodnictwem ks. bp. prof. dr. hab. **Jana Śrutwy** – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego Episkopatu Polski, w składzie: ks. bp dr **Marian Duś** (wiceprzewodniczący), ks. bp prof. dr. hab. **Andrzej Dziuba**, ks. prof. dr. hab. **Roman Dzwonkowski**, **Ziemowit Gawski**, **Marek Koryciński** i **Zbigniew Borowik** (sekretarz), przyznała tegoroczną nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”:

Nagroda specjalna

Franciszkańskiemu **Centrum św. Maksymiliana** w Oświęcimiu-Harmężach – za ekumeniczne budowanie pokoju, miłości i pojednania między narodami w duchu Świętego Franciszka z Asyżu i Świętego Maksymiliana Kolbego.

Nagroda naukowa

Ks. prof. dr. hab. **Edwardowi Kaczyńskiemu OP** – za bogaty dorobek naukowy w zakresie teologii moralnej i biblijnej oraz za pracę dydaktyczną, organizacyjną i społeczną na Papieskim Uniwersytecie Angelicum w Rzymie.

Ks. prof. dr. hab. **Franciszkowi Januszowi Mazurkowi** – za prezentowanie personalistycznego wymiaru nauki społecznej Kościoła oraz za refleksję naukową nad prawami człowieka i godnością osoby ludzkiej.

Ks. prof. dr. hab. **Marianowi Radwanowi SCJ** – za pionierskie badania naukowe nad losami Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim oraz za wielostronną działalność organizacyjną na rzecz odrodzenia religijnego na Wschodzie ze szczególnym uwzględnieniem kształcenia młodego pokolenia.

Nagroda artystyczna

Zdzisławowi Szostakowi – za monumentalne i porywające dzieło muzyczne „Missa latina”.

Nagroda zagraniczna

Państwu **Aleksandrze i Jerzemu Kulczyckim** działaczom polonijnym z Londynu – za działalność wydawniczą i społeczną służącą propagowaniu kultury polskiej w Kraju i na Zachodzie.

Spotkanie z kardynałem Stanisławem Dziwiszem



Stanisław Pażucha, kard. Stanisław Dziwisz, Ziemowit Gawski, Barbara Gawski

Kard. Stanisław Dziwisz metropolita krakowski przyjął 17 maja w pałacu Arcybiskupów Krakowskich przewodniczącego Zarządu Głównego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Ziemowita Gawskiego z żoną Barbarą. W spotkaniu uczestniczył Stanisław Pażucha przewodniczący Zarządu Oddziału Małopolskiego. Podczas wizyty Ziemowit Gawski zapoznał Metropolitę Krakowskiego z działalnością Stowarzyszenia.

Ziemowit Gawski spotkał się również z bp. Janem Zającem, kustoszem Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach oraz z o. Paschalidem Kwoczalą OFM, komisarzem Kustodii Ziemi Świętej w Polsce.

Celem spotkania z o. Kwoczalą było omówienie przygotowań do listopadowej pielgrzymki „Civitas Christiana” do Ziemi Świętej, podczas której kard. Dziwisz poświęci mozaikową tablicę upamiętniającą pobyt Ojca Świętego Jana Pawła II w ojczyźnie Jezusa, ufundowaną przez „Civitas Christiana” i krakowski Komisariat Ziemi Świętej dla kościoła „Prymatu” w Tabgha.

TAJ



Ziemowit Gawski, bp Jan Zając, Stanisław Pażucha

Ojciec Święty apelował, byśmy nie ulegli pokusie relatywizmu czy permissywizmu

Nasz Papież Benedykt XVI

Artur Stelmasiak



Fot. Artur Stelmasiak

Nie jest to tylko podróż sentymentalna, ale wędrówka wiary, wpisana w misję, jaką powierzył mi Pan – tymi słowami Benedykt XVI przeciał spekulacje jakoby jego pielgrzymka do Polski miałaby być tylko czymś sentymentalnym.

Papieski „festiwal wiary” rozpoczął się 25 maja o godz. 10.57, kiedy to samolot włoskich linii Alitalia z Ojcem Świętym na pokładzie wylądował na warszawskim Okęcie. Kilka minut później w drzwiach samolotu ukazała się Polsce sylwetka biskupa w biele – Namiestnika Chrystusa na ziemi. Dla Polaków i polskiego Kościoła rozpoczęło się najważniejsze wydarzenie od kilku lat: pielgrzymka Benedykta XVI do Polski „Trwajcie mocni w wierze”. Ta podróż była bardzo ważna również dla samego Papieża. Bowiem to właśnie od naszego kraju rozpoczął on swe apostolskie pielgrzymowanie po świecie. W swym pierwszym przemówieniu na lotnisku Benedykt XVI podkreślił, że pragnie zaczerpnąć z obfitego źródła wiary, które bije w Polsce nieprzerwanie od tysiąca lat.

Specjaliści od duszy

Benedykt XVI po oficjalnych powitaniach na lotnisku udał się na spotkanie z polskim duchowieństwem do warszawskiej archikatedry św. Jana. Tam już od dwóch godzin z niecierpliwością czekało na niego ponad tysiąc kapłanów, kleryków oraz biskupów z całej Polski. Dla każdego z nich modlitwa z Piotrem naszych czasów była wielkim przeżyciem. Czekali również

na jego słowa, kapłańskie przesłanie, program duszpasterski na dziś.

Ojciec Święty w swym przemówieniu podkreślił, że od kapłanów nie oczekuje się,



Fot. Artur Stelmasiak

Ojciec Święty w warszawskiej archikatedrze św. Jana w Warszawie podczas spotkania z duchowieństwem polskim

by byli ekspertami od ekonomii czy polityki, ale przede wszystkim wymaga się, aby znali się na życiu duchowym. – Wierni oczekują od księży, że będą świadkiem odwiecznej mądrości, płynącej z Objawiania Słowa – podkreślił Papież. Zachęcił też Kościół

w Polsce do większego zaangażowania na rzecz misji. – Kapłani polscy, nie bójcie się opuścić wasz bezpieczny i znany świat, by służyć tam, gdzie brak kapłanów i gdzie wasza wielkoduszość przyniesie wielokrotne owoce! – zaapelował Benedykt XVI. Jego przemówienie przerywane było brawami. A z ust młodszych księży i kleryków, Papież po raz pierwszy w Polsce usłyszał ciepłe skandowanie – Benedetto!

Zdaniem bp. Alojzego Orszulika, Ojciec Święty przypomniał podczas tego spotkania, jaka jest właściwa misja kapłanów we współczesnym świecie. – Benedykt XVI stanowczo podkreślił wagę duchowej strony posługi kapłańskiej – twierdzi ordynariusz wrocławski abp Marian Gołębiowski. – Charakterystyczne było też wezwanie misyjne, aby księża szli z silną wiarą do ludzi biednych i opuszczonych – dodaje.

Benedykt XVI wychodząc z katedry ścisnął dłonie kapłanów. Księża chcieli chociaż dotknąć Ojca Świętego. Papież modlił się przez chwilę przy sarkofagach dwóch Prymasów Polski – kard. Stefana Wyszyńskiego oraz kard. Augusta Hlonda. – Pięknym motywem ze strony Ojca Świętego było docenienie długoletniej posługi kard. Józefa Glempa – uważa ks. prof. Józef Naumowicz. – Papież nie zapominał, że akurat w tym dniu przypadała 50. rocznica święceń kapłańskich Prymasa Polski – dodaje.

Ekumenizm – priorytet tego pontyfikatu

Wieczorem pierwszego dnia papieskiej pielgrzymki miało miejsce inne bardzo ważne wydarzenie. Ojciec Święty modlił się wspólnie z przedstawicielami innych wyznań zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Nabożeństwo w luteranśkim koście-



Fot. Artur Stelmasiak

Ks. prof. Jan Sochoń (UKSW)

Papież podkreślił to, co należy do istoty bycia księdzem. Stwierdził, że najważniejsza jest służba innym ludziom. I to właśnie służba wyznacza wszystko to, co ksiądz powinien robić i kim być. Dla mnie ważne było, że to spotkanie miało miejsce w katedrze. Bowiem ta świątynia jest matką wszystkich kościołów. Dla mnie jest to miejsce, w którym łączy się historia mojej Ojczyzny z historią mojego życia.

le Świętej Trójcy przebiegło w bardzo radosnej, a nawet braterskiej atmosferze. Zdaniem jej uczestników będzie to bardzo mocny impuls dla polskiego ekumenizmu.

Papieża w protestanckiej świątyni powitał prawosławny abp Jeremiasz, przewodniczący PRE. Powiedział on, że pielgrzymka Waszej Świątobliwości jest ważnym wydarzeniem również dla wszystkich Kościołów chrześcijańskich.

Benedykt XVI podziękował wszystkim za tak serdeczne powitanie. – Upatruje w tym spotkaniu jeden z etapów realizacji mocnego postanowienia, które uczyniłem na początku mojego pontyfikatu, że sprawą priorytetową w mojej posłudze będzie przywrócenie pełnej i widzialnej jedności chrześcijan – oświadczył Papież.

Ojciec Święty w swoim przesłaniu zarysował dwa wyraźne wskazania dla polskiego ekumenizmu. Nawoływał do większego zaangażowania w działalność charytatywną, jak również do zajęcia się problemem małżeństw osób o różnym wyznaniu. Papież zapowiedział, że zawierane dziś coraz częściej małżeństwa pomiędzy chrześcijanami z różnych Kościołów mogą stanowić „laboratorium jedności”.

Pod wrażeniem spotkania z Benedyktem XVI był gospodarz miejsca bp Janusz Jagucki z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. – Uderzyła mnie wielka wiara Ojca Świętego w zjednoczenie chrześcijan. Papież bardzo odważnie mówił o widzialnej i pełnej jedności wszystkich chrześcijan – przyznaje bp Jagucki.

Nabożeństwo ekumeniczne w kościele Świętej Trójcy zakończyła modlitwa powszechna „o dar jedności dla wszystkich chrześcijan”. Ojciec Święty otrzymał w darze od PRE ikonę Chrystusa, namalowaną specjalnie dla niego. Papież uniósł ikonę do góry i pobłogosławił nią zgromadzonych. Zdaniem bp. Tadeusza Pikusa, podczas tego nabożeństwa doszło jak nigdy przedtem do komunii Liturgii Słowa. – Bardzo mnie wzruszyła chwila, w której prawosławny diakon podszedł do Papieża po błogosławieństwo przed czytaniem Ewangelii – wyznaje bp Pikus, z komisji ds. jedności Episkopatu Polski.



Abp Jeremiasz prezes PRE prawosławny ordynariusz wrocławsko-szczeciński

Bardzo ważne jest, że Papież wyraził gorące pragnienie, by posuwały się w Polsce naprzód prace dotyczące duszpasterstwa małżeństw różnych konfesyjnie. Myślę, że jest to impuls dla naszej polskiej sytuacji. Problem małżeństw mieszanych jest naprawdę sprawą bardzo ważną, a zarazem trudną i dobrze, że została ona przez Papieża tak wyraźnie postawiona.

Mocni w wierze

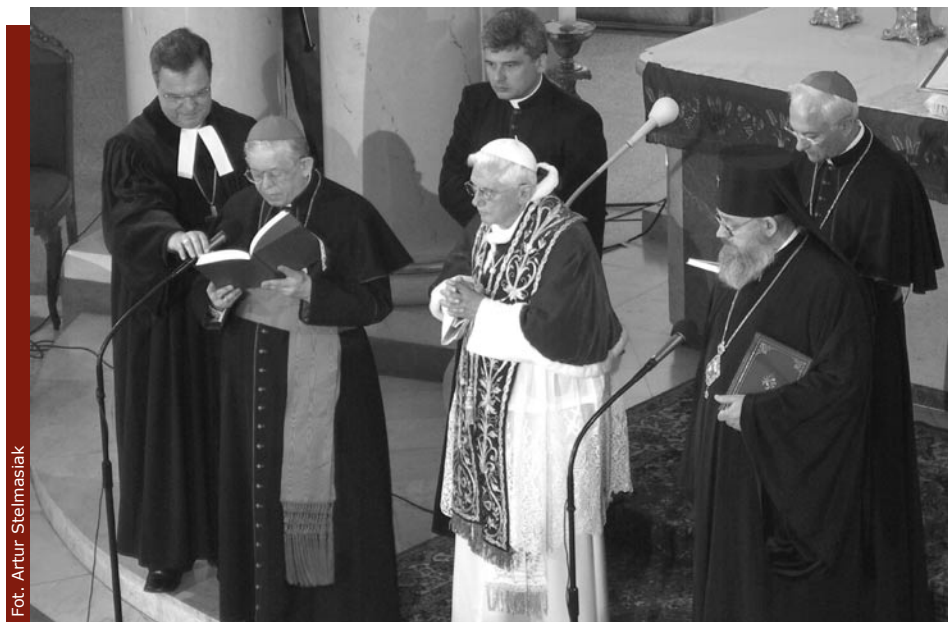
Hasło papieskiej pielgrzymki „Trwajcie mocni w wierze” nabrało szczególnego znaczenia podczas Mszy św. na Placu Piłsudskiego. Na porannej celebrze, mimo momentami ulewnego deszczu i chłodu, „mocno trwało” na modlitwie blisko pół miliona osób. Ludzie często powtarzali, że naprawdę był to sprawdzian dla naszej wiary, a premier Kazimierz Marcinkiewicz podkreślił później w rozmowie z dziennikarzami, że ten deszcz jest znakiem, iż prawdziwą wiarę wykuwa się w trudnych warunkach.

W homilii Benedykt XVI nawiązał do słów, które przed 27. laty wypowiedział

go dziedzictwa Kościoła tylko to, co jest dla nas przyjemne, a to co trudne i wiąże się z cierpieniem odrzucamy – podkreśla ks. Skrobisz. Natomiast Benedykt XVI zapelował do nas, abyśmy przyjęli Chrystusa całościowo i totalnie. A nie tylko te elementy Jego nauczania, które nam pasują i są przyjemne.

Pielegnujmy dziedzictwo wiary

Benedykt XVI podsumowując homilię na Placu Piłsudskiego nawiązał jeszcze do słów Jana Pawła II, które wygłosił on w tym miejscu przed 27 laty. „Polska stała



Papież podczas nabożeństwa ekumenicznego podkreślił, że priorytetem jego pontyfikatu jest jedność chrześcijan

jego poprzednik Jan Paweł II, dokładnie w tym samym miejscu: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi”. Wierni nagrodzili to gromkimi brawami. Ojciec Święty podczas homilii apelował również, abyśmy nie ulegli „pokusie relatywizmu czy subiektywnego i selektywnego interpretowania Pisma Świętego.”

Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu, ks. dr Jacek Skrobisz uważa, że można mnożyć przykłady takiego selektywnego podejścia do wiary. – Często wybieramy z całego bogate-

się w naszych czasach Ziemią szczególnie odpowiedzialnego świadectwa” – przypomniał Papież. „Proszę was, pielegnujcie to bogate dziedzictwo wiary poprzednich pokoleń... Trwajcie mocni w wierze, przekazujcie ją waszym dzieciom” – podkreślił Ojciec Święty.

Te słowa są bardzo mocnym apelem Benedykta XVI do Polaków. Papież z jednej strony bardzo dowartościował polską wiarę, natomiast z drugiej strony wyraził swoje z troskowanie. Dlatego prosił nas, abyśmy dbali o wiarę. – Zagrożenia utraty wiary we współczesnym świecie są czymś bardzo realnym. My nawet ciesząc się tą bardzo wysoką polską religijnością nie możemy mniemać, że nie jesteśmy podatni na wszystkie współczesne zagrożenia. Wprawdzie najgorsze przetrwaliśmy, bo ominęła nas potężna fala ateizacji, która ogarnęła w ostatnim ćwierćwieczu całą zachodnią Europę – twierdzi redaktor naczelny KAI.

Papież nie opowiadał anegdot, nie śpiewał po polsku, ale młodzi witali go jak największego gwiazdora.

Ojciec Święty to Twój Kraków

Tomasz Gołąb

W Krakowie Benedykt XVI prosił, aby Polacy „odważnie składali świadectwo Ewangelii przed dzisiejszym światem, niosąc nadzieję ubogim, cierpiącym, opuszczonym, zrozpaczonemu, łakącym wolności, prawdy i pokoju”.

Kard. Stanisław Dziwisz wyznał, że Benedykt XVI był bardzo wzruszony, zwłaszcza kiedy był w Krakowie. Papież uznał Kraków za „swoje miasto” i wezwał Polskę, by była „bastionem przeciwko sekularyzacji w Europie”, „centralnym miejscem świadectwa”.

Przyznał, że do Krakowa przybył z potrzeby serca, w pielgrzymce po śladach swojego poprzednika. Pragnął spotkać jego rodaków i „zakosztować wiary Polaków”. Chciał też prosić Boga, by zachował w Polakach „dziedzictwo wiary, nadziei i miłości” jakie pozostawił światu Jan Paweł II.

Papież Benedykt XVI rozpoczął trzeci dzień pobytu w Polsce od odprawienia prywatnej mszy św. w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich. W tej kaplicy Jan Paweł II otrzymał święcenia kapłańskie.

Jedna jest skała

Gdy Benedykt XVI jechał do sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, w świątyni czekało na niego ok. 800 chorych i niepełnosprawnych, ich opiekunowie oraz wychowankowie Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego im. św. Faustyny. W drodze do ołtarza Ojciec Święty zatrzymywał się m.in. przy chorych dzieciach. Mówił do nich, „że nie ma innej głębszej wiary, innej żywszej nadziei, innej gorętszej miłości od tej, jaką żywi człowiek, który w nieszczęściu zawiera siebie pewnym dłoniom Boga”. Na zakończenie wyznał: „Bardzo chciałbym przytulić każdego i każdą z was. Choć w praktyce nie jest to możliwe, w duchu przytulam was do serca”. Dłuższą chwilę rozmawiał m.in. z Małgosią Buczek, założycielką Podwórkowych Kółek Różańcowych.

Tylko kilka minut trwało nawiedzenie katedry na Wawelu. Kiedy Benedykt XVI wjeżdżał na Wzgórze Wawelskie przywitał go dźwięk dzwonu Zygmunta. Papież modlił się krótko przed Konfesją św. Stanisława, po czym przeszedł do głównego ołtarza w prezbiterium, gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej. Modlił się również pod „czarnym krucyfiksem” św. Jadwigi Królowej.

Na Błoniach czekało na papieża około 700 tys. młodych ludzi z całej Polski.

– W świecie łatwych rozwiązań bądź nam przewodnikiem – prosili Benedykta XVI młodzi ludzie. – Jedna jest skała, na której warto budować dom: Chrystus! – odpowiedział papież. Mottem spotkania były słowa Jezusa skierowane do św. Piotra: „Tu es Petrus - Ty jesteś skałą. I na tej skale zbuduję Kościół mój”.

Nie opowiadał anegdot, nie śpiewał po polsku, ale młodzi witali go jak największego gwiazdora. Kiedy zapalili świece i wzniesli je do góry, wydawało się że całe Błonia falują morzem ognia.

W przemówieniu, przerywanym oklaskami i skandowaniem „Benedetto!” i



Fot. Remigiusz Malinowski

„Dziękujemy!”, papież podkreślił, że w dzisiejszych czasach Jezus „spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych”. Zaapelował do młodzieży, aby nie ulegała zniechęceniu, bo „wiara mocna musi przejść przez próby”.

Benedykt XVI mówił, że każdy młody nosi w swoim sercu pragnienie domu, do którego będzie się z radością wracać, przyjmować przechodzącego gościa i „w którym miłość będzie chlebem powszednim”. Podkreślił, że pragnienie to jest po prostu tęsknotą za szczęśliwym życiem i zachęcił młodych, by nie lękali się tej tęsknoty. „Niech was nie zniechęca widok domów, które runęły, pragnień, które obumarły” - zaapelował.

Każdy uczestnik spotkania przyniósł ze sobą kamień z wyrytym na nim swoim imieniem i nazwą miejscowości. Kamienie te staną się częścią budynków Centrum Myśli Jana Pawła II, którego budowa ruszy tuż po wizycie Papieża.

„Tu w Krakowie, umiłowanym mieście mojego Poprzednika Jana Pawła II, słowa o budowaniu na Piotrze i z Piotrem oczywiste nikogo nie dziwią” - powiedział Benedykt XVI. „Dlatego mówię wam: nie lękajcie się budować waszego życia w Kościele i z Kościołem! Bądźcie dumni z miłości



Fot. Artur Stelmach

Ks. Bogdan Bartoń

rektor kościoła akademickiego św. Anny w Warszawie

Już przed spotkaniem Benedykta XVI z młodzieżą na krakowskich Błoniach wiedziałem że to będzie bardzo ważne i owocne wydarzenie. Przedsmak tego miałem już wiele dni wcześniej, bo obserwowałem, jak wiele osób chciało pojechać na Błonia. A tam padły najważniejsze słowa, jakie młody człowiek może usłyszeć, bo dotyczyły budowy młodego życia na skale. Ojciec Święty wskazał im Tego, kogo mają wybierać. A oni reagowali spontanicznie, żywiołowo, entuzjastycznie, jakby całe Błonia mówiły: „tak Ojciec Święty, zgadzamy się z Tobą”. Młodzi ludzie weszli w dialog z Benedyktem XVI. Od tej pory jest to nie tylko pokolenie JPPII, ale także B16. Ale przede wszystkim jest to pokolenie ludzi, którzy świadomie i odważnie wybierają Chrystusa.

do Piotra i do Kościoła, który został mu powierzony! Nie dajcie się zwieść tym, którzy chcą przeciwstawić Chrystusa Kościołowi!” - apelował do młodych Ojciec Święty.

W darze od młodzieży Benedykt XVI otrzymał księgę z ponad 30 tys. deklaracji: „Nie biorę, jestem wolny od narkotyków”. Opuszczającego Błonia Papieża żegnała pieśń „Nie lękajcie się!” oraz wołanie: „Zostań z nami!” i „Podejdź do nas!”.

Trwajcie mocni w wierze!

Papież ukazał się na kilka minut w oknie pałacu arcybiskupiego przy Franciszkańskiej 3. W oknie, które stało się za sprawą Jana Pawła II symbolem papieskiego Krakowa. Zgromadzeni wznosili blisko godzinę okrzyki „Niech żyje papież”, „Benedetto”, „Kardynale puść papieża” i „Kochamy Ciebie”. Zebrani zaśpiewali „Sto lat”, a także „Barkę”. Papież podziękował młodzieży za świadectwo wiary na Błoniach. Na koniec kilka razy powtórzył po polsku: „Dziękuję” i „Dobrej nocy!”.

Msza św. odprawiona następnego dnia na Błoniach była największym zgromadzeniem pielgrzymów podczas pobytu Ojca Świętego w Polsce. Tłumy wiernych przybywały od czwartej rano. Nocowała tam młodzież, która uczestniczyła w sobotę w spotkaniu z papieżem. Milion wiernych, także z Rosji, Ukrainy, Litwy, Słowacji i Białorusi, wysłuchało wezwania Benedykta XVI do dawania świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa wobec całego świata. Wraz z Ojcem Świętym Mszę celebrowało 1500 księży, 20 kardynałów, 28 arcybiskupów i 120 biskupów z kilkunastu krajów. Na Mszy św. obecny był m.in. prezydent RP Lech Kaczyński, premier Kazimierz Marcinkiewicz, marszałek Sejmu Marek Jurek, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, a także były prezydent Lech Wałęsa oraz władze samorządowe z prezydentem Krakowa Jackiem Majchrowskim. Mszę poprzedziło bicie dzwonu Zygmunta.

- Masz prawo do naszych serc. Masz prawo do naszej wdzięcznej modlitwy. Nasz dom jest Twoim domem. Nasz Kościół jest Twoim Kościołem. Błogosław nam i prowadź nas - prosił metropolita krakowski. I mówił: - Ojciec Święty, to Twój Kraków, to Twoja Polska, a Ty jesteś nasz!

W homilii pod zadaszeniem ołtarza w kształcie wiślanej barki, nad którym górował 23-metrowy krzyż z papieskim herbem oraz obrazem Jezusa Miłosiernego, Benedykt XVI mówił: „Wraz z wyborem Karola Wojtyły na Stolicę Świętą (...) wasza ziemia stała się miejscem szczególnego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa. Wy

sami zostaliście powołani, by to świadectwo składać wobec całego świata. To wasze powołanie jest nadal aktualne, a może nawet jeszcze bardziej od chwili błogosławionej śmierci Sługi Bożego. Niech nie zabraknie światu waszego świadectwa!” - powiedział Papież. Prosił, aby Polacy „odważnie składali świadectwo Ewangelii przed



Fot. Remigiusz Malinowski

Benedykt XVI podtrzymał tradycję swojego poprzednika i wielokrotnie przemawiał do wiernych z okna przy Franciszkańskiej 3

dzisiejszym światem, niosąc nadzieję ubogim, cierpiącym, opuszczonym, zrozpaczonym, łaknącym wolności, prawdy i pokoju”. Kończąc wezwał: „Trwajcie mocni w wierze! Trwajcie mocni w nadziei! Trwajcie mocni w miłości!”.

Po pożegnaniu w Pałacu Arcybiskupim Benedykt XVI pojawił się „w oknie papieskim” po raz trzeci. „Droży przyjaciele, chciałbym wam podziękować za waszą obecność, przyjaźń, radość. Niech Pan Będzie z wami. Do zobaczenia w Rzymie, a je-

żeli Pan Bóg pozwoli to jeszcze w Krakowie” - powiedział po włosku.

Historia się nie zatrzymuje

Gdy kard. Dziwisz żegnał wraz z władzami państwa, episkopatem i liczną grupą wiernych Ojca Świętego wieczorem na podkrakowskich Balicach, przypomnieli mu się wszystkie pielgrzymki Jana Pawła II. Po raz pierwszy nie wsiadał z Papieżem na pokład samolotu. - Ale historia się nie zatrzymuje - mówił kard. Dziwisz. - Żegnaliśmy Benedykta XVI, który dzięki tej pielgrzymce stał się nam bardziej bliski. Żegnaliśmy go tak, jak się żegna kogoś bardzo bliskiego.

Żegnając papieża prezydent RP Lech Kaczyński podziękował Benedyktowi XVI za wizytę i podkreślił, że od dziś Polacy oczekują na ponowne spotkanie na polskiej ziemi.

W przemówieniu pożegnalnym Papież wezwał ponownie Polaków do pozostania wiernymi strażnikami chrześcijańskiego depozytu. Papież poprosił też o modlitwę w swojej intencji.

Zanim papieski samolot wzbił się w powietrze o godz. 21.48, Ojciec Święty przypominał słowa Jana Pawła II, który żegnając się po raz ostatni z rodakami w 2002 roku wezwał naród polski, by kierował się duchem miłosierdzia, bratniej solidarności i troską o wspólne dobro. Papież-Polak wyraził wówczas mocną nadzieję, że w ten sposób Polacy nie tylko znajdą właściwe sobie miejsce w zjednoczonej Europie, ale wzbogacą swą tradycją ten kontynent i cały świat.

Benedykt XVI zakończył przemówienie słowami z Listu św. Pawła, a które stały się inspiracją do hasła tej pielgrzymki: „Strzeżcie depozytu wiary. Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się! Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości!” (1 Kor 16,13-14). ■



Fot. Artur Stelmach

Tomasz Żukowski, socjolog

Ta pielgrzymka nie różniła się specjalnie od poprzednich. Albo raczej: różniła się mniej, niż się można była spodziewać. Bo przecież do Polski tym razem przyjechał papież-wielki, autorytet moralny, a nie papież-największy z Polaków. Niektórzy więc oczekiwali większych różnic w reakcjach, bardziej stonowanego przyjęcia, albo wręcz chłodu. Przed pielgrzymką różnice między wizerunkiem Jana Pawła II i Benedykta XVI były mniejsze w grupie osób głęboko wierzących. Stosunek do obecnego Papieża osób mniej religijnych był bardziej obojętny. Na ekranach telewizorów i dzięki osobistemu uczestnictwu w pielgrzymce widzieliśmy jednak, jak temperatura uczuć z dnia na dzień się podnosiła. To potwierdziło optymistyczną diagnozę polskiej tożsamości. Okazało się, że wbrew obawom niektórych przedstawicieli elit, czy wbrew opiniom o Polsce na Zachodzie, katolicyzm nad Wisłą nie jest zamknięty. Więcej: jest prawdziwie powszechny, otwarty na uniwersalne wartości.

Benedykt XVI w rodzinnym mieście Jana Pawła II

Śladami Jana Pawła II

Remigiusz Malinowski



Fot. Remigiusz Malinowski

Papież przemawiając podczas spotkania z wiernymi na wadowickim rynku powiedział, że pragnął zatrzymać się w tym mieście, aby modlić się o rychłe wyniesienie Jana Pawła II do chwały ołtarzy.

Wadowice, miasto w którym urodził się Karol Wojtyła. Miasto w którym „wszystko się zaczęło”. Już od wczesnych godzin rannych tłumy wadowiczian czekały na rynku, żeby przywitać Ojca Świętego przed Bazyliką Ofiarowania Najświętszej Marii Panny przy wadowickim rynku Benedykt XVI został entuzjastycznie przyjęty przez 20 tys. zgromadzonych, wśród których byli też przedstawiciele Marktl am Inn – rodzinnego miasta Benedykta XVI. Włodarze miasta na czele z panią burmistrz

wpisał się do księgi pamiątkowej bazyliki, w której widnieją także wpisy Jana Pawła II. Papież odwiedził dom rodzinny Karola Wojtyły – obecnie muzeum jego imienia, gdzie powitała go s. Magdalena Strzelecka, nazaretanka, która od blisko 10 lat jest kustoszem muzeum a także dzieci w strojach krakowskich. Papież przechodził przez kolejne pomieszczenia domu, słuchając o historii rodziny Wojtyłów. Podpisał specjalne błogosławieństwo dla wszystkich, którzy kiedykolwiek odwiedzą dom rodzinny Jana Pawła II.

– Jan Paweł II Wielki. Proszę Wadowice”. Witając Papieża kard. Stanisław Dziwisz powiedział: „Twój pobyt w Wadowicach wpisuje się w historię Karola Wojtyły”. Słowo powitania metropolita krakowski wygłosił po włosku, a potem po polsku. „Twoja obecność umacnia naszą wiarę. Umacnia nasze poczucie przynależności do wspólnoty ludu Bożego. Umacnia nas w drodze do domu Ojca” – powiedział kard. Dziwisz.

W przemówieniu, którego początek i zakończenie wygłosił po polsku, Benedykt XVI wyraził Bogu wdzięczność za pontyfikat Jana Pawła II. Wyznał też, że pragnął zatrzymać się w tym mieście, aby modlić się o rychłe wyniesienie Jana Pawła II do chwały ołtarzy.

Przywołując słowa Jana Pawła II na temat wadowickiej chrzcielnicy, przy której Karol Wojtyła został ochrzczony, Benedykt XVI powiedział, że „najbardziej uniwersalny program życia prawdziwie chrześcijańskiego streszcza się w wierności przyrzeczeniom chrztu świętego”. Nazwał też Jana Pawła II świadkiem wierności przyrzeczeń złożonych przy chrzcie świętym. Papież podkreślił, że miłość Jana Pawła II do Kościoła rodziła się właśnie w wadowickiej parafii. „Widział w niej środowisko życia sakramentalnego, ewangelizacji i kształtowania dojrzałej wiary” – tłumaczył. Przypomniał też swoją prośbę jaką skierował do polskich biskupów podczas ich wizyty „ad limina”, by dokładali starań, aby polska parafia była rzeczywiście „wspólną kościelną” i „kościelną rodziną”.

Żegnany entuzjastycznie Benedykt XVI opuścił Wadowice. Papież przekazał w darze dla miasta i tutejszej bazyliki ornat. Burmistrz miasta, Ewa Filipiak ofiarowała zaś Benedyktowi XVI obraz przedstawiający Jana Pawła II modlącego się w oknie swego domu rodzinnego w Wadowicach.

Gdy Benedykt XVI opuszczał specjalne podium zgromadzeni na rynku śpiewali pieśń „Abba, Ojczel!” a następnie ulubioną pieśń Jana Pawła II – „Barę”.



Fot. Remigiusz Malinowski

Ojciec Święty podczas spotkania z wiernymi w Wadowicach

EWą Filipiak i ks. prałatem Jakubem Gilem, proboszczem bazyliki powitali dostojnego gościa chlebem i solą i wręczyli mu symboliczne klucze do bram miasta. Wewnątrz świątyni Benedykt XVI modlił się przed ołtarzem i przed chrzcielnicą, w której został ochrzczony Karol Wojtyła. Benedykt XVI

Następnie Benedykt XVI spotkał się z mieszkańcami miasta. „Witamy ciebie”, „Kochamy ciebie” i „Benedetto” – skandowało 20 tys. ludzi zgromadzonych na wadowickim rynku. Na murze jednego z domów na rynku umieszczono okazały transparent: „Święty natychmiast

W Kalwarii Zebrzydowskiej Ojciec Święty modlił się o wyniesienie na ołtarze papieża – Polaka

Niebawem beatyfikacja Jana Pawła II

Andrzej Romanowski



Fot. Artur Stelmasiak

Mam nadzieję, jak wasz kardynał Stanisław, że w niedługiej przyszłości będziemy się cieszyć beatyfikacją i kanonizacją Jana Pawła II – mówił Benedykt XVI w Kalwarii Zebrzydowskiej. Były to jego pierwsze, spontanicznie wypowiedziane słowa podczas pielgrzymki do Polski.

Tłumy wiernych przybyłych do kalwaryjskiego sanktuarium nagrodziły te słowa owacją. Ludzie krzyczeli: „Dziękujemy” i „Kochamy Ciebie”. – Papież wyraził to, co jest powszechnym odczuciem nas wszystkich – mówił dwie godziny później na konferencji prasowej w Krakowie Joaquin Navarro – Vals, rzecznik Stolicy Apostolskiej.

Papież modlił się w kaplicy Matki Bożej Kalwaryjskiej. Ofiarował Matce Bożej różaniec, który osobiście zaniósł przed obraz. Wpisał swoje imię do księgi pamiątkowej.

Na krążankach obejrzał wystawę prezentującą życie Jana Pawła II i jego związki z Kalwarią. Gospodarze miejsca, ojcowie bernardyni, podarowali Ojcu Świętemu kopię cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Na placu przed bazyliką czekały na Benedykta XVI tłumy ludzi. Byli to głównie pielgrzymi od lat związani z sanktuarium, którzy przybyli na spotkanie z Papieżem Zaplanowane na 15 minut, znacznie się przedłużyło.

Kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski, powitał papieża. Przypomni-

że to właśnie w tym miejscu Jan Paweł II prosił o modlitwę w swojej intencji. Wyraził wdzięczność, że obecny papież dołączył do grona wiernych, którzy zanoszą tu modlitwy za papieża – Polaka, szczególnie w intencji jego beatyfikacji i kanonizacji.

warii Zebrzydowskiej. Poprzednio, jeszcze jako kard. Joseph Ratzinger, był tu w 1988 r.

– To jest wielkie wyróżnienie dla naszego sanktuarium, że już po raz trzeci przybywa do nas papież. Jan Paweł II pro-



Fot. www.kalwaria.ofm.pl

Benedykt XVI modlił się przed obrazem Maki Bożej Kalwaryjskiej

Benedykt XVI stwierdził, że zgodnie z życzeniem swojego poprzednika modlił się w jego intencji, ale poprosił także o modlitwę za siebie i za cały Kościół. Była to druga wizyta Benedykta XVI w Kal-

sił nas tu o modlitwę. A teraz tę prośbę ponowił Benedykt XVI. To zobowiązanie, które musimy podjąć – powiedział KAI o. Damian Muskus, kustosz kalwaryjskiego sanktuarium. ■



Fot. Remigiusz Malinowski

Joaquin Navarro-Valls rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej

Podróż Benedykta XVI do Polski nie była konieczna, ponieważ nie było ku temu nawet żadnej specjalnej okazji ani rocznicy, ale Ojciec Święty czuł taką potrzebę, by odwiedzić miejsca swojego wielkiego poprzednika Jana Pawła II. Po przybyciu do Pałacu Arcybiskupiego Benedykt XVI osobiście poprosił kard. Stanisława Dziwisza, aby pokazał mu miejsca, gdzie Jan Paweł II mieszkał jeszcze jako młody biskup krakowski i gdzie potem wracał jako papież. To świadczy o relacji, jaka ich łączyła. Papież głęboko przeżywał spotkanie z młodzieżą w oknie kurii krakowskiej. Ojciec Święty był tym bardzo wzruszony. Chciał uzyskać dokładnie to, co się tutaj zdarzyło. Myślę nie tylko o gorącym powitaniu, czy liczbie osób biorących udział w spotkaniach z Benedyktem XVI, ale o wspólnym podążaniu szlakiem wiary.

Benedykt XVI w Auschwitz

Tęcza nad Birkenau

Remigiusz Malinowski



Fot. Remigiusz Malinowski

Oczy świata były zwrócone na Auschwitz-Birkenau, kiedy papież Benedykt XVI przekraczał bramę niemieckiego obozu ze znanym na całym świecie napisem „Arbeit macht frei”. Każdy gest i krok były pilnie obserwowane przez miliony ludzi. Chociaż zaraz po wizycie zaczęły też padać zarzuty, że błędem jest iż Papież Niemiec nie powiedział tam słowa „przepraszam”.

Prymas Polski, kard. Józef Glemp jest zdania, że Benedykt XVI wypowiedział w Auschwitz bardzo odważne, przejmujące słowa. Aż trzy razy nawiązał do swego niemieckiego pochodzenia. A że nie powiedział słowa „przepraszam”? – Niby w czym imieniu miał to uczynić? Słowo „przepraszam” nie jest jakimś zaklęciem, które sprawi, że zaraz po jego wypowiedzeniu automatycznie coś się zmieni. Papież nie może przeproszać w imieniu wszystkich Niemców, bo nie ma przecież odpowiedzialności zbiorowej. Może przeprosić jedynie za tych, którzy byli katami, a za to wyraził przecież żal. Przede wszystkim jednak przybył jako głowa całego Kościoła – powiedział kard. Glemp.

Samotnie w celi św. Maksymiliana

Kiedy Benedykt XVI przybył na teren obozu w Auschwitz, czekający na niego wierni trwali w zupełnej ciszy. Papież przeszedł przez obozową bramę. Na twarzy Ojca Świętego widać było głęboką zadumę i skupienie. Dłonie złożone w modlitewnym geście.

Przejmująca cisza była szczególnie wymowna. Jedynie z oddali dobiegał głos bijących dzwonów. Ojciec Święty przez kilkaset metrów kroczył samotnie a jego orszak: kardynałowie, biskupi kilkanaście metrów za nim.

Papież samotnie zbliżył się do miejsca egzekucji i w skupieniu modlił się dłuższą chwilę. W pewnej chwili zdjął piuskę, oddając w ten sposób szczególny hołd wszystkim pomordowanym. Na zakończenie modlitwy Papież przeżegnał się,

nisko pokłonił i zapalił znicz, który ustawił w miejscu egzekucji.

Pod Ścianą Śmierci Benedykt XVI spotkał się z 32 byłymi więźniami niemieckiego obozu Auschwitz-Birkenau.

Po spotkaniu z więźniami wąskim korytarzem Papież zszedł do podziemi bloku nr. 11, zwanego Blokiem Śmierci. Wszedł samotnie do celi śmierci św. Maksymiliana Kolbego. W ciszy stał przez chwilę, po czym zapalił świecę, którą w 1979 r. ofiarował Jan Paweł II w czasie swojej pielgrzymki do Auschwitz. Po chwili wzruszonym głosem Benedykt rozpoczął modlitwę „Święty Maksymilianie módl się za nami...”

Orodzie młodzieży oświęcimskiej

Po wizycie w Auschwitz Papież wsiadł do samochodu i przejechał do położonego nieopodal obozu Centrum Dialogu i Modlitwy. Centrum założył kard. Franciszek Macharski. Odbывают się tutaj spotkania o charakterze edukacyjno modlitewnym, seminaria, wystawy i rekolekcje.

Dla wielu wizyta w Auschwitz miała znaczenia kluczowe w tej pielgrzymce. Michael Schudrich, główny rabin Polski stwierdził „Papież powiedział to, co mówi mu serce. Jestem pewien, że te ważne słowa będą pomocą w pojednaniu katolików i żydów. Nie wiem czy byłbym tak silnym człowiekiem jak Benedykt XVI gdybym miał jego życiorys”.

Bardzo celnie podsumował wizytę Ojca Świętego w Auschwitz prof. Władysław Bartoszewski, przewodniczący Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej:

– „Auschwitz – Birkenau było akcentem końcowym pielgrzymki. Ja w tym widzę wydarzenie wielkie. Z różnych punktów widzenia: historycznego, moralnego i – powiedziałbym – pedagogicznego. Fakt, że w pierwszej podróży do obcego kraju Benedykt XVI wybrał Polskę, a w Warszawie był wcześniej niż w Berlinie, w Krakowie wcześniej niż w Monachium, gdzie był ordynariuszem, jak i to że był w Oświęcimiu, nie jest przypadkiem”.

O działalności Centrum Papieżowi opowiadał ordynariusz diecezji bielsko – żywieckiej bp. Tadeusz Rakoczy, w którego diecezji znajduje się KL Auschwitz-Birkenau. Wśród witających był również kard. Stanisław Dziwisz, który w swoim przemówieniu powiedział: „Ojciec Święty, na tej ziemi rozegrała się tragedia ludzkości. Na tej ziemi nienawiść dosięgła zenitu. Na tej ziemi został znieważony człowiek. Na tej ziemi został znieważony Bóg, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Ale na tej ziemi zwyciężyła również miłość. Wystarczy jedno imię: święty Maksymilian Maria Kolbe.”

Na zakończenie dwoje młodych ludzi wręczyło Ojcu Świętemu Memoriał Akademii Oświęcimskiej, w którym czytamy m.in.: „Auschwitz-Birkenau jest miejscem-znakiem, do którego odwołujemy się, czując, że niesie on głęboką prawdę o człowieczeństwie pozbawionym miłości. Przypomina, że nienawiść zawsze rodzi mrok i zamęt duszy, która odwróciwszy się od miłości szuka dla siebie spełnień we władzy, w posiadaniu, w dominacji nad drugim człowiekiem. Umysł, który wyrasta na tak trującej pożywce, nieuchronnie będzie dążył ku skrajnościom, w których wybucha przemoc i pogarda. Jego racjonalność

zostaje zaś zredukowana do zdolności projektowania i wdrażania zaawansowanych technologii zniewalania, zastraszania i zabijania.”

Memoriał został przygotowany na Światowe Dni Młodzieży, które odbyły się w Kolonii w sierpniu 2005 r.

Tęcza znak przymierza

Kiedy Papież przyjechał do Birkenau zerwał się wiatr i zaczął padać deszcz. Ojciec Święty przeszedł samotnie, tak jak w Auschwitz, w zupełnej ciszy wzdłuż 22 tablic upamiętniających ofiary KL Auschwitz – Birkenau. Tablice w różnych językach przypominają o tragedii jaka dotknęła ludzkość w tym miejscu. Przed każdą tablicą Benedykt XVI zatrzymywał się na chwilę próbując myśla i modlitwą objąć kolejne narody, których synowie i córki ginęli w tym miejscu. Kiedy Papież kończył swoją niezwykłą wędrówkę zaświeciło słońce i na niebie pojawiła się tęcza.

Potem Papież stanął przed pomnikiem męczeństwa narodów. Na osobistą prośbę Ojca Świętego nie ustawiono żadnego zadaszenia a Papież usiadł na skromnym krześle, by nie zakłócać wymowy i dostojności miejsca. Również trzytysięczna grupa wiernych, która uczestniczyła w spotkaniu zachowała pełną dostojności ciszę. Po chwili rozpoczęła się modlitwa za zmarłych. Pierwszą modlitwę, po romsku, wygłosił Romani Rose, przedstawiciel europejskich środowisk romskich. W języku rosyjskim modlił się abp Szymon, prawosławny arcybiskup diecezji łódzko-poznańskiej. W języku polskim modlił się ks. abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem przy Konferencji Episkopatu Polski. W języku hebrajskim kadiśz odmówili Michael Schudrich, główny

rabin Polski, oraz Piotr Kadłcik, przewodniczący Zarządu Gminy Wyznawców Żydowskiej w Warszawie. W języku angielskim modlił się biskup Mieczysław Cieślarski z Kościoła ewangelicko – ausburskiego.

Na zakończenie modlił się w języku niemieckim sam Ojciec Święty: „Boże pokoju, Ty sam jesteś pokojem, którego nie może pojąć człowiek kłótniwy, gotowy do zwady, spraw, aby żyjący w zgodzie trwa-

woła do Boga: Panie, dlaczego milczałeś? Dlaczego na to przyzwoliłeś? W tej ciszy chyliny czoło przed niezliczoną rzeszą ludzi, którzy tu cierpieli i zostali zamordowani. Cisza ta jest jednak głosem wołaniem o przebaczenie i pojednanie, modlitwą do żyjącego Boga, aby na to nie pozwolił nigdy więcej”.

W dalszej części swojego przemówienia Ojciec Święty postawił pytanie, które zadają sobie wszyscy, którzy poznali



Fot. Remigiusz Malinowski

Benedykt XVI – papież Niemiec złożył hołd ofiarom holokaustu

li w pokoju, a skłóceni weszli na drogę pojednania.”

Kończąc spotkanie w Birkenau Benedykt XVI powiedział: „Mówić w tym miejscu o ludziach i niezliczonych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, nie mających sobie równych w historii, jest rzeczą prawie niemożliwą – a szczególnie trudną i przygnębiającą dla chrześcijanina, dla Papieża, który pochodzi z Niemiec. W miejscu takim jak to, brakuje słów, a w przerażającej ciszy serce

prawdę o Auschwitz – Birkenau: „Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Nie potrafimy przeniknąć tajemnicy Boga – widzimy tylko jej fragmenty i błądzimy, gdy chcemy stać się sędziami Boga i historii. Nie obronimy w ten sposób człowieka, przeciwnie, przyczynimy się do jego zniszczenia. Nie – ostatecznie powinniśmy wytrwale, pokornie, ale i natarczywie wołać do Boga: Przebudź się! Nie zapominaj o człowieku, którego stworzyłeś! To nasze wołanie do Boga winno jednocześnie przenikać i przemieniać nasze serca, aby obudzić ukrytą w nas obecność Boga – by Jego moc, którą złożył w naszych sercach, nie została stłumiona i zagrzebana w nas przez mul egoizmu, strachu przed ludźmi, obojętności i oportunistów. Zanośmy to wołanie do Boga, skierujmy je również do naszych serc właśnie teraz, gdy pojawiają się nowe zagrożenia, gdy w ludzkich sercach zdają się panować na nowo moce ciemności: z jednej strony nadużywanie imienia Bożego dla usprawiedliwienia ślepej przemocy wobec niewinnych osób; z drugiej cynizm, który nie uznaje Boga i szydzi z wiary w Niego.”

Wśród byłych więźniów stał Józef Szajna, grafik i reżyser teatralny. Wspomina: „... Stanąłem wobec świata, który nosił tytuł : „Arbeit macht Frei”. To obóz koncentracyjny Auschwitz. Tutaj wszystko staje się metafizyką: przemoc i okrucieństwo, bohaterstwo i poświęcenie. Nie liczą się podziały na rasy, klasy, przekonania polityczne i religijne. Stanowimy archipelag psychik ludzkich, kiedy człowiek staje się numerem, nic nie znaczącą liczbą 18729.

Jest to lato 1941 roku. Przyjacieli ginie z wycieńczenia, ja podejmuję próbę ucieczki, złapany przypadam to wyrokowi śmierci na bloku 11. Skazany na Stehbunker, celę bez wyjścia, bez okna, powietrza i nadziei. To świat wielkości 90x90 cm, na wysokość głowy. Tutaj wchodzi się jak do komina krematoryjnego przez małe drzwiczki.

Zatrzymał się czas, nie liczą się dni ani noce, panuje wieczna ciemność i zaduch wilgoci. W oczekiwaniu na rozstrzelanie, boso, zbliżam się do spraw ostatecznych, do Boga. Nicość przeraża mnie, cisza rozwala mózg bliski rezygnacji, chcę umrzeć. Los chce inaczej – wyszedłem.”

Papież umacniał nas i siebie w wierze

Przełomowa pielgrzymka

Z ks. prof. Józefem Naumowiczem z UKSW rozmawia Milena Kindziuk



Wszędzie na spotkania z Papieżem gromadziły się tłumy. Co ich przyciągało?

Przyciągała niezwykła osoba papieża Benedykta XVI, ale też jego nauczanie. Zawsze bowiem jest ważne, co jest mówione, ale też, kto mówi i jak mówi.

No właśnie, co było najistotniejsze w nauczaniu Papieża?

Przede wszystkim zachęcał on do wytrwania w wierze. W homiliach przekazał cały traktat na ten temat, ukazując różne aspekty wiary. Zachęcał do wiary integralnej, pełnej, bez wybierania, fałszowania i usuwania prawd niewygodnych. Młodych prosił, by wytrwali przy Chrystusie, nawet jeśli jest On ignorowany, wyśmiewany czy odrzucany.

Papież zwracał też uwagę na osobiste aspekty wiary.

Tak, bo wiara, jak podkreślał, nie oznacza jedynie przyjęcia określonego zbioru prawd, lecz przede wszystkim nawiązanie więzi z Bogiem. Polega na osobistej relacji z Chrystusem, na zawierzeniu. Co więcej – jak podkreślał w Częstochowie – wiarę trzeba łączyć z miłością, z życiem według przykazań. Nie chodzi więc o puste deklaracje, ale o czyny. Ale Papież pokazywał też, jaka siła dla każdego płynie z wiary i jak potrzebna jest moc wiary w życiu.

Co jest nowego w tym nauczaniu?

Papież nie starał się zaskakiwać nowością. Głosił naukę znaną od dawna. Bo nie chodziło o zaskoczenie, ale o nauczanie. Przekazywał więc prawdy uniwersalne. Przypominał rzeczy najważniejsze. Jakby powtarzał katechizm. Przy tym mówił językiem bardzo jasnym i jednoznacznym. Jednocześnie porywającym. Istotne jest jednak, co akcentował.

Na początku pielgrzymki Papież wyznał, że chce nie tylko umacniać nas w wierze, ale i czerpać z naszej wiary.

Chciał zakosztować naszej wiary – jak mówił na krakowskich Błoniach. I pielgrzymka spełniła te zamiary. Ojciec Święty zobaczył szczerą wiarę i entuzjizm. Zobaczył spontaniczność wielkich zgromadzeń. Zobaczył, jak reagują wielkie tłumy. Zapewne je pokochał. Spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem, zaskakującym dla całego świata. Widać było, że to ciepło go także otwierało.

Wiele spraw w tej pielgrzymce zostało jakby przełamanych?

Kiedys Jan Paweł II podkreślał, jak bardzo wiele dała mu pierwsza pielgrzymka do Meksyku, gdy zobaczył tłumy i ich entuzjizm. Mógł lepiej zrozumieć, jak bardzo ludzie potrzebują ojca, papieża, przewodnika. Można wyrazić nadzieję, że taką rolę spełnia ta pielgrzymka w obecnym pontyfikacie. To przełomowy moment tego pontyfikatu.

Czy Benedykt XVI zmienił się już podczas pielgrzymki?

Od początku ujmował on subtelnym, ale promiennym uśmiechem na twarzy. Emanował dobrocią, jakimś ogromnym ciepłem duchowym. Mówiąc o Bogu, który jest miłością, w swej postawie ukazywał to oblicze Boga miłości. Tym podbił serca Polaków. Nadto tym, że tak pięknie czytał po polsku. Z fantastycznym akcentem. Nawet jeśli brakowało przerywników, wstawek, spontanicznych dialogów, bo nie pozwalała na to bariera językowa, wnosił wielki pokój, życzliwość i serdeczność. Zawsze bowiem jest ważne, w jakim duchowym stylu głoszone są prawdy. To istotny element przekazu, którego nie należy lekceważyć. Stąd niezapomniane pozostanie spotkanie z młodzieżą na Błoniach czy

wieczorne spotkania na Franciszkańskiej 3, przy oknie kurii krakowskiej.

Czy należy unikać porównania Benedykta XVI z Janem Pawłem II?

To prawda, że nie można wyzволzić się od tych porównań i patrzenia przez pryzmat poprzednika. Sam Benedykt często wspominał Jana Pawła II. Ale nie było żadnego przeciwstawiania sobie obu papieży. Benedykt XVI jest inny. Nieco inaczej wchodzi do serc, ale potrafi wejść. W innych gestach. Towarzyszy mu jednak ten sam nastrój duchowości, ta sama mądrość duchowa. I to wyraźnie można wyczuć. Dlatego tak wielkie tłumy gromadziły się na kolejnych spotkaniach. To jest dowód wielkości Benedykta XVI, ale też wielkości Jana Pawła II. A także wielkości wiary Polaków.

Dlaczego?

To pokazuje bowiem, że nasza wiara nie jest tak sentymentalna i powierzchowna, jak by się wydawało. Jest ona o wiele głębsza i my jesteśmy o wiele bardziej dojrzały religijnie niż niektórzy sądzą. Wielkość Jana Pawła II polegała na tym, że nie skupiał na sobie. Nawet jeśli rozbudził ogromne przywiązanie – to nie do siebie, ale do namiestnika św. Piotra i do wiary. Wbrew niektórym opiniom, nie widzieliśmy w Janie Pawle II tylko papieża-Polaka, ale przede wszystkim papieża. Stąd tak zadziwiająco szybko w Benedykcie zobaczyliśmy następcę Jana Pawła II, a nie tylko jego zastępcę.

Czy ta pielgrzymka w tym jeszcze bardziej nas ugruntowała?

Niewątpliwie tak. Po raz pierwszy bowiem przyjechał do nas papież nie-Polak. To było bardzo znaczące z punktu widzenia zrozumienia powszechności Kościoła. Pielgrzymka ta umieściła nas jeszcze bardziej w perspektywie całego Kościoła.

ła i świata. Bardziej zrozumieliśmy, że „katolicki” znaczy „powszechny”.

Stąd nie była to jedynie podróż sentymentalna?

Nie była sentymentalna, ale miała w sobie wiele uczucia. Także wiele czci i szacunku dla Jana Pawła II. Przecież dlatego Benedykt XVI wybrał jako etapy pielgrzymki Wadowice i Kalwarię, czyli rodzinną miejscowość i ulubione sanktuarium swego poprzednika. Po to też, by oddać mu hołd. Nie kopiował jednak Jana Pawła II. Nawet w oknie na Franciszkańskiej. Wykazywał jednak duchowe porozumienie z poprzednikiem. Wyraził też nadzieję, że w możliwie szybkim czasie papież Jan Paweł II będzie beatyfikowany i kanonizowany.

Czy ważna była narodowość Benedykta XVI?

Nie była istotna. Polacy szybko nawiązali więź z Papieżem i to bardzo intensywną. Pokazali otwartość swej wiary. Także wizytę w Oświęcimiu, gdzie Papież modlił się o pojednanie i pokój nad grobami ofiar nazistowskiego systemu, przyjęli spokojniej niż media światowe. Był to czas chrześcijańskiej refleksji i zadumy dla wszystkich.

Tym niemniej pielgrzymka Benedykta XVI do Polski była też ważna z punktu widzenia pojednania polsko-niemieckiego?

Ogromnie ważna. To jest jakby wartość dodatkowa i nieplanowana tej pielgrzymki. Wizyta ta przyczyniła się do nowego otwarcia, zbliżenia. Już przy powitaniu na lotnisku prezydent Kaczyński mówił, że to zrządzenie Opatrzności, że papież z pochodzenia Niemiec przybywa do Polski. Że będziemy razem się modlić, spotykać, rozmawiać. Rzeczywiście potrafiliśmy się wznieść

ponad historyczną pamięć o Niemcach. W wielu miejscach były wznoszone bardzo serdeczne pozdrowienia Papieża po niemiecku. Na wielu plakatach były napisy: „Nasz papież Benedykt XVI”.

Czy Ojciec Święty dostrzegł wielkość, ale też problemy Kościoła w Polsce?

Doskonale orientuje się on w problemach współczesnego Kościoła i świata. Dlatego dotykał niewrażliwych, konkretnych spraw. Nie wchodził jednak w aktualne spory, ale przekazywał uniwersalne nauczanie Kościoła na temat duchowości księży i ruchów katolickich, czy też roli młodych albo ludzi świeckich w ogóle. Przybył do Polski przede wszystkim jako pasterz Kościoła powszechnego, którego nasz kraj jest jedynie częścią.

Czy nie było ostrzeżenia dla księży, by nie zajmowali się polityką, biznesem,

budowaniem? Czy znaczyło to, że nie mają znać się na sprawach tego świata?

Nie należy upolityczniać tej wypowiedzi, ale widzieć jej wymiar duchowy, religijny. Pielgrzymka miała umacniać w wierze i taką była. Papież przypominał, że ksiądz ma specjalizować się przede wszystkim nie w sprawach tego świata, ale ma być ekspertem w spotkaniu człowieka z Bogiem. Zresztą, nie tylko księżom, ale wszystkim przypominał o potrzebie skupienia, modlitwy, adoracji. O tym, by nie kierować się jedynie na świat zewnętrzny, ale dbać o życie wewnętrzne, duchowe. Że wiara jest żywa, dynamiczna i ulega rozwojowi. Potrzebna jest więc długofalowa przemiana serca. Jesteśmy grzesznikami i wciąż potrzebujemy przemiany, umocnienia, odrodzenia.

Jak utrwalić papieskie przesłanie?

Warto do niego wracać wielokrotnie. Czytać je i rozważać, tym bardziej, że papieskie teksty są tak bardzo głębokie i piękne. Proste, ale też konkretne, precyzyjne i bardzo nośne. Nie ma w nich zbędnych słów. Ważne jest każde sformułowanie. Rozważanie tych tekstów pomoże lepiej jeszcze odnieść je do nas i przełożyć na język codziennego życia wiary i miłości. Wtedy dopiero będziemy rzeczywiście trwać w wierze.



Fot. Remigiusz Malinowski

Benedykt XVI i kard. Dziwisz w rodzinnym mieście Jana Pawła II

Ks. prof. Józef Naumowicz

Ks. prof. Józef Naumowicz ur. 1956, studiował filologię klasyczną na UW i KUL, teologię w Warszawie oraz w Paryżu, specjalista z dziedziny patrologii i bizantynologii, kierownik katedry Historii Wczesnochrześcijańskiej Literatury Greckiej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, wykładowca patrologii i języków klasycznych w Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie, prezes Polskiej Sekcji Patrystycznej.

Przed wszystkim był to czas formacji teologiczno-duszpasterskiej oraz skupienia nad najbardziej fundamentalną dla ludzkiej kondycji kwestią wiary i relacji do Boga.

Rekolekcje o wierze

Łukasz Kobeszko



Gdy w zachmurzony, niedzielny majowy wieczór, samolot z Benedyktem XVI odlatywał z podkrakowskich Balic, rozpoczął się na naszej ziemi praktyczny egzamin z czterodniowych rekolekcji, jakie odbyliśmy pod przewodnictwem Głowy Kościoła Powszechnego.

Wcześniej, przemierzaliśmy wraz z Ojcem Świętym trasę wśród kwitnących wiosną ulic Warszawy i starodawnych zaułków Krakowa. Nawiedzaliśmy wspólnie dostojne mury archikatedry warszawskiej, gdzie klękaliśmy przed cudownym krucyfiksem w kaplicy Baryczków. Z nadzieją słuchaliśmy wspólnych słów Modlitwy Pańskiej, zanoszonej przez członków różnych kościołów chrześcijańskich w ewangelickim kościele Świętej Trójcy. Na świadczących o naszej wielowiekowej historii Jasnogórskich Wałach śpiewaliśmy przed Najświętszym Sakramentem hymn uwielbienia do świecącej blaskiem z paulińskiego klasztoru Królowej Polski – „Przybytku sławnego pobożności”. Z poruszeniem oglądaliśmy postać Benedykta XVI w wadowickim kościele, w którym pierwsze kroki na swojej drodze pobożności stawiał późniejszy papież Jan Paweł II. Staliśmy przed monumentalną budowlą bazyliki w Kalwarii Zebrzydowskiej, górującą nad zielonymi wzgórzami i wokół oplatających je „drózek Maryi”. Z chorymi i udęczonymi cierpieniem zwracaliśmy ufne spojrzenie na Jezusa Miłosiernego w Łagiewnikach. Czuwaliśmy wraz z młodzieżą na Błoniach w sobotni wieczór, wsłuchując się w jej radość, ale i niepokój. Trwaliśmy w milczącym, modlitewnym zamyśleniu za drutami obozów w Auschwitz i Birkenau. W końcu, jednoczyliśmy się w Eucharystii, tej najdoskonalszej modlitwie kapłanów i Ludu Bożego na obmytym deszczem Placu Piłsudskiego i w niedzielny poranek, na podkrakowskich Błoniach.

Z Benedyktem XVI próbowaliśmy się jednoczyć prawie wszyscy. Pokolenie, dla których była to już dziewiąta pielgrzymka Biskupa Rzymu do Polski od 1979 roku, gdy naszą ziemię po raz pierwszy ucałował Papież-Słowianin, pamiętające następne, peł-

ne oczekiwań i dramatyzmu tamtych czasów pielgrzymki w 1983 i 1987 roku. Ludzie młodszy, którzy dorastali już z inną, wolną Polską i słowami Jana Pawła II, które kierował goszcząc u nas w latach dziewięćdziesiątych i na pożegnanie – w 2002 roku. W końcu najmłodszy, wchodzący dopiero w dorosłość, dla których była to pierwsza, w pełni świadomie przeżyta pielgrzymka papieska, pokolenie, które w niezwykle sposób odczuło odchodzenie z tego świata Głowy Kościoła w czasie kwietniowych dni 2005 roku. Tak jak poprzednio, wśród tłumów witających Piotra naszych czasów, byli ci, co na co dzień żyją w „cieniu skrzydeł Pańskich”, jak też ci, co wciąż znajdują się w przedśionkach, a także poza murami Bożego Domu. Byli zmęczeni przepracowaniem i wyczerkujący na pracę. Pojednani i wciąż skłóceń. Beztroszy i otoczeni problemami. Mocni i chwiejący się...

Zatrzymajmy się raz jeszcze nad wybranymi fragmentami tych niezwykle, ogólnonarodowych rekolekcji.

Fundament wiary i miłości

Hasło pielgrzymki: „Trwajcie mocni w wierze” wskazywało, jaki charakter będzie miała ta wizyta. Przed wszystkim był to czas formacji teologiczno-duszpasterskiej oraz skupienia nad najbardziej fundamentalną dla ludzkiej kondycji kwestią wiary i relacji do Boga. „Człowieka nie sposób zrozumieć bez Chrystusa” powtarzał tak często Jan Paweł II. W tym sensie, po jego śmierci, nowa, lecz reprezentująca tego samego Chrystusa, widzialna Głowa Kościoła przybyła nad Wisłę, aby utwierdzić swoich braci w wierze, w tej samej i niezmienną wierze, przekazywanej od dwóch tysięcy lat przez Tradycję Apostolską. Wierze i Tradycji, istniejącej we wspólnocie Kościoła niezależnie od zmieniających się okolicz-

ności historycznych i społecznych, ustrojów i ludzkich praw, mód i prądów kulturowych oraz naszych stanów wewnętrznych i dyspozycji. Tej samej wierze i tej samej Tradycji, nad którą wraz z biskupami czuwają kolejni, zmieniający się na przestrzeni czasów następcy Pierwszego Apostoła, którego tuż przed wstąpieniem do nieba w czterdzieści dni po swoim chwalebnym Zmartwychwstaniu, Chrystus zapytał: „Szymonie, Synu Jana, czy miłujesz mnie?” (J 21, 16).

Wiara i Tradycja apostolska, którą przekazują nam kolejni papieże i biskupi nie trwa w próżni. Nie jest tylko zbiorem zaleceń czy postulatów do wypełnienia. Została nam objawiona i jest nieustannie ożywiana przez nieskończoną Miłość naszego Stworzyciela. On to „zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki niemu” (1J 4, 9). Relacja człowieka do Boga to odpowiedź, jaką każdy z nas za świętym Piotrem daje na tę objawioną w Chrystusie odwieczną miłość Boga – nie abstrakcyjną i metaforyczną „miłość do ludzkości”, lecz jak napisał Benedykt XVI w swojej encyklice *Deus caritas est*: „miłość w swej najbardziej radykalnej formie”. To przez nią właśnie „w Jezusie Chrystusie sam Bóg poszukuje <zaginionej owcy>, ludzkości cierpiącej i zagubionej” (*Deus caritas est*, 12). Miłość Boga, skierowana jest do każdego człowieka od czasów prarodziców zamieszkujących w rajskim ogrodzie. Skoro jest skierowana do każdego i bez wyjątku, to podobnie jak wiara oraz Tradycja Apostolska, trwa na wieki, niezmiennie i niezależnie od wszelkich innych okoliczności. Trwa także wtedy, kiedy nie potrafimy tej miłości dostrzec albo zapominamy o niej, gdy tak jak pierwsi rodzice, po złamaniu Bożego przykazania, poczuli wobec siebie wstyd i próbowali ukryć się przed swoim Stwórcą.

Miłość Boża i przekazująca jej orędzie rzeczywistość Kościoła zbudowanego na porządku wiary i Tradycji, są więc najbardziej pierwotnym i niezbędnym elementem świadomości każdego członka wspólnoty Ludu Bożego. Miłość, wiara i Tradycja

Apostolska trwają ze sobą w nierozdzielnej wspólnocie. Miłość Boża jest jakby podłożem, bez którego niemożliwe byłoby określenie punktu naszej równowagi wobec otaczającego świata. Wiara i Tradycja to z kolei nogi, które umożliwiają nam poruszanie się i aktywność. Amputacja nawet jednej z nich utrudnia znacznie, bądź w ogóle uniemożliwia nasze ruchy.

„Największym więc bogactwem jest znajomość prawd wiary” mówi w jednej ze swoich katechez święty Cyryl Jerozolimski. Z kolei kardynał John Henry Newman, wielka postać XIX-wiecznej Anglii zwykł mawiać, że „jest bardziej pewny prawd wiary niż tego, że ma ręce i nogi” W rozdziale pierwszym Katechizmu Kościoła Katolickiego czytamy: „Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka” (pkt 27).

Taka optyka pokazuje nam, że nasza doczesna aktywność - sprawy rodzinne, zawodowe, społeczno-gospodarcze czy polityczne - jest podrzędna w stosunku do głównej rzeczywistości, jaką jest Boże Objawienie. To z tego Objawienia i odpowiedzi, jaką daje mu nasza wolna i nieprzymuszona wola, wynikają wszystkie inne wektory naszych działań. Plany zmiany porządku naszego doczesnego świata mają o tyle sens, o ile trwają w porządku wiary i miłości - powiedział nam Benedykt XVI w motcie pielgrzymki.

Wiara rozpoznaje znaki czasu

Również nasze odniesienie się do przeżywania kategorii czasu - przeszłości, teraźniejszości i przyszłości jest niezbędne na płaszczyźnie wiary i miłości Boga. Biegący czas symbolizuje dynamiczną i ulegającą przemianom ludzka historia, w której to co „teraz”, łączy się z tym co „było” i dopiero „będzie”. Nasz stosunek do przeszłości nie jest tylko zwykłym sentymentalizmem - stąd Benedykt XVI witając nas na warszawskim Okęciu powiedział: „(...) nie jest to tylko podróż sentymentalna, choć i to ma swoje znaczenie, ale wędrówka wiary, wpisana w misję, jaką powierzył mi Pan w osobie Piotra apostoła, który został powołany, aby utwierdzać braci w wierze. Ja również pragnę zaczerpnąć z obfitości źródła waszej wiary, które bije nieprzerwanie od ponad tysiąca lat.” Podążając śladami Jana Pawła II, Ojciec Święty pokazał, że jego obecność na naszej ziemi nie ma być tylko wizytą pobudzającą do wspomnień, lecz, że w życiu Kościoła, przeszłość i teraźniejszość stanowią jeden ciąg dawania ludzkiej odpowiedzi na Bożą miłość.

Także przyszłość nie jest ciemną i mroczną niewiadomą, w której zdani jeste-

śmy na ślepy i nieuporządkowany ciąg przypadków, lecz zadaniem, jakie musimy rzetelnie wypełniać, ufni w Boże Miłosierdzie, które nie przestaje nigdy sprawować swojej opieki nad światem. Żegnając się na płycie Balic, papież mówił: „Proszę was, abyście pozostawali wiernymi strażnikami chrześcijańskiego depozytu, byście go strzegli i przekazywali następnym pokoleniom”.

Na przestrzeni czasu ukształtowała się cała Tradycja Apostolska, ożywiana Prawdą, która jest darem samego Ducha Świętego. To on, Pocieszyciel spoczywający na biskupach, będących następcami apostołów wskazuje i uczy, jak mamy wierzyć i rozpoznawać to, co pochodzi od Ojca, a co od fałszywych proroków. Benedykt XVI ujął to następująco w homilii na Placu Piłsudskiego: „(...)Usiłuje się stworzyć wrażenie, że wszystko jest względne, że również prawdy wiary zależą od sytuacji historycznej i od ludzkiej oceny. Kościół jednak nie może dopuścić, by zamilił Duch Prawdy. Za prawdę Ewangelii odpowiedzialni są następcy Apostołów, razem z Papieżem, ale także wszyscy chrześcijanie są wezwani, by wziąć na siebie część tej odpowiedzialności, przyjmując jej autorytatywne wskazania. Każdy chrześcijanin winien konfrontować własne poglądy ze wskazaniami Ewangelii i Tradycji Kościoła, aby dochować wierności słowu Chrystusa, nawet gdy jest ono wymagające i po ludzku trudne do zrozumienia. Nie możemy ulec pokusie relatywizmu czy subiektywnego i selektywnego interpretowania Pisma św. Tylko cała prawda pozwoli przylgnąć do Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia”.

Wiara jest skałą

Jak widzimy, wiara jest dla Benedykta XVI naczelną zasadą, która kieruje ludzką egzystencją. Czy jednak zawsze jest ona tak zdecydowana, silna i ugruntowana? A jeżeli nawet tak, to czy zawsze i w każdej sytuacji życiowej mamy świadomość, że jest ona jedynym, zawsze niezawodnym ratunkiem? Dzisiejszy świat nie szczędzi nam burz i załamania, a często też zwątpienia lub zniechęcenia. Wiedzą to szczególnie ludzie młodzi, którzy tak często spotykają się z tragedią rozbitej rodziny, braku miłości i akceptacji, samotności, pogrążeniem w nałogach, bezrobociem i brakiem perspektyw. Do nich właśnie, Pielgrzym z Watykanu skierował jasne przesłanie mówiące, że jedyną skałą i fundamentem, na którym zbudują swoje życie jest Chrystus: „Głupotą jest bowiem budować na piasku, kiedy można na skale, dzięki której dom będzie mógł się oprzeć każdej zawierusze. Głupotą jest budować dom na takim

gruncie, który nie daje pewności przetrwania w najtrudniejszych chwilach. Kto wie, może i łatwiej postawić swoje życie na ruchomych piaskach własnej wizji świata, może łatwiej budować bez Jezusowego słowa, a czasem i wbrew temu słowu. Ale kto tak buduje nie jest roztropny, bo wmawia sobie i innym, że żadna burza nie rozpęta się w jego życiu i w jego dom nie uderzą żadne fale. Być mądrym, to wiedzieć, że trwałość domu, zależy od wyboru fundamentu. Nie lękajcie się być mądrzy, to znaczy nie lękajcie się budować na skale!”

Chrystus jest wymagający. Nie obiecuje krótkotrwałej i pustej euforii. Ale Jego wymagania to znak miłości, a nie egoizmu, który człowieka zużywa i wyrzuca. Łatwiej jest ulec współczesnym pokusom - w sumie nie wymagają one od nas wielkiego wysiłku. Ale czy dają coś w zamian? Czy mają, tak jak Ten, który umarł za nas na krzyżu i powstał z martwych „słowa życia wiecznego”?

Jeżeli trwamy na skale wiary, jaką jest Chrystus, Pan i Zbawiciel Świata, to i potrafimy angażować się w umacnianie zaczątków Jego królestwa już tu na ziemi - prosił nas o to Benedykt XVI w homilii w czasie liturgii niedzieli Wniebowstąpienia Pańskiego na krakowskich Błoniach. Gdy pozostając tu na ziemi wpatrujemy się w niebo, oczekując na przyjście Tego, który wstąpił do nieba, aby „zasiąść po prawicy Ojca”, wówczas wszystkim udręczonym cierpieniem, niesprawiedliwością i nienawiścią, ale także dotkniętym pustką spowodowaną brakiem Boga, niesiemy słowa Ewangelii życia i głosimy nowinę o Baranku Bożym, „który zgładził grzechy świata” i jest obecny w każdej Eucharystii.

Świadectwo wiary kapłanów dla świata

Święty Jan Chryzostom w jednym ze swoich dialogów tak opisuje przejmującą tajemnicę Stwórcy, który spośród ludzi wybrał zastępców Chrystusa, którzy do końca świata będą codziennie sprawować Eucharystię - kapłanów: „Kapłaństwo bowiem sprawuje się na Ziemi, należy jednak do rzeczy niebieskich. I tak jest istotnie. Tej bowiem godności nie ustanowił człowiek, ani archanioł, ani żadna inna stworzona siła, lecz sam Pocieszyciel, i tych, co pozostają w ciele, skłonił do podjęcia anielskiej posługi. Dlatego kapłan powinien być tak czysty, jak gdyby znajdował się w niebie wśród tych Potęg. Straszne były i dreszczem przejmowały już te rzeczy, które poprzedzały łaskę - dzwonki, jabłka granatowe, szlachetne kamienie na piersiach i ramionach, mitra, turban, złota ta-

blica, Miejsce Najświętsze, głęboka w jego wnętrzu cisza”.

Nasi kapłani byli pierwszymi, do których Najwyższy Pasterz Kościoła skierował swoje kroki z lotniska Okęcie. Każda katedra jest kościołem-matką dla całej diecezji, świątynią w której Lud Boży, powierzony pasterskiej pieczy biskupa, trwa z nim złączony na sprawowaniu Eucharystii i przepowiadaniu Słowa Bożego. W murach warszawskiej archikatedry Benedykt XVI przypomniał o tej nadprzyrodzonej godności kapłańskiej, nie mogącej być zredukowanej do żadnego innego ziemskiego zawodu czy urzędu. Zadaniem kapłana, na mocy jego wyjątkowego charyzmatu, polegającego na szafowaniu Bożymi tajemnicami, jest świadectwo wiary i bycie lekarzem

sti), który zapragnął posłużyć się waszymi ustami i rękami, waszą ofiarnością i talentem. Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń, Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę. Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu. Zanurcie się w Jego miłość i oddajcie Mu waszą! A odpąk wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Pana jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga”.

Wszelkie ludzkie słabości kapłanów „z ludzi wziętych” (Hbr 5, 1) nie niweczą tego podstawowego charyzmatu świętości i mocy sakramentu kapłaństwa. Ci, którzy mają udział w sprawowaniu wielkich i naj-

ważniejszych tajemnic Kościoła nie powinni uciekać w inne rodzaje doczesnej aktywności, czy też przypodobywać się „duchowi tego świata” za wszelką cenę. Polska, Europa i świat potrzebują właśnie ich znajomości spraw Bożych - aby mogli być przewodnikami dusz żeglujących po wzburzonym oceanie współczesności. O

telności, tak rzadko spotykaną w dzisiejszej, krzykliwej rzeczywistości sukcesu za wszelką cenę, zwrócił Benedykt XVI uwagę na Jasnej Górze.

Wiara łączy tych, co rozdzielił grzech

Na to, aby każdy ludzki wysiłek zakorzeniony był w głębokim zaufaniu do Boga, który „przez Chrystusa, mocą Ducha Świętego ożywia i uświęca wszystko” zwrócił Benedykt XVI uwagę w czasie spotkania z przedstawicielami innych kościołów chrześcijańskich w warszawskim kościele ewangelickim. Nadzieję na przezwyciężenie ludzkiego grzechu podziału Kościoła trzeba nam powierzyć Bogu. On sprawi, że to co podzielone i chore, zostanie przez Jego miłość połączone i uzdrowione. Jeżeli odpowiemy na Boże orędzie postawą gotowości do służby bliźnim poprzez wypełnianie dzieł miłosierdzia i nasze otwarcie się na załączki odwiecznej Bożej prawdy, zasiane w każdym człowieku, zbliżać się będziemy do wypełnienia prośb Chrystusa o jedność wśród Jego uczniów, wypowiedzianych w czasie Ostatniej Wieczerzy. Biskup Rzymu powtórzył przy tej okazji, że dążenie do jedności jest zadaniem dla wszystkich chrześcijan.

Nie wystarczy tutaj jednak czysto ludzka, nawet najbardziej wyrafinowana działalność. Zawsze zaczynać i kończyć musimy na polu wiary i modlitwy – bo jak zauważył papież: „(...) Wszyscy jesteśmy w drodze na ostateczne spotkanie z Chrystusem, kiedy odsłoni On przed nami sens ludzkich dzieł, których centrum stanowi krzyż Jego zbawczej ofiary. Jako wspólnota uczniów zmierzamy na to spotkanie z nadzieją i z ufnością, że będzie to dla nas dzień zbawienia, dzień dopełnienia wszystkiego, za czym tęsknimy, dzięki naszej gotowości kierowania się wzajemną miłością, którą wzbudza w nas Jego Duch. Tę ufność budujemy nie na naszych zasługach, lecz na modlitwie, w której Chrystus odsłania sens swojego przyjścia i swojej śmierci”.

Deus caritas est

Egzamin z papieskich rekolekcji będziemy teraz zdawać każdego dnia naszego ziemskiego pielgrzymowania. To egzamin tylko dla nas, żyjących tu i teraz, lecz przez to, że włączonych do Kościoła, także wezwanych do bycia „diedzicami życia wiecznego” (Tt 3, 7). Pomogą nam w tym egzaminie słowa Ojca Świętego, które padły na naszej ziemi. Ale pomoże nam też prawda, o nieograniczonej i zawsze wiernej Bożej Miłości, która jest źródłem wszelkiej wiary. ■



Fot. Artur Steimasia

Benedykt XVI apelował do nas, abyśmy nie zatracili swojej wiary

ludzkich dusz, „niespokojnych, póki nie spoczną w Bogu”, jak mówił święty Augustyn. Świadectwo to jest szczególnie ważne dla dzisiejszego człowieka, rozdartego między laicką i odrzucającą autorytet mistrzów duchowych wizją świata nieograniczonej wolności, której jedyną miarą jest samozadowolenie, a mglistym i wybiórczym pseudomistycyzmem, głoszonym przez różne, konkurujące ze sobą „na wolnym rynku idei” szkoły filozoficzne i ideologie.

Kapłan nie jest samozwańczym guru, sprzedającym recepty na osiągnięcie wewnętrznego spokoju, ani też urzędnikiem świadczącym „tradycyjne” usługi. Jest osobą konsekrowaną przez Kościół, a więc noszącą w sobie szczególne dary. Papież zwrócił uwagę: „Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście. Gdy wypowiadacie słowo „ja” czy „moje” („Ja ci odpuszczam... To jest bowiem ciało moje...), czynicie to nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa (in persona Chri-

tym świadectwie, jakiego łaknie świat, które potrzebuje też wołająca o rechrystianizację Europa powiedział tak dobitnie Benedykt XVI: „Kościół w Polsce dał już wielu księży i wiele sióstr, którzy posługują, nie tylko Polakom poza granicami kraju, ale również na misjach, nieraz w bardzo trudnych warunkach(...) Dar licznych powołań, jakim Bóg pobłogosławił wasz Kościół, powinien być przyjmowany w duchu prawdziwie katolickim. Kapłani polscy, nie bójcie się opuścić wasz bezpieczny i znany świat, by służyć tam, gdzie brak kapłanów i gdzie wasza wielkoduszność przyniesie wielokrotne owoce!”.

Wzorem i zachętą dla kapłanów i osób konsekrowanych, a szczególnie tych, którzy „umierając dla świata” wybrali drogę życia w zgromadzeniach kontemplacyjnych, które w ciszy klasztornych murów poświęcają swój ziemski czas na celebrowanie modlitwy za Kościół i całą ludzkość, winna być Maryja. To na jej postawę, pełną pokory i sub-

Wakacje – czas łowów do sekt

Nie sprzedawaj duszy

Grzegorz Józefowicz

Lipiec i sierpień od kilkunastu lat kojarzone są z większą aktywnością ruchów parareligijnych i sekt. Ich członkowie nie mają napisane na czole, że są niebezpieczni. Czy już wiemy o nich dostatecznie dużo, by ustrzec się przed stosowanymi przez nie pułapkami?

Jednym z owoców obserwowanej już od niemal 200 lat ucieczki od rzeczywistości i odrzucenia Boga jest ogarniająca cały świat fala sekt – powiedział ks. Bernard Peyroux ze Wspólnoty Emanuel na zakończonym niedawno w Rzymie II Światowym Kongresie Ruchów Kościelnych i Nowych Wspólnot.

Teraz my!

Sekty niewiele się od siebie różnią. Jedne zapowiadają rychły koniec świata, inne uzdrawiają z nieuleczalnych chorób, jeszcze inne oferują rozwój osobowości i osiągnięcia harmonii wewnętrznej. Wszystkie odrywają od rodziny, czyniąc z siebie jedyne środowisko życia osaczonego.

Przy pomocy technik psychomanipulacji podporządkowują sobie młodych ludzi i wykorzystują ich do mnożenia majątku sekty i jej przywódców.

Że sekty mogą być groźne, nie tylko w przypadku życia poszczególnych osób, przekonuje doświadczenie Francji, gdzie Międzyministerialna Misja ds. Czujności i

Walki z Odchyleńcami Sekciarskimi uznała ostatnio za konieczne „przypomnienie o istnieniu ryzyka” związanego z działalnością scjentologów. Misja przestrzegła przed działalnością sekt pod przykrywką działań humanitarnych, złaszcza

w Niemczech. Misja zaapelowała więc o „wzmoczoną czujność”, gdyż – jak podkreśliła – sekta chce najpierw zdobyć szacunek, aby łatwiej mogła potem zdobywać nowych wyznawców, którzy staną się dla nich „finansową żyłą złota”.

Scjentolodzy nad Wisłą

Doświadczenia Francji mogą się okazać cenne w Polsce. 5 maja w Warszawie scjentolodzy zainaugurowali bowiem sponsorowaną przez siebie Europejską Trasę Dobrej Woli. Przedstawiciel prezydenta Kościoła Scjentologicznego Martin Weightman poinformował na specjalnej konferencji, że organizacja liczy obecnie prawie 10 mln członków w 192 państwach, skupionych w przeszło 6 tys. jednostek: kościołów, kaplic i misji. Chwalił się, że uchodzi ona za najszybciej rozwijającą się dzisiaj na świecie wspólnotę religijną.

Twórcą tego swoistego nurtu religijno-filozoficznego jest Amerykanin Lafayette Ron Hubbard (1911–86). Kościół katolicki zalicza scjentologów do najbar-

dziej destrukcyjnych sekt. Rodak Hubbard, David Clark – amerykański ekspert sądowy ds. sekt i współzałożyciel zajmującej się tą tematyką organizacji reFOCUS, występując 21 kwietnia w Katowicach na międzynarodowej konferencji pt. „Sekty jako problem współczesności”, przyznał, że scjentolodzy stosują hipnozę, za której pomocą mogą oddziaływać na człowieka. Sami scjentolodzy nie zamierzają póki co starać się o rejestrację w Polsce. Chcą poprzestać na działalności swych wolontariuszy.

Bo nie było oparcia

I właśnie to może być najbardziej podejrzane, bo „bombardowane miłością” jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych metod werbunku nowych adeptów



Fot. Tomasz Gołąb

Wspólną cechą wszystkich sekt jest odrywanie od rodziny

cza na ubogich peryferiach wielkich miast. Scjentolodzy zaangażowali się ostatnio w pomoc potrzebującym po zamieszkach na przedmieściach m.in. Paryża. Podobny sposób działania sekta przyjęła także

Pomoc dla uwikłanych:

(pełna lista m.in. na stronach internetowych www.kulty.info)

Dominikański Ośrodek Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych, ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa, tel. (022) 853-52-22

Dominikański Ośrodek Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach, parafia św. Dominika, pl. Ofiar Katynia 1, 70-452 Szczecin, tel. (091) 421-20-22, wew. 132, e-mail: sekty@sekty.net

Centrum Przeciwdziałania Psychomanipulacji, ul. Królewska 10, 20-109 Lublin, tel. (081) 743-79-84, e-mail: sos@psychomanipulacja.pl

Ruch Pomocy Rodzinom Poszkodowanym przez Sekty, ul. Pollaka 13, 61-716 Poznań, tel. (061) 821-78-91

sekt. Według badań prowadzonych między innymi przez Dominikański Ośrodek Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach, grupą najbardziej narażoną na zniewalające działanie sekty jest młodzież. Głównie ci, którzy nie mają oparcia, są bezrobotni, pochodzą z rodzin nieustabilizowanych, rozbitych, ale i tych bogatych i porządných, w których rodzice zamiast ciepła rodzinnego i dyscypliny oferują dziecku pieniądze i wolność.

– Nie uciekajmy od tego, gdy młody człowiek pyta nas o sens życia, dokąd ma zmierzać, chce dzielić z nami własne problemy – wskazuje ks. dr Aleksander Posacki, jezuita, filozof z Krakowa, demonolog.

Czym są sekty? Dominikańska definicja mówi, że „sekta” to „instytucja totalnie podporządkowana przywódcy i głoszonej ideologii. Obiecuje realizację uproszczonych celów w uproszczony sposób, odcina się od reszty społeczeństwa, wytworząc ostre i nie dające się przezwyciężyć podziały na to co „święte”, wewnątrz grupy i „diabelskie”, „złe” poza grupą. Manipuluje i wikła uczestników w silną zależność, co może prowadzić do utraty przez nich samodzielności w dysponowaniu własną osobą, osobistym majątkiem i stanowi realne zagrożenie dla ich zdrowia. Przywódcy sekty mogą

uważać się za istoty boskie i podejmować za uczestników ważne decyzje życiowe”.

Pod płaszczem korzyści

Plakaty satanistyczne, stroje z symbolami sekt, biżuteria cmentarna czy pasy z klamrami w kształcie czaszek, tatuaże,



Fot. Tomasz Gołąb

Sekty często straszą, że cały świat jest zły

piercing, muzyka inspirowana kultem szatana... Gazety ezoteryczne typu „Czwarty wymiar” czy „Szaman”, horoskopy, księgarnie i centra ezoteryczne, festiwale medycyny naturalnej... Powodem wikłania się w działalność sekt bywa często nieświadomość religijna polskiej młodzieży.

Co trzeci młody człowiek wierzy w reinkarnację. Jeśli nie wierzą w zmartwychwstanie, to co powstrzyma ich przed sektą? Wielu ludzi odchodzi od religii, gdyż sądzą że nie spełniła ich oczekiwań. Zaczyna się poszukiwanie własnej ścieżki duchowej, która może się skończyć bardzo niebezpiecznie – w sidłach sekty.

Jedną z najgroźniejszych sekt w Polsce jest Bractwo Zakonne Himawanti, kierowane przez charyzmatycznych i wykształconych ludzi. W 1997 r. sekta groziła wysadzeniem w powietrze klasztoru na Jasnej Górze, w 2002 r. zapowiadała zamach na papieża Jana Pawła II. Bractwo Zakonne Himawanti odznacza się ogromną nienawiścią, przede wszystkim do Kościoła katolickiego.

Często są to grupy, które ukrywają swą działalność pod płaszczem różnych stowarzyszeń i organizacji oferujących szkolenia dotyczące pozytywnego myślenia, zdrowego odżywiania się lub kursów pomagających w znalezieniu zatrudnienia. Ale okresem żniw dla sekt są przede wszystkim wakacje.

– Młodzież na wakacjach szuka przygód, zawiera nowe znajomości i spotyka często młodych, przystojnych, dobrze ubranych ludzi, którzy werbują nowych członków do sekt – stwierdza Ryszard Nowak, były poseł, założyciel Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami (OKOS).

Lato bez sekt

W Polsce w ostatnich dziesięciu latach powstało kilkadziesiąt, w tym kilka dużych ośrodków pomocy dla ofiar sekt i ich rodzin. Wśród nich silną pozycję mają Dominikańskie Ośrodki Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach. Nie zajmują się one działalnością detektywistyczną, ani uprowadzaniem ludzi z grup kultowych. Sympatykom nowych ruchów religijnych i sekt udzielają informacji o zagrożeniach wynikających z pozostawania pod ich wpływem. Tylko w dominikańskim ośrodku w Warszawie co roku poddaje się terapii po wyjściu z sekty setka pokrzywdzonych osób. Kilkaset korzysta z porad psychologów, a około tysiąca szuka informacji o sektach.

W Rudzie Śląskiej powstał kwartalnik „Sekty i Fakty” po tym, jak 5 lat temu doszło tam do rytualnego mordu satanistycznego. Życie straciło dwoje nastolatków. Ich niewiele starsi zabójcy zostali skazani na dożywocie i 25 lat więzienia. W 2004 r. w studiu Telewizji

Według Ryszarda Nowaka 16 z działających w Polsce sekt jest szczególnie groźnych. Na liście przedstawionej na początku czerwca w Warszawie przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami wymienił 16 sekt. Znalazły się na niej: Antrovis, Chritianie, Czerwona Brygada, Gałąź Davida, Kościół Scjentologiczny, Najwyższa Prawda, Niebo, Raelianie, Rodzina Miłości, Ruch na Rzecz Odnowy 10 Boskich Przykazań, Sataniści, Sekta Moona, Świętynia Ludu, Święte Bractwo Zakonne Himawanti, Świętynia Słońca i Wielkie Białe Bractwo.

– Raport jest próbą uświadomienia, że Polska nie jest krajem wolnym od sekt. Przede wszystkim jednak ma zwrócić uwagę na kwestię łamania przez sekty podstawowych praw człowieka – powiedział Nowak.

Jego zdaniem, członkowie sekt wykorzystywani są „jako bezpłatna siła robocza, m.in. służą jako uliczni propagatorzy, systematycznie stosuje się w stosunku do nich ograniczanie snu, które prowadzi do powstawania zaburzeń emocjonalnych, a także negatywnie wpływa na samopoczucie i funkcjonowanie organizmu.

Fot. Tomasz Gołąb



Dopiero po pewnym czasie okazuje się, że sekciarska rzeczywistość nie jest taka różowa. Jednak często jest już za późno.

Kraków nagrany został Koncert norweskiej grupy Gorgoroth, podczas którego zespół w scenografii posłużył się obcietymi łbami owiec zatkniętymi na pale, pentagramami, a do dwumetrowych krzyży przywiązano nagie modelki pomazane krwią.

– Młodzi ludzie, dla których satanizm jest atrakcyjny ze względu na otoczkę tajemnicy, niesamowitości i towarzyszące temu emocje, nie zdają sobie sprawy, w co wchodzi. Zaczynają od spotkań, na których wywołują duchy, a kończy się to np. spożywaniem ludzkiego mięsa – powiedział wówczas dominikanin o. Tomasz Mariański, dyrektor dominikańskiego Biura Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach w Krakowie.

Z raportu, który przygotowało katowickie Centrum wynika, że w roku 2004 szczególnie dawały o sobie znać grupy satanistyczno-okultystyczne oraz firmy, stosujące nieetyczne metody pracy, czyli sekty ekonomiczne. W drugiej połowie roku

zauważono wzrost liczby konsultacji, związanych z New Age i medycyną niekonwencjonalną.

Nowa era

Według biskupa płockiego Stanisława Wielgusa, przewodniczącego Rady Naukowej Episkopatu, z nurtu New Age wywodzi się ok. 70 proc. sekt. Ideologię tę płocki ordynariusz uznaje za „niszczącą korzenie wszelkiej religii [...] pełen fantazji, nieuporządkowany logicznie, irracjonalny i dość przypadkowy zlepek fragmentów z różnych religii, gnozy, magii, astrologii i parapsychologii”.

Jan Paweł II wielokrotnie wypowiadał się na ten temat, m.in. w książce „Przekroczmy próg nadziei”: „Nie można się ludzić, że prowadzi on [New Age] do odnowy religii. Jest to tylko nowa metoda uprawiania gnozy, to znaczy takiej postawy ducha, która w imię głębokiego poznania Boga ostatecznie odrzuca Jego Słowo, zastępu-

jąc je tym, co jest wymysłem samego człowieka” (n. 14).

Duchowość New Age jest poszukiwaniem wewnętrznej harmonii i jedności z całym kosmosem. Człowiek ma odkryć, że jest ściśle powiązany z Uniwersalną Mocą czy Energią, która jest święta i stanowi źródło wszelkiego życia. To doświadczenie jedności ma uzdrowić człowieka z wszelkiej niedoskonałości czy ograniczoności. Słusznie więc dokument „Jezus Chrystus dawcą wody żywej” Papieskiej Rady ds. Kultury i ds. Dialogu Międzyreligijnego zauważa, że „New Age zaciera różnice między Stwórcą i stworzeniem, między dobrem i złem”, zaś Jezusa Chrystusa uważa „co najwyżej za nauczyciela, nigdy zaś za Zbawiciela”.

A gdy się zdarzy?

Zdaniem Nowaka, szczególną uwagę na młodych ludzi powinni zwrócić ich rodzice. Po powrocie dzieci z wakacji nie można lekceważyć takich sygnałów jak: nagła zmiana sposobu ubierania się i odżywiania, zrywanie kontaktów z przyjaciółmi, krytyka rodziców i świata zewnętrznego, czy wreszcie inny sposób mówienia. Niepokój powinno wzbudzić zamykanie się w swoim pokoju na wiele godzin i pozostawanie jakby w stanie uśpienia, porzucenie kontaktów z dawnymi znajomymi. W takich wypadkach należy zasięgnąć porady w Biurze Informacji o Sekcie.

W ubiegłym roku plakaty z napisem „Sekty to śmierć” trafiły do większości parafii w Warszawie, Wrocławiu, Jeleniej Górze, Legnicy, Częstochowie i Łodzi, a jesienią także do szkół. Ale to wcale nie znaczy, że możemy być spokojni o własne dzieci.

Co zrobić, gdy ktoś z bliskich zetknął się z sektą? Specjaliści radzą, by przyjąć jednoznacznie negatywną postawę wobec grupy. Jednocześnie bardzo ważne jest okazywanie sympatii i wsparcia dziecku, pamiętając o tym, że jest ofiarą sekty poddawanej nieustannie jej manipulacjom. Szansą dla dziecka jest to, że więzy rodzinne okażą się silniejsze od tych jakie wytworzyła sekta. Jednocześnie rodzina nie powinna obarczać się winą za to co się stało. Wiele rodzin ma podobne problemy. Dlatego warto skontaktować się z kompetentnym Ośrodkiem i dołączyć do grupy innych rodziców celem wymiany doświadczeń i wspólnego poszukiwania zaradzenia złu.

Ogólnopolski Komitet Obrony Przed Sektami już po raz dziewiąty rozpoczyna akcję „Lato 2006 bez sekt”. Przewodniczący Komitetu, Ryszard Nowak, podkreśla, że w okresie wakacji sekty mogą zwerbować więcej członków niż podczas pozostałych miesięcy. Liderzy sekt wykorzystują lęk, strach, depresję, są bardzo sugestywni, działają na podświadomość, wywierają presję grozą, doprowadzając do całkowitego braku krytycyzmu. Według szacunkowych danych Komitetu na terenie Polski działa około tysiąca sekt, do których należy od 100 do 150 tys. osób (raport Biura Bezpieczeństwa Narodowego z 1995 r. szacował liczbę sekt w Polsce jedynie na około 300). Tylko na terenie okręgu katowickiego działa około 70 sekt i grup nieformalnych. To statystyka Śląskiego Centrum Informacji o Sektach i Grupach Psychomanipulacyjnych, które działa przy katowickiej „Kanie”.

Obronić Kościół – w łączności z tradycją i w zawierzeniu Maryi

Jolanta Klecel

Dwudziestego ósmego maja obchodziliśmy 25. rocznicę śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego, nazwanego Prymasem Tysiąclecia przez jego znakomitego współpracownika, przyjaciela i ucznia, papieża Jana Pawła II. W tym roku mija też 350 lat od ustanowienia przez króla Jana Kazimierza w uroczystym ślubowaniu w katedrze lwowskiej Matki Bożej Królową Polski. Do tych ślubów 50 lat temu nawiązał prymas Stefan Wyszyński, przygotowując tekst ślubowania, które złożyli na Jasnej Górze biskupi polscy w imieniu całego narodu.

Przypomnijmy: Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli nad Bugiem w rodzinie głęboko wierzącej. Po ukończeniu seminarium duchownego we Włocławku w 1924 roku przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął studia na KUL-u w zakresie prawa kanonicznego i nauki społecznej, pełniąc jednocześnie posługę duszpasterską wśród robotników. W latach 1939-45 pracował z dziećmi niewidomymi w Kozłowie i w Laskach, a podczas powstania warszawskiego był kapelanem AK. W 1946 roku został biskupem lubelskim, a w 1948, po śmierci kardynała Augusta Hlonda, biskupem gnieźnieńskim i warszawskim – Prymasem Polski.

Komunistyczna władza w Polsce po rozprawieniu się z podziemiem politycznym i po sfalszowanych wyborach w 1947 roku za głównego wroga uznała Kościół katolicki. Od przełomu lat 1948-49 zaczęła się programowa ateizacja. Usunięto ze szkół naukę religii, zamykano przedszkola i internaty zakonne, przejęto kościelną organizację charytatywną „Caritas”, usuwając dotychczasowy zarząd i wprowadzając posłusznych władzy tzw. księży patriotów oraz działaczy skupionych w „Dziś i Jutro”, późniejszym Stowarzyszeniu PAX. W marcu 1950 roku wydano dekret o przejęciu przez państwo dóbr kościelnych.

Wobec nasilających się represji prymas Wyszyński podjął negocjacje z władzami, co doprowadziło do podpisania 14 kwietnia 1950 roku kompromisowego porozumienia, które miało gwarantować m.in. nauczanie religii w szkołach, opiekę duszpasterską w szpitalach, wojsku i więzieniach oraz zwolnienie kleryków ze służby wojskowej. Jednakże komuniści nie zamierzali wypełnić tych obietnic. Prymas zaś spotkał się z krytyką niektórych biskupów za

układanie się z władzą i zbyt daleko posunięte ustępstwa. Strona kościelna zobowiązała się bowiem do niesprzeciwiania się kolektywizacji rolnictwa, jeśli będzie miało to charakter dobrowolny; obciążania karami kościelnymi księży angażujących się w walkę podziemną i podjęcia starań o ustanowienie przez Stolicę Apostolską stałej administracji na ziemiach zachodnich i północnych. Już jednak w lipcu 1950 roku, po podpisaniu układu w Zgorzelcu między PRL a NRD potwierdzającego granicę na Odrze i Nysie, w sytuacji, gdy Watykan nadal nie chciał ustanowić administracji na tzw. Ziemiach Odzyskanych, uznając RFN za jedyne państwo niemieckie, ataki na Kościół wzmożyły się.

Watykan już od 1949 roku nazywany był przez komunistów agenturą amerykańską, kiedy to Pius XII pod groźbą ekskomuniki zakazał katolikom współpracy z partiami komunistycznymi. W styczniu 1951 roku aresztowano biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Watykanu i USA. Pod koniec 1951 roku w więzieniach znajdowało się już około 900 księży. Jednocześnie władze komunistyczne zaczęły usuwać tymczasowych administratorów apostolskich na ziemiach zachodnich i obsadzać parafie księżmi patriotami. W styczniu 1953 roku zakończył się proces księży kurii krakowskiej, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz USA. Główny oskarżony, ksiądz Józef Lelito, został skazany na karę śmierci.

Non possumus

Władze komunistyczne wyraźnie dążyły do upaństwowienia Kościoła, jak to miało miejsce w innych krajach bloku sowieckiego, choćby na Węgrzech czy w Czechosłowacji, toteż następnym posu-

nięciem było wydanie przez Radę Państwa dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych przez władze państwowe. Miało to miejsce 9 lutego 1953 roku. Wówczas Prymas wraz z całym Episkopatem odpowiedział obszernym memoriałem, w którym wymieniono wszystkie dotychczasowe represje, jakie spotkały Kościół, a na końcu zawarto stanowczy sprzeciw wobec postanowień dekretu, zaczynający się od słów *Non possumus*, czyli „Nie możemy”. Nie możemy zgodzić się na poddanie Kościoła władzy świeckiej w najistotniejszych sprawach. We wrześniu na 12 lat więzienia został skazany biskup Czesław Kaczmarek, a władze zażądały od Prymasa potępienia „zdrajcy”. Stanowczą odmowę prymasa Wyszyńskiego uznano za dobry moment do ostatecznego rozprawienia się z Kościołem.

Późnym wieczorem 25 września 1953 roku funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa weszli na teren siedziby prymasowskiej pod pretekstem przekazania listu od ministra. Była to w istocie uchwała prezydium rządu PRL zakazująca Prymasowi wykonywania funkcji wynikających z piastowanych przez niego stanowisk kościelnych. Tej samej nocy Prymasa aresztowano, a następnie więziono przez trzy lata kolejno w kilku miejscach odosobnienia na terenach kościelnych bądź zakonnych – w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim, Prudniku i Komańczy. W Stoczku 8 grudnia 1953 roku Prymas dokonał aktu osobistego oddania się Maryi, pamiętając słowa swojego poprzednika kardynała Augusta Hlonda: „Nie ustawajcie w modlitwie! Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”.

Nieugięta postawa Prymasa Polski wobec władz PRL-u wynikała z jego realizmu, którego fundament stanowiły jego przedwojenne przemyślenia i publikacje na temat komunizmu. Komunizm nie był dla niego jedynie doktryną polityczną, ale rodzajem ideologii parareligijnej, w której zafałszowana została nauka o powołaniu człowieka i jego duchowej istocie. Dlatego też chrześcijanie nie mogą być obojętni na zło, które tkwi w takim ustroju społecznym. Drugim źródłem realizmu były doświadczenia wojny i okupacji. Kościół poniósł wówczas ogromne straty i trzeba było teraz jak najszybciej stworzyć warunki do

jego normalnego funkcjonowania. Ksiądz Prymas głosił oryginalną, spójną koncepcję narodu, rodziny i integralności osoby, zbudowaną na gruncie ewangelicznym. Według tej koncepcji instytucje społeczne należą do innej kategorii niż naród i rodzina, są bowiem zmienne, a nawet – jak było to w okresie zaborów – może ich zabraknąć. Natomiast naród i rodzina to organizmy żywe, a nie instytucje, dlatego muszą istnieć zawsze jako naturalne środowisko każdego człowieka. Naród istnieje w przestrzeni kulturowej, przede wszystkim w sferze formowania postaw ludzkich. Jest rodziną rodzin, tworzącą więzi emocjonalne i przekazującą z pokolenia na pokolenie wartości moralne. Już w swojej przedwojennej znakomitej książce „Duch pracy ludzkiej” Wyszyński ukazał konieczność kierowania się wartościami ewangelicznymi w budowaniu stosunków społecznych i gospodarczych. Aby bowiem ludzka praca miała sens, jakoś i warunki pracy muszą zależeć przede wszystkim od świadomości i moralnych wyborów pracowników i pracodawców, a nie od rozwiązań ustrojowych. Zawsze trzeba mieć na względzie nie tylko zawodowe umiejętności człowieka, ale widzieć całą zintegrowaną osobę, a więc szukać jej dobra, tak jak dąży się do dobra przedsiębiorstwa.

Podczas internowania Ksiądz Prymas wiele czasu poświęcił na opracowanie planu działania, które prowadziłyby do konsolidacji narodu i do podniesienia poziomu moralnego katolickiego społeczeństwa, zagrożonego przez ateistyczną ideologię.

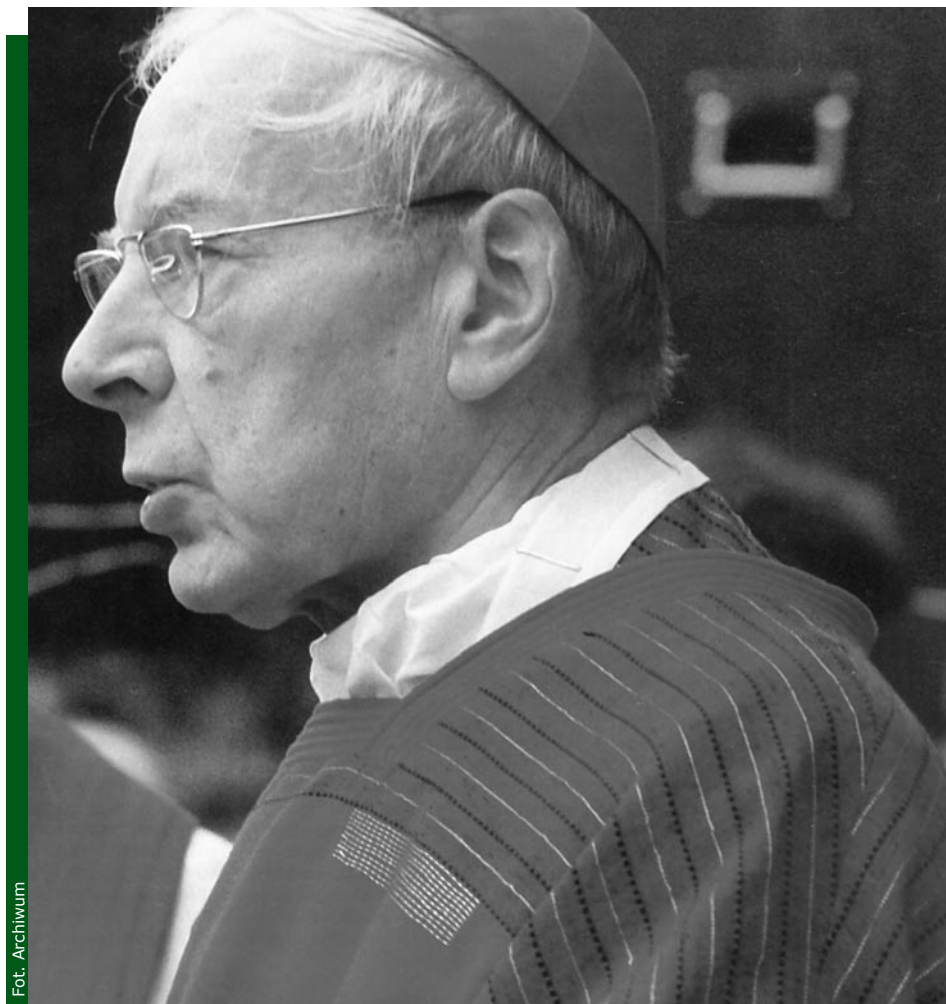
Niewyczerpane źródło tradycji

W 1956 roku, w kwietniu, kiedy Prymas był jeszcze uwięziony, mijało trzy lata od złożenia ślubów przez króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej po obronie Jasnej Góry przed najazdem szwedzkim. Matka Boża została wówczas obrona Królową Polski i wszystkich księstw pod panowaniem Jana Kazimierza. Król ślubował również: „gdy nastanie pokój, starać się będę, aby lud Królestwa mego od wszelkich niesprawiedliwych ciężarów i ucisku wyzwolony został”. Przysięg tych, niestety, nie spełniono. Dopiero Sejm Czteroletni w uchwalonej 3 maja 1791 roku konstytucji ponownie zobowiązał się wziąć stan chłopski pod opiekę. Tym razem na przeszkodzie stanęły rozbiory.

Po odzyskaniu niepodległości, dzięki staraniom Episkopatu Polski u Stolicy Apostolskiej, papież Pius IX ustanowił

w 1923 roku święto Matki Boskiej Królowej Polski, wyznaczając na obchody dzień 3 maja, będący także dniem święta narodowego. W 1936 roku, 280 lat od ślubów Jana Kazimierza, młodzież akademicka z całej Polski złożyła na Jasnej Górze uroczyste ślubowanie, w którym „na wieczne czasy” obiera sobie Maryję za matkę i patronkę, oddając pod jej opiekę wszystkie wyższe uczelnie i całą Polskę.

cyjnej uchwalonej przez sejm 27 kwietnia 1956 roku. Dnia 26 sierpnia w święto Matki Bożej Częstochowskiej i przed jej wizerunkiem Episkopat Polski złożył Śluby Narodu. Prymasa Polski, który nadal przebywał w ośrodku, symbolizował pusty tron i wiązanka białoczerwonych kwiatów. Równocześnie w obecności ponad milionowej rzeszy pielgrzymów Episkopat ogłosił drugą część programu



Fot. Archiwum

Kard. Stefan wyszyński, Prymas Tysiąclecia

Prymas Stefan Wyszyński uznał, że właśnie teraz, w rocznicę trzechsetlecia, należy odnowić Śluby Kazimierzowe na Jasnej Górze. Tekst ślubowania, który opracował będąc jeszcze wówczas w więzieniu, nawiązywał do aktualnych bolączek narodu i zawierał przyrzeczenie bezwzględnej walki z nimi, obiecując: „Stać na straży budzącego się życia! Stać na straży nierozzerwalności małżeństwa i bronić godności kobiety! Walczyć z rozwiązłością i pijaństwem”. Zadania te wynikały bezpośrednio z sytuacji wielkiego zagrożenia dla rodziny, jaka powstała po ustanowieniu przez władze państwowe ślubów cywilnych i rozwodów oraz ustawy abor-

działania opracowanego przez Prymasa – Wielką Nowennę, będącą dziewięcioletnim przygotowaniem do obchodów Millennium, czyli tysiąclecia chrztu Polski, przypadającego w 1966 roku oraz zapowiedział peregrynację obrazu jasnogórskiego do wszystkich parafii.

Konsolidacja narodu

Kiedy w październiku 1956 roku nastąpił wielki zryw społeczny, a po nim dojście do władzy Władysława Gomułki, nie można było już dłużej przetrzymywać Prymasa Polski w ośrodku. Zwłaszcza, że podczas wieców i wystąpień w całym kraju domagano się jego uwolnienia. Prymas

Wyszyński powrócił do Warszawy 28 października. Witają go tysiące mieszkańców stolicy. Teraz mógł bezpośrednio prowadzić zamierzone wcześniej przygotowania do obchodów Millenium Chrztu Polski. Mógł też odebrać w Rzymie insygnia kardynalskie, na co władze nie pozwoliły w 1953 roku, kiedy Pius XII nadał mu godność kardynała. W Rzymie Ojciec Święty poświęcił kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, która miała nawiedzać parafie w całej Polsce. Wielką Nowennę Prymas rozpoczął w 1957 roku na Jasnej Górze. Przygotowano dziewięć tematów, według których miała być prowadzona praca duszpasterska każdego roku. Finałem Wielkiej Nowenny w 1965 roku było oddanie Matce Bożej w święte niewolnictwo całego narodu polskiego, diecezji, parafii, rodzin i każdego wiernego z osobna.

Dokładnie tysiąc lat od przyjęcia chrztu przez Mieszka I, 14 kwietnia 1966 roku, rozpoczęły się w katedrze gnieźnieńskiej uroczystości millenijne. Prymas Wyszyński powiedział wówczas: „Kim byliby Polacy, gdyby Mieszko I nie ochrzcił Polski? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy przyrzec się dziejom pogańskich Prusów i innych zachodnich sąsiadów Polan, którzy nie weszli na drogę chrześcijaństwa. Żadne z tych plemion nie stworzyło państwa, nie włączyło się w nurt kultury europejskiej. Jedno po drugim znikają z mapy Europy. Dla Polski chrześcijaństwo oznaczało wielką szansę duchowego i materialnego rozwoju. Przez wszystkie wieki pozostało ono osią bytu narodowego”. 3 maja 1966 roku podczas obchodów na Jasnej Górze Prymas w obecności episkopatu i milionowej rzeszy wiernych oddał w macierzyńską opiekę Maryi, za wolność Kościoła, rozpoczynające się nowe tysiąclecie Polski. Powiedział wówczas: „Naród, który kończy jedno tysiąclecie i ma przed sobą nowe tysiąclecie, musi wspierać się na błogosławionych doświadczeniach dziejowych, czerpiąc z nich mądrość, siłę i program dla przyszłości”.

Władze wielokrotnie próbowały zakłócić obchody, które miały miejsce także w wielu innych miastach. Kiedy odbywały się uroczystości religijne, organizowano konkurencyjne obchody, festyny, mecze, obowiązkowe akcje społeczne. Doszło także do aresztowania obrazu Matki Bożej. Po raz pierwszy obraz przejęto w czerwcu 1966 roku w miejscowości Liksajny na Mazurach i odwieziono do Warszawy, po raz drugi we wrześniu tego samego roku między Częstochową a Katowicami. Przekazano wtedy wizerunek Matki Bożej na Jasną Górę i był tam uwię-

ziony aż do 1972 roku. Nie zastraszyło to wiernych. Przez te kilka lat wędrowała od parafii do parafii pusta rama.

Powolne zmiany

Mimo uwolnienia Prymasa i anulowania dekretu lutowego z 1953 roku oraz podpisania w grudniu 1956 roku porozumienia (przez powołaną wtedy Komisję Wspólną Rządu i Episkopatu) Władysław Gomułka był skłonny tylko do chwilowych, propagandowych ustępstw. Stosunki między państwem a Kościołem już od 1958 roku zaczęły się psuć. Rozpoczęto na wielką skalę niszczenie materialne Kościoła przez zabór majątków rolnych, budynków szkolnych i internatów, likwidację szkół i przedszkoli zakonnych, obciążanie instytucji kościelnych olbrzymimi podatkami, a także likwidowanie niższych seminariów duchownych i powoływanie alumnów do wojska. Wobec Księdza Prymasa stosowano szykany osobiste – nie dawano mu paszportu, zniszczono cały nakład jego książki, nie mówiąc już o różnorakich działaniach mających na celu podważenie jego autorytetu.

W 1962 roku rozpoczął się Sobór Watykański II i władze znów mogły pokazać swoją siłę, ograniczając wydawanie paszportów biskupom na wyjazd do Rzymu. Na zakończenie soboru w 1965 roku biskupi polscy wystosowali list do biskupów niemieckich. Opisując krzywdy i cierpienia podczas wojny, napisali w duchu pojednania: „Udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Wywołało to historyczną nagonkę na Prymasa, chciano przedstawić go w oczach społeczeństwa niemal jako zdrajcę.

Po objęciu władzy przez Edwarda Gierka nie dochodziło do ostrych konfliktów. Głównym hasłem propagandowym w stosunkach z Kościołem stała się „normalizacja”. Nadal jednak nie zezwalano na lekcje religii w szkołach, ograniczano wydawanie prasy katolickiej, stosowano ostrą cenzurę i utrudniano budowę kościołów. W 1972 roku PRL i RFN ratyfikowały układ graniczny zawarty w 1970 roku. Papież ustanowił wówczas stałą administrację polską na ziemiach zachodnich i północnych. Władze spodziewały się, że uda im się skłócić Prymasa Wyszyńskiego ze Stolicą Apostolską i zawarły w 1974 roku porozumienie z Watykanem dotyczące stałych kontaktów roboczych. I te usiłowania spęłzyły na niczym.

W 1976 roku kardynał Stefan Wyszyński skończył 75 lat i mógł odejść na emeryturę. Jednakże komuniści na tyle przyzwyczaili się do współpracy z Prymasem,

że sam premier złożył mu uroczyste życzenia i obdarował wiązką róż.

Wielkie zwycięstwo

W ostatnich latach posługi kardynała Wyszyńskiego obawiano się, że nowym prymasem może zostać Karol Wojtyła. Zdaniem władz był to przeciwnik bardziej od Wyszyńskiego bezkompromisowy i o wiele trudniejszy w kontaktach. W 1978 roku kardynał Wojtyła został niespodziewanie papieżem, co wywołało panikę wśród komunistów; Prymas Wyszyński zaś, stojąc nadal na czele Kościoła, okazał się dla władz niezwykle potrzebny jako mediator i niekwestionowany autorytet. Już bowiem w roku następnym, podczas pierwszej pielgrzymki Papieża do ojczyzny doszło do wielkiej manifestacji religijnej, a w roku 1980 do powstania „Solidarności”. Komuniści odnosili się teraz do Prymasa z atencją, co nie zmieniło postępowania służb bezpieczeństwa, przez które był inwigilowany do końca życia. Wybór Karola Wojtyły na papieża i powstanie „Solidarności” były dla Księdza Prymasa zwycięskim zwieńczeniem wieloletniej walki o zachowanie wolności Kościoła i utrzymanie wiary, a także – czego nie mógł wcześniej przewidzieć – otwarciem nadziei na wprowadzenie Kościoła w trzecie tysiąclecie przez papieża Polaka. Papież zaraz po wyborze, podczas pierwszej audiencji dla Polaków, wyraził wielką wdzięczność Prymasowi Polski, mówiąc do niego: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka [...], gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

Maj 1981 roku okazał się miesiącem wielkiego dramatu. Trzynastego maja, na Placu św. Piotra Turek Ali Agca dwukrotnie strzelił do Papieża, bardzo poważnie go raniąc. Rozpacz wiernych zaowocowała podjęciem modlitw, czynów pokutnych i przyrzeczeń na całym świecie. Modlił się też złożony ciężką chorobą prymas Stefan Wyszyński. Ofiarował wówczas swoje życie za uzdrowienie Papieża. Jego modlitwa została wysłuchana.

Wkrótce po śmierci Prymasa Tysiąclecie rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. Jest on dla nas wzorem kapłana niezłomnego, praktykującego cnoty chrześcijańskie w stopniu heroicznym, nieustannie pamiętającego, że Kościół jest znakiem sprzeciwu i musi się opierać duchowi czasu, zachowując ciągłość przez związanie teraźniejszości z tradycją. ■

Ćwierć wieku prymasowskiej posługi

Piotr Chmieliński

50 lat temu został kapłanem. 25 lat temu Prymasem Polski i metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim. Przez 23 lata kierował pracami Episkopatu. Przeprowadził Kościół Polski przez bardzo trudny, przełomowy w historii Polski okres.

7 lipca 1981 r. Polska pogrążona jest w żałobie po niedawnej śmierci Prymasa Tysiąclecia. Ludziom żyje się coraz ciężiej. Właśnie wprowadzono kartki na masło, mąkę, kaszę i ryż. Trwają strajki. Niepokój o przyszłość narasta.

Z Watykanu nadchodzi wiadomość, że biskup Józef Glemp, ordynariusz warmiński, został mianowany przez Jana Pawła II arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, Prymasem Polski. Tytuł Prymasa jest czysto honorowy, związany z funkcją kustosa relikwii św. Wojciecha w Gnieźnie. Nowy arcybiskup jest osiemdziesiątym arcybiskupem gnieźnieńskim, pięćdziesiątym szóstym Prymasem Polski oraz czternastym rzędą archidiecezji warszawskiej.

Ta nominacja nie jest zaskoczeniem. Nowy Prymas Polski to postać dobrze znana i ceniona. Był przecież jednym z najbliższych współpracowników swojego wielkiego poprzednika – kard. Stefana Wyszyńskiego. Jako kapłan i sekretarz Prymasa Tysiąclecia towarzyszył mu podczas wielu uroczystości kościelnych na terenie Polski, a także w licznych podróżach do Rzymu. Uczestniczył w audiencjach u Pawła VI oraz brał udział w wielu ważnych rozmowach z przedstawicielami rządu PRL.

Ordynariusz w Gnieźnie i Warszawie

Nowy Prymas Polski już dwa dni po nominacji w Gnieźnie spotkał się z Prymasowską Kapitułą Gnieźnieńską i kanonicznie objął posługę arcybiskupią w archidiecezji gnieźnieńskiej. Podobnie uczynił w Warszawie. Odtąd, aż do reformy administracyjnej struktur Kościoła w Polsce w 1992 r., kard. Józef Glemp będzie łączył urzędy ordynariusza w Gnieźnie i Warszawie.

24 września 1981 r. odbył się ingres nowego metropolity do archikatedry św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście. Niedługo potem, 13 grudnia, w Polsce ogłoszono stan wojenny. W położonym tuż obok katedry



Kard. Józef Glemp Prymas Polski na tronie w katedrze warszawskiej

kościół-sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Prymas Polski podkreślił, że Kościół boleśnie przyjął przerwanie z trudem rodzącego się dialogu i wejście na drogę przemocy, jaką jest stan wojenny. Zaznaczył, że sprawą najważniejszą pozostaje ratowanie życia ludzi i obrona przed rozlewem krwi. – W tej obronie Kościół będzie bezwzględny. To nic, że ktoś może Kościół oskarżać o tchórzostwo, o kunktatorstwo, o rozładowywanie radykalnych nastrojów. Kościół broni każdego życia ludzkiego, a więc w stanie wojennym będzie wołał, gdzie tyl-

ko może, o spokój, o zaniechanie gwałtów, o zażegnanie bratobójczych walk. Nie ma większej wartości nad życie ludzkie. Dlatego sam będę wzywał o rozsądek nawet za cenę narażenia się na zniewagę, i będę prosił, nawet gdybym miał boso iść i na kolana błagać: nie podejmujcie walki Polak przeciwko Polakowi – mówił Prymas.

I rzeczywiście w Polsce nie doszło do poważniejszego rozlewu krwi. W dużej mierze, dzięki postawie Prymasa Polski. Zarazem Prymas osobiście zaangażował się w pomoc uwięzionym i represjonowanym ofiarom reżimu. 17 grudnia 1981 r. w Warszawie powołano Prymasowski Komitet Pomocy osobom Pozbawionym Wolności i ich rodzinom. Komitet niósł konkretną pomoc ludziom pozbawionym wolności, zdrowia, pracy i środków do życia.

W 1983 r. Prymas Polski jest już kardynałem. Biret kardynalski nałożył mu 2 lutego Jan Paweł II. Dalsze miesiące to oczywiście przygotowania do drugiej pielgrzymki Papieża do Polski, która odbyła się w dniach 16–23 czerwca. Kard. Glemp towarzyszył Ojcu Świętemu w podróży po Polsce.

Nie zdołałem ocalić mu życia

Rok później bestialsko zamordowano kapłana archidiecezji warszawskiej ks. Jerzego Popiełuszkę. Ta śmierć wstrząsnęła Prymasem Polski. W przejmującym rachunku sumienia wygłoszonym 20 maja 2000 r. w Warszawie, na zakończenie obchodów Wielkiego Jubileuszu, kard. Glemp powiedział: – Pozostaje na moim sumieniu jako ciężar to, że nie zdołałem ocalić życia księdza Jerzego Popiełuszki, mimo podejmowanych w tym kierunku wysiłków. Niech mi Bóg przebaczy, może taka była Jego święta wola.

Prymas Polski przewodniczył obrędom pogrzebowym ks. Popiełuszki 3 listopada 1984 r. – Stojąc nad trumną Kapłana – ofiary zamachu, pragniemy nasz ból żałobny odnieść do Boga i całą naszą postawę wyrazić w modlitwie – mówił wtedy.

Następne lata upływają na zwyczajnej, ciężkiej pracy duszpasterskiej i administracyjnej, licznych podróżach krajowych i zagranicznych, wizytacjach, uroczystych celebracjach itd. W 1987 r. odbyła się trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. W Warsza-

wie Papież zainaugurował II Krajowy Kongres Eucharystyczny. Wydarzeniem była procesja eucharystyczna ulicami stolicy z pl. Defilad do kolumny Zygmunta. Żegnając Papieża 14 czerwca kard. Glemp mówił: – Powitała Cię Polska, o której wiemy, że nie zginęła i nie zginie, ale że będzie się rozwijać w pokoju i godności wszystkich obywateli.

W końcu lat osiemdziesiątych Prymas Polski poparł ideę rozmów przy „okrągłym stole”, czego wyrazem było miano-

czytano List pasterski Prymasa Polski do wiernych archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej na Święto Niepodległości. „Po pięćdziesięciu latach przerwy dzień 11 listopada wraca znów jako narodowe święto. Jest to święto cywilne, ale jego narodowe treści są głęboko związane z wiarą. Taka jest nasza tradycja, że wydarzenia dokonujące się w Ojczyźnie otaczamy modlitwą. Ojczyznę pojmujemy bowiem nie tylko jako organizację państwową, ale tak-

diecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej. Jednocześnie Ojciec Święty potwierdził kard. Glempa, Prymasa Polski, arcybiskupem metropolią warszawskim, postanawiając, że będzie on nadal nosił – związany z historycznym dziedzictwem i relikwiami św. Wojciecha w archidiecezji gnieźnieńskiej – tytuł Prymasa Polski.

Decyzja ta oznaczała, że odtąd archidiecezja gnieźnieńska i warszawska będą miały osobnych ordynariuszy. Warszawska – nadal kard. Glempa, na stolicę gnieźnieńską Papież mianował natomiast abp Henryka Muszyńskiego. Funkcja Prymasa została natomiast oddzielona od stolicy metropolitalnej w Gnieźnie, jednak Prymas pozostał kustoszem relikwii św. Wojciecha znajdujących się w gnieźnieńskiej katedrze.

16 października 1992 r. Prymas Polski przewodniczył w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie pierwszej ogólnopolskiej sesji II Synodu Plenarnego, który został zwołany w celu ożywienia duszpasterstwa i sposobu działania Kościoła w nowej, demokratycznej rzeczywistości. Synod zamknął w 1999 r. w Warszawie Jan Paweł II.

Na początku 1994 r. Prymas Polski zabrał głos w sprawie ratyfikacji Konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską, który podpisany został 28 lipca 1993 r. „Wyrażam głębokie przekonanie, że Polskę jako naród stać, aby nie tracąc energii na partykularne i emocjonalne spory, podejść z całą powagą i kompetencją do tak ważnej sprawy, jaką jest Konkordat i jego ratyfikacja. Otwiera on bowiem cały szereg nowych możliwości harmonijnej współpracy państwa i Kościoła dla dobra wspólnego, jakim jest nasza ojczyzna w tym szczególnym momencie dziejów” – czytamy w oświadczeniu Prymasa Polski z 6 stycznia 1994 r.

Ostatecznie dokumenty ratyfikacyjne Konkordat podpisał prezydent Aleksander Kwaśniewski 23 lutego 1998 r.

9 marca 1994 r. odbyła się w Warszawie Konferencja Episkopatu Polski. O tyle ważna, że dokonano na niej, zgodnie z przyjętym statutem, wyboru władz Konferencji. Kard. Józef Glemp został przewodniczącym, a na jego zastępcę wybrano abp Henryka Muszyńskiego. W 1999 r. wybrano kard. Glempa na kolejną, drugą kadencję. W 2004 r. nowym przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski został abp Józef Michalik, metropolita przemyski.

Ale wróćmy do 1994 r. Pod koniec sierpnia Prymas Polski wziął udział w inauguracji XXIV Wrocławskich Dni Duszpasterskich. Będąc wielkim orędownikiem odnowienia Akcji Katolickiej w Polsce,



Fot. Artur Stelmasiak

Kard. Glemp przeprowadził polski Kościół przez stan wojenny.

wanie tam dwóch przedstawicieli Kościoła: ks. Alojzego Orszulika (dziś biskupa seniora diecezji łowickiej) i ks. Bronisława Dembowskiego (dziś biskupa seniora diecezji włocławskiej). Ale w 1989 r., jeszcze przed czerwcowymi, przełomowymi wyborami parlamentarnymi, miało miejsce bardzo ważne wydarzenie. 17 maja Sejm PRL przyjął ustawę o stosunku państwa do Kościoła katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kościół otrzymał osobowość prawną, władze państwowe zobowiązały się zwrócić skonfiskowane dobra i udzielać zezwoleń na budowę kościołów, rodzicom zagwarantowano prawo do religijnego wychowania dzieci. Zagwarantowano również Kościołowi dostęp do środków społecznego przekazu, zniesiono Urząd do Spraw Wyznań. W kilka miesięcy później doszło do ustanowienia pełnych stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską w formie wymiany przedstawicieli w osobach nuncjusza i ambasadora.

Nuncjuszem apostolskim został abp Józef Kowalczyk. Prymas Polski powitał go uroczystie 26 listopada w katedrze. Kilkanaście dni wcześniej w kościołach od-

że i przede wszystkim jako dobro wspólne, którego ostatecznym poręczycielem jest sam Bóg” – pisał kard. Glemp.

Doświadczony sternik Kościoła

W okresie po 1989 r. kard. Glemp umiejętnie pełnił rolę doświadczonego sternika Kościoła, któremu przyszło pełnić misję w trudnym okresie kształtowania się struktur demokratycznych w Polsce. Dominacja opcji liberalno – lewicowej, charakterystyczna dla Polski początku lat dziewięćdziesiątych, owocowała ostrą krytyką Kościoła i samego Prymasa. Tymczasem kard. Glemp w licznych, kontestowanych przez dużą część mediów wypowiedziach, z uporem przypominał fundamenty katolickiej nauki społecznej, broniąc jednocześnie zasady, że podstawowe wartości chrześcijańskie muszą obowiązywać także na płaszczyźnie życia publicznego.

Rok 1992 przyniósł zmiany w strukturze administracyjnej Kościoła w Polsce. Jan Paweł II bullą „Totus Tuus Poloniae Populus” utworzył trzynaście nowych diecezji, a także rozwiązał unię ad personam archi-

wygłosił tam referat na temat: „Akcja Katolicka – jak ją rozumiem.” Kard. Glemp mówił: „Akcję Katolicką pojmuję jako zorganizowany zespół świeckich, który w jedności z duchowieństwem(...) włącza się w apostołskie dzieło Kościoła”.

Druga połowa lat dziewięćdziesiątych upływa na wielu ważnych wydarzeniach, rocznicach i przygotowaniach do obchodów Wielkiego Jubileuszu 2000 r. W kwietniu 1996 r. obchodzono uroczyste 400 – lecie stołeczności Warszawy. Z tej okazji nadano Janowi Pawłowi II tytuł Honorowego Obywatela Warszawy. Kard. Glemp osobiście wręczył w Rzymie ten tytuł Janowi Pawłowi II. Inną ważną rocznicę – 200. lecie powołania diecezji warszawskiej – Kościół obchodził w 1998 r.

Wotum narodu

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Sejm podjął uchwałę w sprawie budowy w Warszawie Świątyni Opatrzności Bożej. Idea wzniesienia tej świątyni zrodziła się przed 200 laty. Miała być ona wotum wdzięczności Sejmu czteroletniego za przyjęcie Konstytucji 3 Maja. Budowie przeszkodziły rozbiory. Po odzyskaniu niepodległości Sejm w 1921 r. podjął ponownie uchwałę o budowie świątyni. Ale wojna, a potem rządy komunistyczne udaremniły realizację tych planów. I dopiero Prymas Polski kard. Józef Glemp podjął ideę budowy świątyni, która ma stanowić wotum narodu za Konstytucję 3 Maja 1791 r., za odzyskanie wolności w 1989 r. oraz za pontyfikat Jana Pawła II.

Na miejsce powstania świątyni wybrano warszawskie Pola Wilanowskie. 2 maja 1999 r. kard. Glemp poświęcił krzyż i plac pod budowę świątyni. „Zbliży się ku końcowi wiek XX, a więc nadchodzi czas, gdy – po przeżyciach Wielkiego Jubileuszu – wkroczymy w wiek XXI. Dzisiaj przez modlitwę, słuchanie słowa Bożego i widowisko artystyczne, wprowadzające nas w tajemnicę Bożej obecności, dajemy początek dziełu, które wejdzie w przyszłe stulecie. Gdybym nie podjął budowy Świątyni Opatrzności Bożej byłby to z mojej strony grzech zaniedbania” – mówił Prymas. Świątynia zaprojektowana została przez architektów Wojciecha i Lecha Szymborskich na planie krzyża greckiego, z czterema wejściami, zwieńczona kopułą z krzyżem. Będzie miała wysokość 67 metrów, rozeta umieszczona nad głównym wejściem symbolizuje Bożą Opatrzność. Kamień węgielny pod budowę świątyni Prymas Polski wmurował 2 maja 2002 r., a 23 listopada wbił pierwszą, symboliczną łopatę na rozpoczęcie budowy.

Wielkim wydarzeniem w 1999 r. była pielgrzymka do Polski Jana Pawła II. Wędrując po Polsce papież odwiedził Warszawę, gdzie m.in. poświęcił kamień węgielny pod budowę Świątyni Opatrzności Bożej.

W 2000 r. w Warszawie odbyły się Ogólnopolskie Obchody Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. na zakończenie celebrowano uroczystą Mszę św. na pl. Teatralnym z wspomnianym już, przejmującym rachunkiem sumienia Prymasa Polski. W ramach Narodowej Pielgrzymki do Rzymu Prymas Polski także przebywał w tym mieście i 6 lipca modlił się przy Drzwiach Świętych przed wejściem do bazyliki św. Piotra.

8 lutego 2001 r. zakończono na szczelb diecezjalnym proces beatyfikacyjny sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Prymas Glemp przewodniczył Mszy św. w kościele

skim, by mógł celebrować 50 – lecie swoich święceń kapłańskich i 25 – lecie posługi arcybiskupa warszawskiego.

Prymas Polski przewodniczył 5 kwietnia narodowej Mszy św. żałobnej na pl. Piłsudskiego w Warszawie po śmierci Jana Pawła II. – Chcemy upamiętnić największego z Polaków praktyką naszego życia, życia zgodnego z Ewangelią i moralnością, ale także chcemy uczynić znakiem zewnętrznym. Obok innych inicjatyw moja myśl biegnie na Pola Wilanowskie, gdzie dolna część świątyni już może spełniać funkcje liturgiczne. Część tej dolnej świątyni będzie przeznaczona dla pochówku zmarłych wybitnych Polaków. Czyż nie czas pomyśleć, aby tam urządzić kryptę-mauzoleum wraz z symbolicznym epitafium czy sarkofagiem Honorowego Obywatela naszego miasta – Pa-



Fot. Artur Siemasiak

Prymas Polski gościł Benedykta XVI podczas jego pielgrzymki do Polski

św. Stanisława Kostki na Żoliborzu i modlił się przy grobie ks. Popiełuszki.

W marcu 2004 r. kard. Glemp zakończył drugą kadencję na stanowisku przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Nie mógł być wybrany na kolejną. Nowym przewodniczącym został abp Józef Michalik. Kard. Glemp przewodniczył Episkopatowi przez 23 trudne i przełomowe dla Polski lata.

W tym samym roku kard. Glemp, z racji osiągnięcia wieku emerytalnego, złożył na ręce Jana Pawła II rezygnację z pełnienia funkcji metropolity warszawskiego. Jednak Ojciec Święty przedłużył Prymasowi Polski posługę metropolity do końca lipca 2006 r. W dekrete czytamy, że Jana Paweł II pragnął, by Prymas Polski kontynuował swoją posługę w Kościele warszaw-

skim. Prymas Polski gościł Benedykta XVI podczas jego pielgrzymki do Polski.

Dwa tygodnie później Prymas Polski uczestniczył w Rzymie pierwszy raz w życiu w konklawe. Kadynałowie wybrali nowym Papieżem kard. Josepha Ratzingera, który przybrał imię Benedykta XVI.

Ważnym wydarzeniem 2005 r. był także III Krajowy Kongres Eucharystyczny. Prymas Polski – z mandatu Benedykta XVI – dokonał beatyfikacji trzech polskich kapłanów: Władysława Findysza, Ignacego Kłopotowskiego, i Bronisława Markiewicza.

Rok 2006 to wizyta Benedykta XVI, dla kard. Glempa czas pożegnań i świętowania jubileuszy. 50. lecia święceń kapłańskich, 25. lat posługi prymasowskiej i kierowania archidiecezją warszawską. ■

Być Polakiem w sztuce

Barbara Dobrzyńska

Założyciel Teatru Rapsodycznego Mieczysław Kotlarczyk uważał teatr za instytucję narodowo-religijną. Zgodnie z myślą Norwida, że dopiero „na stopniach ołtarza sztuka osiąga swój szczyt”, pojmował teatr jako „atrium spraw niebieskich”. W tym teatrze grywał młody Karol Wojtyła.

Podobnie jak Juliusz Osterwa, był przekonany o misyjnym powołaniu artystów, których zadaniem jest służba Bogu i społeczeństwu. Swoją koncepcję teatru wywodził z myśli Adama Mickiewicza, Cypriana Kamila Norwida i Stanisława Wyspiańskiego. Był to więc teatr narodowy, czyli teatr o repertuarze przede wszystkim polskim, szkoła polskiego słowa, polskiego obyczaju, polskich dziejów i polskiego ducha. Teatr *sacrum*.

W repertuarze tego teatru były rapsody „Króla Ducha”, od których teatr wziął nazwę, dalej dramaty „Beniowski”, „Samuel Zborowski” Juliusza Słowackiego, „Hymny” Jana Kasprówicza, „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, spektakle „Godzina Wyspiańskiego”, „Wieczór Norwida”.

Po wojnie Mieczysław Kotlarczyk planował realizację widowisk plenerowych, moralitetów czy misterii, przedstawienie „Wielkanoc”, „Nocy Wigilijnej”, „Dziadów” Mickiewicza, „Akropolis” Wyspiańskiego i inne. Niestety polityka kulturalna czasów stalinowskich w Polsce prowadziła systematycznie i coraz bardziej zdecydowanie do eliminowania z naszego życia teatralnego wielkiego repertuaru, przede wszystkim narodowego. Polityka kulturalna po 1989 roku, niestety, niewiele się różni od tej stalinowskiej.

Już wtedy dla ówczesnych władz wielka poezja Odrodzenia, Romantyzmu i Postromantyzmu była na tyle niebezpieczna i „kulturalnie szkodliwa”, że w 1953 roku podjęty decyzję o likwidacji Teatru Rapsodycznego. W 1957 roku restytuowano go ponownie, aby ostatecznie zlikwidować w 1967 roku.

Rzeczywiście niebezpieczni są dla wrogów wolnej Polski nasi wieszcz. Juliusz Słowacki kształtował hart ducha Józefa Piłsudskiego, Adam Mickiewicz wyprowadził w 1968 r. młodzież na ulice Warszawy. W stanie wojennym naród budował swoje poczucie godności, wartości, niezłomności i solidarności na „Wyzwoleniu” – S. Wyspiańskiego.

Gdy nastała wreszcie upragniona wolność w 1989 r. – zdawało się wielu artystom, aktorom, śpiewakom, reżyserom, muzykom, że nastąpi odrodzenie teatru polskiego i pokażemy

młodemu pokoleniu Polaków, już bez cenzury, bez strachu przed pobiciem pałkami, wielką narodową spuścizną, jej nieocenioną wartość w arcydziełach Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida, Zygmunta Krasińskiego czy Stanisława Wyspiańskiego.

Niestety, niewiele wartościowych spektakli mogła zobaczyć publiczność. Zrażona formą i treścią niektórych przedstawień, gremialnie zaczęła odchodzić od teatru, który zamiast pomóc szkole w edukacji przyszłych pokoleń, a społeczeństwu przybliżyć wartości zawarte w kulturze narodowej, często stawał się tego zaprzeczeniem.

Cóż, zabrakło widać przesłania Mieczysława Kotlarczyka, co to znaczy być Polakiem w sztuce. Twórca Teatru Rapsodycznego tak to rozumiał: „żarliwy stosunek do wszystkiego, co polskie w tej sztuce oraz żarliwy przekaz ze sceny tego wszystkiego, co w tej sztuce najwartościowsze, największe i najwyższe. A więc arcydzieła wieszczów oraz ich przekaz ze sceny dla dobra polskiego społeczeństwa. Przekaz prawdziwy, tzn. polski, a nie preparat w myśl obowiązującej imperialistycznej (dziś można powiedzieć – liberalnej) przyp. autora) doktryny, obcej a nawet wrogiej polskiemu narodowi”.

W III Rzeczypospolitej zabrakło Osterwy i jego przypominania o misyjnym powołaniu artystów. Zabrakło też odpowiedzi na list skierowany do artystów przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Dlatego tak trudno zrozumieć zgodę wielu uznanych artystów, biorących udział w żenujących i upokarzających przedsięwzięciach artystycznych, nie licujących z ich dorobkiem twórczym i talentem.

Dziwi także niechęć do wielkiej, polskiej spuścizny narodowej. Czyżby po Okrągłym Stole nasi wieszcz znów stali się niebezpieczni? Stan wojenny wobec polskiej kultury trwa, gdyż nie widać, aby chroniono nasze dziedzictwo narodowe. Pytam, który cywilizowany kraj, jeśli szanuje swoją kulturę, umieści nazwisko wybitnego kompozytora na flasce wódki? A mamy wódkę „Chopin” i elity kulturalne nie protestują. Jeżdżę po Europie i nie widziałam

wódki „Beethoven”, „Bach”, „List”, „Schubert”, „Brahms”...

Czy jest do pomyślenia, aby hasło: Bóg–Honor–Ojczyzna, za które to wartości zginęło wiele milionów Polaków, a ks. Jerzy Popiełuszko ich głoszenie przypłacił męczeńską śmiercią, bezkarnie sprofanowało szacowne wydawnictwo „Znak” wydając w 1995 r. książkę „Bóg, trąba i Ojczyzna”, w której profesor poeta Stanisław Barańczak szydzi, parodiuje i wykiwa wiersze najwybitniejszych polskich poetów, słowiańskiego papieża, którym okazał się Jan Paweł II, z profetycznego wiersza Juliusza Słowackiego „Pośród niesnasek...” przyrównuje do słonia! Czym kierowało się wydawnictwo „Znak” biorąc udział w tak skandalicznym przedsięwzięciu?

Przykro mi, gdy patrzę, jak kolejne pokolenie Polaków ograbiane jest z własnego dziedzictwa duchowego i kulturowego, jakim jest twórczość wieszczów, piękno polskiego języka zawarte w ich dziełach, z muzyki wybitnych kompozytorów prawie nie słyszanej w mediach, z dobrego polskiego obyczaju, z patriotyzmu, który budował bohaterstwo przeszłych pokoleń. W zamian młode pokolenia karmione są kpina z najświętszych wartości, wulgarnym językiem, skandalicznymi, obscenicznymi, bluźnierczymi wytworami chorej wyobraźni różnej maści pseudoartystów, którzy jeszcze za to dostają pieniądze i pełne zezwolenie decydentów.

Na zohydzeniu i wyszydzeniu uznanych wartości, młode pokolenie nie zbuduje swojego poczucia godności, tożsamości czy dumy ze wspólnie polskiej spuścizny kulturowej. A tym nie każdy naród na świecie może się pochwalić. Młode pokolenie nieświadome własnego, wielkiego dziedzictwa, którego jest spadkobiercą nie będzie wiedziało na jakim wzorcu duchowym i kulturowym ma się oprzeć.

W Teatrze Rapsodycznym w pełni to rozumiano, dlatego odegrał on tak wielką rolę w życiu ówczesnego społeczeństwa.

Mam nadzieję, że w IV Rzeczypospolitej nastąpi odrodzenie polskiego teatru i kultury. Jest bowiem bardzo wielu artystów, którzy wiedzą, co to znaczy być Polakiem w sztuce, tylko do tej pory nie było woli politycznej, aby to mogli udowodnić. ■

Barbara Dobrzyńska jest aktorką Teatru Polskiego w Warszawie. Publikowany tekst jest zapisem jej wypowiedzi na konferencji *Sacrum i profanum a współczesna sztuka* zorganizowanej przez Komisję Kultury i Środków Przekazu Senatu RP.

O miłości fałszywej i prawdziwej

Hubert Czarnocki

W powieści Wiesława Myśliwskiego „Widnokrąg” (Nike 1997) pojawia się galeria intrygujących, trochę tajemniczych postaci. Do tej galerii należą między innymi dwie siostry, panny Ponckie. Kurtyzany, które zaskakująco dobrze wiedzą, czym jest prawdziwa miłość: „Miłość! Miłość! Co oni wszyscy wiedzą o miłości. To się wie dużo później, a nieraz dopiero na końcu”.

Równie piękną definicję tego uczucia wygłasza jedna z sióstr, Ewelina: „Do miłości wiedzie cierniowa droga (...). Miłość to nie poryw. Nie otrzymuje się jej ot, tak w darze, i to na pierwszej lepszej zabawie, do tego szkolnej. Miłość trzeba wytestnić, wycierpieć, wypłakać. A i tak nie ma pewności, czy się zjawi.”

Mimo tej wiedzy, panny Ponckie do takiej miłości nie dążą. Poprzestają na czymś łatwiejszym, na czymś, do czego ciernista droga nie wiedzie i co, jak mówi panna Róża, miłością nie jest. Ich znajomość prawdy, a zarazem pełna świadomość tego, co robią, przeraża i intryguje. Każde postawić pytanie, na które niełatwo znaleźć prostą odpowiedź: Jak można być tak wewnętrznie sprzecznym? I jak można tak bardzo na zewnątrz przedstawiać siebie jako innego, niż jest się w rzeczywistości? Panny Ponckie płaczą w kościele podczas Mszy św. wmawiają Piotrowi (głównemu bohaterowi), że przyśniło mu się, iż widział wychodzącego od nich klienta, przekonują, że „człowiek jest tym, kim się czuje.”

Instrumentalizm i „rewolucja”

Odwiedzający Ewelinę i Różę goście traktują je instrumentalnie, użytkowo. Obie strony wiedzą, że nie mają do czynienia z prawdziwą miłością. Jan Paweł II pisał w *Familiaris consortio*: „Prawdziwa miłość nie jest mglistym uczuciem ani ślepą namietnością. Jest patrzeniem na bliźniego nie po to, by się nim posłużyć, ale by mu służyć.” Stwierdzał też, że współcześnie ma miejsce próba narzucenia modelu uznającego siebie samego za „postępowy” i „nowoczesny”. W tym modelu „człowiek, a zwłaszcza kobieta, z podmiotu zamienia się w przedmiot (przedmiot swojej manipulacji), a cała wielka treść miłości zostaje zredukowana do użycia”.

Hedonistyczne rozumienie miłości, oparte na przyjemności doświadczeń, doszło do głosu szczególnie silnie po rewolucji seksualnej 1968 roku. Jej ideolodzy (Marcue, Reich, Kentler) byli przekonani, że wolna miłość doprowadzi do przemian w społeczeństwie i kulturze. Nastąpi upadek małżeństwa oraz „mono-

gamicznej i patriarchalnej rodziny” (Marcue). Gdy mówimy o kryzysie współczesnej rodziny, nie zapominajmy, że jest on m. in. skutkiem wspomnianej rewolucji. O proponowanej przez kulturę śmierci wolnej miłości, polski papież mówił: „Dochodzi w tym wypacze-



niu miłości do profanacji jednej z najbardziej drogich i świętych wartości, bo rozwiązłość nie jest ani miłością, ani wolnością”.

Cel i środek

Współczesny świat próbuje wmówić młodemu człowiekowi, iż liczy się tylko jego komfort, przyjemność, kariera, sukces. Aby je osiągnąć, ma prawo posługiwać się innymi ludźmi jako środkami do celu. Postawa tego rodzaju wyraża się w osiąganiu szczęścia rozumianego jako brak cierpienia i dążenie do przyjemności. Jednym z krytyków tak rozumianego utylitaryzmu był Karol Wojtyła, w książce „Miłość i odpowiedzialność” napisał: „Utylitaryzm wydaje się programem konsekwentnego egoizmu bez żadnych możliwości przejścia do autentycznego altruizmu.” Zauważył też, iż ów program szczególnie zagraża dziedzinie seksualnej. Wyraźnym przeciwieństwem traktowania osoby jako środka do celu według niego jest miłość. Jedyne ona „stanowi właściwe i pełnowartościowe odniesienie” do człowieka.

Mamy jednak do czynienia ze swego rodzaju walką pomiędzy egoistycznym, a altru-

istycznym pojmowaniem miłości. Pierwsze z nich redukuje ją i zubaża, a nawet wyklucza, ponieważ z miłością utożsamia wszelkie aspekty przyjemności. Wielu ludzi jest przekonanych, że miłość można kupić, nabyć jak towar. Prawdziwa miłość jest jednak bardziej wymagająca, piękniejsza, a także trudniejsza. „Młodzi w gruncie rzeczy szukają zawsze piękna w miłości – mówi Jan Paweł II – w głębi serca pragną pięknej i czystej miłości”.

Prawdziwa miłość

Każdy człowiek pragnie być kochany, a gdy nie jest, czuje że więdnę i usycha. Zauważa w sobie jakiś (czasem nie do końca uświadomiony) brak, istnieje w sposób niepełny. Często rozpaczliwie zaczyna poszukiwać miłości, jednak nie znajduje jej tam, gdzie ona jest.

Współczucie, delikatność, poświęcenie, wyrozumiałość, życzliwość – między innymi przez nie wyraża się miłość kobiety i mężczyzny. Ktoś, kto nie wie, na czym polega prawdziwa miłość, powie być może, że to staroświeckie. Ale tak naprawdę to przecież piękne.

Ksiądz Piotr Siemianowski z Duszpasterstwa Akademickiego KUL-u, pisze: „Obecny w zakochaniu gest uwielbienia i adoracji wynosi ukochaną osobę na wyżyny. Albowiem fakt, że spoczęło na mnie czyjeś kochające spojrzenie pełne zachwytu, to coś więcej niż tylko osobista satysfakcja. Przyjmując ten gest uwielbienia i adoracji, czujesz się jakby przeniknął cię do głębi ożywczy promień ciepła, jakby spłynęło na ciebie błogosławieństwo. Wstępuje w ciebie nowa moc bycia.” Moc, która potrafi inspirować do działania, dodawać sił, radości. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus zauważa w „Dziejach duszy”, że „gdyby przypadkiem zabrakło miłości, apostołowie przestaliby głosić Ewangelię, męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swojej, a przecież miłość jest wszystkim”. I nie chodzi tutaj o miłość sprowadzaną do aspektu fizjologii, ale o miłość, która daje satysfakcję dla duszy. A miłość, jakiej naucza Chrystus i potwierdzają w swoich postawach święci, uskrzydla, staje się treścią życia, sprawia, iż człowiek znajduje w sobie siłę do największych, zdawałoby się przekraczających ludzkie możliwości, poświęceń.

Jedno pokolenie, dwa światy

Maciej Trojanowski

Dzisiaj człowiek już nie dokonuje wyboru być czy mieć. On podjął decyzję, której celem jest posiadanie. Jednak odnowa życia chrześcijańskiego po śmierci Jana Pawła II wyraźnie temu przeczy.

Niewyczerpana chęć posiadania przez człowieka wszystkiego, co jest w zasięgu jego możliwości ekspansji, uwłacza ludzkiej godności. Dlatego w rozumieniu świata przejawiają się niezmiennie dwie ludzkie postawy: mieć i być. Co wybierają młodzi?

Pro...

W swoim życiu spotykam coraz częściej ludzi otwartych, dynamicznych i nie pragnących „mieć”. Ludzie tacy ponad wszystko pragną całą pełnią „być” i do tego ze wszystkich sił dążą. Niewątpliwie punktem kulminacyjnym ujawnienia się tego typu postaw była śmierć Ojca Świętego Jana Pawła II. Coś wtedy w młodych ludziach zmieniło się. Zmarł człowiek, który nas kochał, co dzień za nas się modlił, ale stawiał też wymagania. Dopiero po Jego śmierci do części z nas dotarł sens tych wymagań. Okazało się, że przyjęcie wartości moralnych jest o wiele ważniejsze i trudniejsze od pracy zawodowej, kariery, czy osiągnięcia stabilizacji finansowej. Na ulicach zaczęły pojawiać się tłumy młodych, które zrozumiały tę prawdę.

Młodzi pragną ponad wszystko być. Są, ale nieco mniej widoczni, mniej krzyczący o sobie i o swoich potrzebach. Wystarczy spojrzeć choćby raz w roku na pola lednickie, światowe dni młodzieży, czy choćby na noworoczne pielgrzymki zaufania do Ziemi Świętej organizowane przez braci z Taize. Wszystko to młodzi ludzie ceniący wartości duchowe, kochający swoje kraje, widzący w świecie, jaki ich otacza nadzieję i cel. Ich działanie nie ogranicza się do corocznych spotkań. Działają także „na swoich podwórkach”, w organizacjach charytatywnych, wpisując się w wolontariat, czy choćby harcerstwo. Te ostatnie zreszają przecież w samej Polsce ponad 200 tysięcy młodych ludzi. A przecież one nie stanowią całości życia społecznego w naszym kraju. A zatem to spora grupa młodych ludzi. Oni nie mają w

perspektywie wyjazdu za granicę, nie chcą zrobić kariery w wielkich korporacjach. Chcą jedynie żyć w Polsce, założyć rodziny, rozwijać się. Bo tu widzą swoje miejsce i nie wyobrażają sobie życia poza nim. Opuścić znajomych, rodzinę? Dlaczego? Po co? Tylko po to, żeby zarobić? Tylko dlatego, żeby mieć więcej pieniędzy? Nie. To nie jest tego warto.

A więc być, czy mieć? Nie jest problemem brak jedności. Jest nim natomiast brak zrozumienia i dialogu. Brak akceptacji dla siebie. „Dwa światy”, jakie egzystują w świadomości



mości młodych nie są w stanie ze sobą współpracować i rozmawiać. I obawiam się jedynie, że brak chęci do dialogu w większym stopniu leży po stronie „mieć”. Bo przecież być można z każdym i dla każdego. I tu rodzi się szereg pytań. Co będzie dalej? Czy brak rozmowy zaprowadzi nas wszystkich ku lepszej przyszłości, którą za kilka, czy kilkanaście lat przyjdzie nam wspólnie tworzyć? Nie wiem. Mam jedynie nadzieję, że do dialogu dojdzie a przyszłość zbudujemy zarówno powracając z zagranicy, jak i pozostając tutaj, w kraju.

Kiedy jestem wśród znajomych, kiedy gramy na gitarze i rozmawiamy do rana, cieszę się, że w swoim życiu miałem to szczęście spotykać ludzi, którym nie marzy się bogate życie, którzy cenią o wiele bardziej wspólnie przeżyte chwile, przyjaciół, a szczęściem dla nich nie jest przyspieszony tupot nóg na wielkomiejskich chodnikach. I czekam na innych.

Chciałbym, aby oni też poznali ten ogromny dar: znaleźć się w tym „drugim świecie” i oczekiwać od życia nieco mniej, a zarazem dostawać więcej.

... i contra

Jedno pokolenie, a jednak dwa zupełnie odmiennie spojrzenia na rzeczywistość, dwa inne światy, które wcale nie pragną się jednoczyć, nie są przychylnie do siebie nastawione. Dawna chęć zabawy i młodzieńczego szaleństwa ustąpiła miejsca karierom, coraz większym wymaganiom stawianym przez rynek pracy, coraz wyższym poziomem życia. Dziś już ideały tak ważne nie są. Liczy się to, co tu i teraz....

Kiedy rozmawiam z ludźmi w moim wieku, studiującymi, mającymi cały świat i szereg możliwości przed sobą popadam w głęboką konsternację. Oczywiście bowiem jest, że gdy padnie pytanie dotyczące przyszłości, schemat odpowiedzi się powtórzy: „Wyjadę... Zdobędę wykształcenie, a później na zachód. Tam można godnie żyć, swoje zarobić. Wrócę. Ale jeszcze nie wiem kiedy. Może wtedy, gdy wreszcie w tym kraju zrobi się normalnie.” Przypominam sobie wtedy, jak jeszcze niedawno siedzieliśmy z grupą przyjaciół na korytarzu po skończonych zajęciach i prześcigaliśmy się w opowieściach o szczęśliwej przyszłości. O tym, kto kim będzie, co będzie miał. Jedni pragnęli zostać nauczycielami, inni założyć rodzinę, jeszcze inni zakładać własne firmy. A wszystko tutaj, w Polsce, nie na zachodzie. A więc co się stało?

Na pierwszy rzut oka odpowiedzi są banalne i nasuwają się same. Zmieniła się sytuacja, położenie młodych ludzi, perspektywy. I trudno nie przyznać tu racji. Jednak równie ważna i w moim przekonaniu istotna przyczyna tkwi w każdym z młodych, w sposobie myślenia, w oczekiwaniach od świata, które z ogromną prędkością rosną i są nieustannie podsycane. Roszczeniowa postawa wobec życia stała się prawdziwą plagą. Dzisiaj już nie mówi się, że życie należy wygrać. Dziś młodzi ludzie częściej opowiadają o tym, co się im należy, jakie mają oczekiwania od kraju, innych ludzi, osób rządzących. A na domiar złego część z nich wszystkie dobra chce osiągać bez wysiłku, bez wymogów formalnych, najlepiej bez kwalifikacji. Kształcenie wyższe stało się jedynie formalnością dla zdobycia dyplomu. Coraz rzadziej na wykładach, w salach zajęciowych spotykam ludzi naprawdę ogarniętych pasją i powołaniem. I nie twierdzą, że młodzież jest coraz mniej ambitna i leniwa. Po prostu zmieniło się spojrzenie na świat, zmieniły się cele i sposoby ich osiągania.

Wojujący sekularyzm wyzwaniem wobec chrystianizmu

Bp Stanisław Wielgus

Znaki czasu

Chrześcijaństwo w ciągu dwóch tysięcy lat istnienia dowiodło, że jest religią uniwersalną, zdolną w swojej misji głoszenia Ewangelii do przekraczania barier czasowych, terytorialnych, kulturowych, rasowych, narodowościowych i wszelkich innych. Jest tak między innymi dlatego, ponieważ ma w sobie nadzwyczajną moc stawania się aktualną i żywotnie potrzebną ludziom w każdych nowych warunkach, mimo, że pozostaje zawsze tą samą Chrystusową Dobrą Nowiną sprzed dwóch tysięcy lat. To sprawia, że Kościół jest wiecznie młody i żywy.

Ta jego wieczna młodość i nieprzemijająca nowość płynie stąd, że będąc Mistycznym Ciałem Chrystusa, w którym stale obecny jest Duch Święty, ma jednocześnie zdolność właściwego odczytywania i oceniania aktualnych znaków czasu, a także wystarczającą siłę do zajmowania odpowiedniej postawy wobec coraz to nowych wyzwań, przed którymi staje on sam, a wraz z nim cała ludzkość.

We wszystkich kulturach i czasach ludzie poszukiwali znaków czasu. Starali się z nich odczytać swoją przyszłość – szczęśliwą bądź nieszczęśliwą, życie bądź śmierć, powodzenie bądź klęskę. Za szczególne znaki czasu uważano określone wydarzenia historyczne, zarazy, choroby, naturalne katastrofy, nadzwyczajne zjawiska meteorologiczne i astronomiczne oraz inne nieoczekiwane zdarzenia, w których usiłowano odczytać wolę sił nadprzyrodzonych.

Do znaków czasu nawiązuje sam Jezus Chrystus, wzywający swoich słuchaczy do nawrócenia. Św. Łukasz zapisał wypowiedziane przez Niego słowa: *Gdy ujrzycie chmurę podnoszącą się na zachodzie, zaraz mówicie: „Deszcz idzie”. I tak się dzieje. A gdy wiatr wieje z południa, powiadacie: „Będzie upał”. I bywa. Obludnicy, umiecie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a dlaczego chwili obecnej nie rozpoznajecie? Dlaczego sami z siebie nie potraficie odróżnić tego, co jest słuszne?* (Łk 12, 54 in.).

Do zapisanych w Ewangeliach słów Chrystusa, wskazującego na znaki czasu, nawiązał Sobór Watykański II, który w konstytucji *Gaudium et spes* stawia pytanie: Jak Kościół – mający za zadanie towarzyszyć człowiekowi w chwilach radości i nadziei, lecz także smutku i żałoby – powinien odczytywać i oceniać w świetle Ewangelii „znaki czasu”?

Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ „znaki czasu” nie są zazwyczaj całkiem jednoznaczne, i dla właściwej ich oceny w świetle Ewangelii, potrzebny jest Kościółowi dar „rozróżniania duchów”, o którym mówi Pismo święte.



Istnieje współcześnie wiele znaków czasu. Sobór Watykański II za znaki czasu uważał na przykład współczesne pragnienie jedności chrześcijan, wzrastającą międzynarodową solidarność ludzką, powszechne domaganie się wolności i sprawiedliwości oraz pragnienie odnowy liturgicznej. Jan Paweł II natomiast, w swojej adhortacji *Pastores dabo vobis*, a także w wielu innych swoich dokumentach i wystąpieniach, wśród współczesnych, pozytywnych znaków czasu dostrzegał także: silniejsze niż kiedyś pragnienie sprawiedliwości i pokoju, coraz żywszą troskę o dzieło stworzenia i o poszanowanie przyrody, pojawianie się nowych możliwości ewangelizacyjnych w wielu częściach świata, dynamiczny rozwój młodych Kościołów, a także coraz powszechniejsze w całym świecie pragnienie Absolutu i głębokiego kontaktu z Nim, co owocuje nadzwyczajnym szerzeniem się różnych form religijności, nie tylko przy tym chrześcijańskiej, lecz również pozachrześcijańskiej, w tym także niestety wszelkiego rodzaju sekt, niekiedy bardzo groźnych, a nawet zbrodniczych. Poza pozytywnymi znakami czasu, Ojciec Święty Jan

Paweł II wskazał także na pojawianie się znaków budzących niepokój i zatrwózenie, wymieniając wśród nich następujące: skrajny, egoistyczny indywidualizm, ograniczający cele człowieka do tego, co tylko dla niego jest użyteczne i przyjemne; praktyczny i egzystencjalny ateizm, sprawiający, że liczni ludzie, uważający się za chrześcijan, nie liczą się zupełnie w codziennym życiu z Bogiem i Jego przykazaniami; zastraszący rozpad współczesnej rodziny, spowodowany fałszywą antropologią i pozostającym na jej usługach prawodawstwem; ignorancję religijną wielu osób wierzących, prowadzącą do odrzucenia wiary religijnej; źle pojmowany pluralizm teologiczny,

kulturowy i duszpasterski, który stawia znak równania między chrześcijaństwem i wszelkimi innymi religiami oraz kultami; oraz ogromnie groźną subiektywizację wiary, sprawiającą, że wielu ludzi utraciło wrażliwość na obiektywny charakter i na integralność religii katolickiej, i doszło do przekonania, że to oni mają prawo do decydowania, które prawdy wiary i przykazania należy przyjąć, a które odrzucić.

„Upiór wojującego sekularyzmu krąży po Europie”

Za szczególnie groźny znak czasu, wskazujący na nadzwyczajną aktywizację sił zła w naszej epoce, uznał zmarły papież zjawisko ateistycznego, wrogiego religii, a zwłaszcza katolicyzmowi, sekularyzmu, eliminującego z życia ludzkiego – indywidualnego i społecznego – nadprzyrodzony wymiar rzeczywistości i prowadzącego wprost do takiej współczesnej cywilizacji, która nie waha się mordować milionów niewinnych istnień ludzkich w aborcji, eutanazji i zbrodniczych doświadczeniach genetycznych, obłudnie przy tym, i całkowi-

cie fałszywie, ogłaszając się za wykwit nowoczesnego, oświeconego postępu oraz za jedyną obrończynię wolności, godności i praw człowieka.

Trawestując pierwsze zdanie niesławnej pamięci *Manifestu komunistycznego* Karola Marksa, można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że po Europie krąży obecnie upiór wojującego sekularyzmu, który przeciwstawia się (na miarę swojej siły w poszczególnych krajach) każdemu przejawowi religijności, proklamując się jednocześnie – zwłaszcza w opanowanych przez siebie niezliczonych mediach i instytucjach edukacyjnych – jako jedynie uprawniony system światopoglądowy, zmierzający do ustanowienia nowego europejskiego, a nawet światowego, ładu prawnego, moralnego, społecznego, politycznego i obyczajowego. Konsekwentne, realizowane wytrwale – jak się godzi i jak się nie godzi – działania wojującego sekularyzmu, zmierzają wyraźnie do wyrzucenia religii z życia publicznego i do zepchnięcia jej – dopóki nie da się jej całkiem unicestwić – na całkowity, nic nieznaczący, margines prywatnego życia jednostki, zupełnie nie przyjmując do wiadomości tego, że religia z natury swojej posiada wymiar publiczny, że pomaga każdemu człowiekowi wypełniać jego powołanie we wszystkich przejawach życia publicznego, oraz że broni człowieka przed samowolną wszechwładzą państw, które wtedy, gdy narzucają obywatelom swoje teorie wychowania i światopogląd swoich elit – stają się państwami totalitarnymi. Takie działania wojującego sekularyzmu stanowią realizację współczesnego światopoglądowego liberalizmu, nawiązującego wprost do hasła ateistycznej myśli oświeceniowej, w imię których rewolucja francuska dokonała, pod koniec XVIII w., rzezi około miliona francuskich katolików. Na rozmiary tego ludobójstwa wskazuje fakt, że cała ludzkość liczyła w tym czasie tylko około 500 milionów osób.

Ateistyczny liberalizm nie rozumie Kościoła i nie toleruje krytyki

Współczesny, ateistyczny liberalizm operuje specyficznym rozumieniem wolności i tolerancji. W religijności współczesnych ludzi toleruje – jako pewną, tymczasową konieczność – tylko takie jej aspekty i elementy, które mieszczą się w ramach swojej, głoszącej całkowity relatywizm moralny i hedonizm, ideologii „poprawności politycznej”. Toleruje zatem, a niekiedy nawet chwali, działalność charytatywną Kościoła i jego troskę o bezdomnych, chorych, niepełnosprawnych, biednych, bezrobotnych. Nie toleruje natomiast, i reaguje dosłownie z wściekłością, na jakikolwiek jego głos w sprawach politycznych; na jego krytykę uchwalanego w parlamentach, a sprzecznego z naturą i rozumem, prawa; na jego krytykę publicznie dokonywanego bluźnierstwa przez chcących sobie w ten sposób – z braku talentu – zyskać rozgłos wszelkiego rodzaju tzw. artystów; na jego wezwania do nawrócenia publicznych grzeszników; na jakąkolwiek wzmiankę o karze Bożej, która czeka grzeszników itd. Obrzuca wówczas ludzi Kościoła całym kompletem wyzwisk, wymyślonych jeszcze przez osiemnastowiecznych ateistów i wydatnie w naszych czasach pomnaża-

nych, w rodzaju: ciemnogród, fundamentalista, homofob, wróg postępu i demokracji itd. Temu całkowicie fałszywemu obrazowi Kościoła, istniejącemu w świadomości ateistycznych liberałów, nie należy się zresztą dziwić. Większość z nich pochodzi z rodzin niechrześcijańskich lub nic wspólnego nie mających z chrześcijańską wiarą. Dla tych ludzi, nie przyjmujących nadprzyrodzonego wymiaru rzeczywistości, po prostu ślepych na transcendencję, Kościół jawi się wyłącznie jako czysto ludzka organizacja i instytucja, mająca wyłącznie doczesne – polityczne, społeczne i gospodarcze – cele oraz ukryte skrzętnie przed opinią publiczną, podejrzone interesy. Na próżno ich przekonywać, że Kościół jest organizacją bosko-ludzką, że jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, że założony został po to, by nawracać ludzkie dusze i prowadzić je do Boga, i że chociaż wartości doczesne są ważne dla jego misji, to jednak zawsze stoją na dalszym planie jego życia i działania. Nic więc dziwnego, że siły sekularyzmu ograniczają wpływ Kościoła na życie publiczne gdzie tylko mogą. Co więcej, w ostatnich latach, kiedy w zachodnich prawodawstwach doszło do promulgowania praw sprzecznych z naturą i z rozumem, każda ich krytyka w krajach, które je przyjęły, zaczyna być traktowana jako zamach na demokrację, a sami krytycy tych praw stawiani są przed sądami, np. za to, że osmielili się publicznie protestować przeciw aborcji; za to, że nazwali akty homoseksualne ciężkim grzechem; za to, że osmielili się mówić na lekcji religii bądź w kazaniu o sądzie ostatecznym i karze za grzechy itd.

Przykładem znamiennym dla tych zjawisk była zaciekle walcząca socjoliberalów przeciw włączeniu do preambuły projektu konstytucji europejskiej wzmianki o chrześcijaństwie, czy też niedemokratyczna i skandaliczna wprost decyzja gremiów brukselskich, które nie pozwoliły zająć ważnego unijnego stanowiska wybitnemu filozofowi i politykowi włoskiemu Rocco Buttiglione tylko z powodu jego katolickich przekonań, a bynajmniej nie z powodu jakichkolwiek niedemokratycznych działań z jego strony.

Misja niszczenia religii

Wojujący sekularyzm realizuje swoją misję niszczenia religii i świadomości religijnej planowo i stopniowo. Kilkanaście lat temu w wielu krajach świata, dawniej głęboko chrześcijańskich i wolnych od terroryzmu komunistycznego, nie była do pomyślenia polityczna i medialna promocja dla prawa zezwalającego na swobodne mordowanie życia nienarodzonego, na eutanazję, czy na tzw. małżeństwa homoseksualne. Dziś jest to faktem. Wprowadzono je do praktyki w ciągu życia jednego pokolenia. Wojna z religią nie ustaje. W ostatnich kilku latach następuje atak mający na celu eliminację resztek elementów religii z obyczajowości i z życia publicznego. Z sądów wyrzucane są tablice z dekalogiem. Dzieje się to publicznie i z wielką arogancją. Powtarzają się sceny z czasów najciemniejszego komunizmu, kiedy bolszewicy zrzucali krzyże z cerkwi i kościołów i usuwali wszelkie elementy religii z życia publicznego. Oni również, tak jak współczesny wojujący sekularyzm, powoływali się na postęp, pokój społeczny i wolność. Podobnie jak w krajach rządzonych ongiś przez bolszewi-

ków, dziś w krajach, których kulturę stworzyło chrześcijaństwo, ze ścian izb szkolnych usuwa się krzyże, które tam wisiały od wieków. Zakazuje się dzieciom i młodzieży noszenia jakichkolwiek symboli religijnych. Zakazuje się urządzania szopek świątecznych w miejscach publicznych. Nawet ze świątecznych kartek pocztowych wyrzuca się wzmiankę o Bożym Narodzeniu i o Wielkanocy. Niezliczone liberalne media na siłę wtłaczają, jak to było w czasach komunizmu, w świadomość milionów ludzi obrzędowość świecką zamiast religijnej. W innej formie wkracza w życie narodów ten sam nienawidzący chrześcijaństwa ideowy bolszewizm. A wszystkie jego działania nie mają przy tym bynajmniej charakteru odosobnionych, nieskoordynowanych działań. Przeciwnie, są to działania dokładnie zaplanowane i konsekwentnie wprowadzane w życie, a ich celem jest antychrześcijańskie, ateistyczne oblicze nowego świata, rządzonego przez nie mającą nic wspólnego z demokracją – globokrację. Ich obecnym celem jest możliwie szybkie zastąpienie etosu judeochrześcijańskiego nihilizmem i kompletnym relatywizmem ideologii poprawności politycznej. Ma ona do dyspozycji potężne siły polityczne, najbardziej wpływowe media z tysiącami gotowych do walki z religią dziennikarzy, olbrzymie środki finansowe otrzymywane od koncernów rządzących połową świata, liczną kadre uczelniczą i szkolną wcielającą na rozkaz „proroków” poprawności politycznej dogłębnie demoralizujące, tzw. antyautorytarne metody wychowawcze, wykonywane z fałszywej, oświeceniowej antropologii Jana Jakuba Rousseau. Dysponuje także szeregiem tzw. artystów i dziennikarzy, którzy za swoje powołanie uznali nieustanne wyszydzanie religii katolickiej, bluźnienie przeciw Bogu i poniewieranie świętości chrześcijańskich. Szydzenie z islamu i z judaizmu kończy się po prostu złą, a często tragicznie, czego przykładem są gwałtowne wydarzenia w muzułmańskich państwach stanowiące reakcję na prowokacyjne publikacje w niektórych liberalnych gazetach europejskich, a także w będącej własnością norweskiego koncernu „Rættvísipolitjey”. Współczesny ateistyczny wojujący sekularyzm chce zadać chrześcijaństwu ostateczny, śmiertelny cios. Chce dokończyć dzieło niszczenia chrześcijaństwa rozpoczęte i realizowane przez nauczycieli współczesnych liberałów, jakimi byli rewolucjoniści francuscy, bolszewicy, meksykańscy i wszeley inni, którzy, tak jak współcześni ateistyczni liberałowie, czerpali swoją nienawiść do Boga z francuskiej myśli oświeceniowej, z teorii Marksa, Nietzschego, Freuda, Sartre’a i innych piewców sekularnej, wolnej od religii teorii raj na ziemi. Atak na religię prowadzony przez współczesnych wrogów Pana Boga realizowany jest przy tym przy ogłuszającym – i paralizującym lękliwie umysły – akompaniamencie krzyku tzw. obrońców rzekomo zagrożonej przez nietolerancyjny fundamentalizm religijny demokracji oraz obywatelskich praw mniejszości seksualnych. Ideologom poprawności politycznej nie przeszkadza skazywanie na śmierć milionów niewinnych ludzi w aborcji, eutanazji i w doświadczeniach genetycznych dokonywanych na ludzkich embrionach, ale robią wszystko, co w ich mocy, by zakwestionować podstawowe prawo każdego człowieka do publicznego wyznawa-

nia wiary w Boga oraz prawo każdej ludzkiej wspólnoty do budowania swojego życia na fundamencie religijnego światopoglądu.

Ideologiczne pseudoreligie zamiast chrześcijaństwa

Gdy bolszewicy doszli w Rosji do władzy, ich wojujący ateizm krwawo likwidował duchownych, a także miliony świeckich chrześcijan. I czynił to wszystko w imię hasła rewolucji francuskiej. Stalinska konstytucja rzekomo zezwalała na wykonywanie kultu religijnego, dopuszczając jednocześnie rozpowszechnianie ateizmu jako tzw. naukowego światopoglądu. W praktyce prawo do głoszenia swoich poglądów mieli tylko ateści, i to oni byli wszechstronnie wspierani przez państwo. Nauczanie religii w jakiegokolwiek formie było natomiast surowo zakazane. Kto ośmielił się złamać ten zakaz skazywany był co najmniej na wieloletni pobyt w okrutnych obozach koncentracyjnych. Często nauczających religii skazywano na śmierć. Wielki rosyjski myśliciel Bierdajew, rozważając zjawisko krwawego, antyreligijnego terroru bolszewickiego, doszedł do przekonania, że jego przyczyną było to, iż sam chciał zająć miejsce chrześcijaństwa w życiu narodów, sam chciał się stać jedyną na świecie religią i jedynym światopoglądem.

Z natury swojej człowiek jest istotą religijną. Nie może żyć bez religii. Jeśli odrzuci, lub gdy mu odbiorą, wiarę w prawdziwego Boga, natychmiast zaczyna wielbić bogów fałszywych. Tak więc sowiecki komunizm stał się namiastką religii, pseudoreligią z zapożyczonymi od prawdziwych kultów religijnych zewnętrznymi formami. Stworzył nie tylko ideologię, lecz także rozbudowany do monstrualnych rozmiarów kult, służący wielbieniu mającej – z nadania ideologów – wprost boskie cechy partii komunistycznej i jej wodzów.

Także współczesny wojujący sekularyzm, podejmując nieustanne próby wysterylizowania społeczeństw nie tylko z treści chrześcijańskich, lecz także z jakichkolwiek nawiązań i symboli religijnych, czyni tak dlatego, ponieważ sam chce pełnić rolę swojego rodzaju religii, czy pseudoreligii. Ma więc swoje nienaruszalne dogmaty, swoją pseudomoralność, swój kult i swoją symbolikę. Także sekularyzm, podobnie jak ongiś komunizm, dąży do tego, by stać się ogólnoswiatowym światopoglądem. Podobnie także jak komunizm, nie znosi żadnej konkurencji, a w stosunku do symboli chrześcijańskich i Boga reaguje z nieukrywaną nienawiścią i agresją. Karmi się antychrześcijańską ideologią oświeceniową, ale zajmuje wobec religii jeszcze bardziej skrajne niż ona stanowisko. Jeden z ojców europejskiego sekularyzmu, Voltaire, twierdził jeszcze, że wiara w Boga jest konieczna dla człowieka, i że gdyby Bóg nie istniał, to należałoby Go wymyślić jako gwaranta moralności jednostek i społeczeństw. Współcześni kontynuatorzy oświeceniowego sposobu myślenia idą dalej niż Voltaire. Głoszą, że gdyby nawet było pewne, że Bóg istnieje, to należałoby o Nim milczeć i postępować tak, jakby nie istniał. „Hipoteza Boga”, powtarzając za jednym z dawnych przyrodników, jest już współczesnemu światu niepotrzebna. Dlatego też jaka-

kolwiek wzmianka o Bogu nie powinna się, ich zdaniem, pojawiać w dokumentach publicznych – prawnych, politycznych, społecznych i innych. Zakazane winno być także publiczne używanie symboli religijnych i modlitw, ponieważ stanowią one poważne naruszenie praw ateistów i agnostyków. W dziwny sposób wyznawcy ateistycznego sekularyzmu nie zauważają, że takie zakazy naruszają żywotne prawa ludzi wierzących, i że odbierając im prawo do publicznego wyznawania swojej wiary – stanowią jawną dyskryminację dokonywaną z powodów religijnych, naruszającą wiele międzynarodowych umów podpisywanych w majestacie prawa przez rządy demokratycznych krajów.

Fałszywa hipoteza o stopniowym zanikaniu religii

Jak powiada ks. P. Mazurkiewicz, w koncepcji wrogiego religii sekularyzmu mamy do czynienia z fałszywą, i już obaloną przez doświadczenie życiowe ludzkości ostatnich dziesiątków lat, hipotezą, przyjętą w XIX wieku przez pozytywistów, marksistów, secentystów itp. kierunki filozoficzne i socjologiczne, że mianowicie w miarę rozwoju nauki religia będzie zanikać. Jest przeciwnie, współczesny świat staje się coraz bardziej religijny (co nie znaczy chrześcijański); wprost pulsuje religijnością. Okazało się, że hipoteza ta nie miała nic wspólnego ze sprawdzalną empirycznie nauką. Była po prostu jedną z „flagowych” tez antyreligijnej ideologii. Każdy obiektywny obserwator rzeczywistości odnotowuje powrót religijności zwłaszcza wśród współczesnej młodzieży. Potwierdzającymi ten fenomen namacalnymi znakami były chociażby milionowe zgromadzenia młodych ludzi przybywających na spotkania z papieżami i przeżywających te spotkania w duchu głębokiej a jednocześnie radosnej, entuzjastycznej wiary, czy też ich reakcja na śmierć papieża Jana Pawła II. Na fałszywość hipotezy, że religia jest zjawiskiem zanikającym, zwraca uwagę współczesny wybitny filozof niemiecki Jürgen Habermas, który w latach 60-tych XX wieku sam ją głosił, jako jeden z ideowych ojców ideologii tzw. Nowej Lewicy. Obecnie Habermas stwierdza, że liberalne państwo, mimo swojej awersji do religii, karmi się dobrokiem chrześcijaństwa i jego wielowiekową tradycją. Dodaje przy tym, że myślenie filozoficzne i wszelkie inne, odrzucając rzeczywistość nadprzyrodzoną i nie odwołując się wprost lub pośrednio do religijnych pokładów ludzkiej świadomości, nie jest w stanie zrozumieć samego siebie. Są już liczni socjologowie, którzy czas obecny zaczęli w związku z tym nazywać postsekularnym. Podkreślają oni między innymi, że usunięcie religii ze świadomości ludzkiej i z życia publicznego pozbawia człowieka poczucia sensu. Stwierdzają, że bez religii następuje załamanie się tkwiącej w nas nadziei na pełną sprawiedliwość dla każdego człowieka, nieosiągalną w świecie doczesnym; nadziei na sprawiedliwość dla niewinnie zamordowanych, zranionych, zdeptanych, obrabowanych i zdradzonych; nadziei na sprawiedliwość dla pokrzywdzonych przez los i niepełnosprawnych zechniętych na margines życia; a także nadziei dla umierających setkami tysięcy z głodu oraz dla prześladowanych za swoje pochodzenie, religię itd. Badacze życia

społecznego widzą wyraźnie, jak olbrzymie znaczenie ma religia dla trwałości i kondycji rodzin, dla długoletnich przyjaźni, dla wierności małżeńskiej, dla zakorzenienia w tradycji ojcowskiej i kulturowej itd. To religia przede wszystkim stoi na straży godności ludzkiej osoby, będącej godnością dziecka Bożego, i jej niezbywalnych praw, które zakazują traktować człowieka instrumentalnie, jako środek dla czyichkolwiek celów, jak to czyniły i nadal czynią różne ideologie, poświęcające miliony ludzkich istnień dla realizacji swoich utopijnych celów. Fenomen odradzania się religii we współczesnym świecie wymaga zmiany paradygmatów, uznawanych za pewne w oświeceniowych, ateistycznych filozofiach, a także w naukach socjologicznych, psychologicznych, historycznych i innych. Poważny dialog laickiego świata ze światem religijnym, jeśli ma być uczciwy, racjonalny i sensowny, powinien to uwzględnić. Jak można mówić o tolerancji, zbanalizowanej już zresztą kompletnie przez proroków poprawności politycznej, jeśli przyjmuje się fałszywą tezę o konieczności zaniku zjawiska religii, a przez to uderza się w podstawy światopoglądu i życia ludzi religijnych. Cytowany przez ks. P. Mazurkiewicza współczesny myśliciel Jose Casanova pisze na ten temat w sposób następujący: *Podczas gdy od konserwatywnych, religijnych osób oczekuje się tolerowania zachowań, które mogą oni uznawać za moralnie odrażające, takich jak homoseksualizm, liberalni, laicy Europejczycy głoszą otwarcie, że europejskie społeczeństwa nie powinny tolerować zachowań religijnych ani zwyczajów, które są moralnie odrażające, bo sprzeczne ze współczesnymi, liberalnymi, europejskimi normami... Tym, co sprawia, że nietolerancyjna tyrania laickiej liberalnej większości daje się usprawiedliwić, jest nie tyle demokratyczna zasada rządów większości, ile raczej sekularne celowościowe założenie wbudowane w teorię modernizacji, według którego jeden zestaw norm jest reakcyjny, fundamentalistyczny i nienowoczesny, a drugi – postępowy, liberalny i nowoczesny (por. Między religią a kulturą w Europie; Chrześcijaństwo – Islam – Laicyzm, red. M. Góra, Gliwice 2005, s. 116).*

„Mroki oświecenia”

Bez końca powtarza się ukuty przez ateistów oświeceniowych i odnoszony do ludzi religijnych epitet o „mrokach średniowiecza”. Czas, by podjęto uczciwą refleksję na temat „mroków oświecenia”, którego ateizm doprowadził do zaistnienia bezbożnych ideologii, a w konsekwencji do ich niesłychanych zbrodni. Czas, by wyjaśniono skąd się bierze nienawiść do Boga ideologów wojującego sekularyzmu i tak wielki ich strach przed Bogiem, że histerycznie reagują na każdą o Nim wzmiankę, i każdy Jego symbol. Czy jest to strach przed utratą autonomii? Przecież Bóg nigdy nikomu nie odebrał autonomii i prawa do wolnej decyzji. Bóg nikogo nie pozbawia wolności. Będąc wszechmocnym dopuszcza, że człowiek buntuje się przeciw Niemu, bluźni Mu i Go odrzuca. Nie dlatego jest więc ten strach przed Bogiem. Chodzi o coś innego. Bezbożne ideologie chcą po prostu zająć miejsce Boga. W miejsce Boga ustanawiają swoje fałszywe absoluty, dla których poświęcają istnienie dziesiątków milionów niewinnych ludzi. Takie abso-

luty jak rasa, państwo, naród, klasa społeczna, albo nawet tzw. liberalna demokracja, która gotowa jest także eliminować ze współczesnych społeczeństw tych, którzy nie uznają jej za boską instancję decydującą o prawdzie i fałszu, o życiu i śmierci, o dobru i złu. Liczni ludzie, ulegający antyreligijnej propagandzie, wcześniej lub później boleśnie się przekonują, że w świecie, w którym nie ma miejsca dla Boga, nie ma w nim także miejsca dla człowieka. Bezbożne ideologie, pozbawiając człowieka godności dziecka Bożego, sprowadzają go zawsze do roli bydła, gorszego od wszelkich innych zwierząt, nazywanego dziś wprost przez niektórych ekologów wirusem niszczącym świat przyrody. W konsekwencji piewcy sekularyzmu traktują człowieka jak szkodliwe zwierzę, mimo swoich niezliczonych fałszywych zapewnień o tym, że wszystkie ich działania są wyrazem najgłębszego humanizmu.

Chrześcijaństwo wprowadziło rozdział „sacrum” od „profanum”

Dla uniknięcia nieporozumień, gdy mowa o współczesnym wojującym sekularyzmie, mocno trzeba podkreślić, że chrześcijaństwo nie jest bynajmniej wrogiem świeckości. Co więcej, należy z naciskiem zaznaczyć, że to ono jako pierwsze wprowadziło nieznany w innych cywilizacjach, konsekwentny rozdział sfery *sacrum* od sfery *profanum*. Rozdział ten zaznaczony został już w *Księdze Rodzaju*. Zawarty tam opis stworzenia świata jednoznacznie odbiera gwiazdom boskość, przyznawaną im w starożytnych cywilizacjach i filozofiach; odmیتologizuje świat i czyni go świeckim, co nie oznacza bynajmniej – wrogiem w stosunku do religii. Biblia i chrześcijaństwo, głosząc tezę, że wszystko, co stworzył Bóg, jest piękne i dobre, dowartościowują także materię, pogardzaną i uważaną – w platonizmie, neoplatonizmie i w innych ważnych nurtach filozoficznych – za zło samo w sobie i za źródło wszelkiego zła. To dowartościowywanie doczesności i jej oddzielenie od sfery świętości zwiędca sam Chrystus, znanymi słowami: Co Bożego oddać Bogu, a co cesarskiego cesarzowi.

W związku z tym raz jeszcze powraca pytanie: jak uformował się opisany wcześniej wojujący sekularyzm. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, że w minionych wiekach ukształtowały się dwa zasadnicze sposoby rozumienia i realizowania sekularności, czy inaczej laickości, w jej relacji do religii: europejski i amerykański.

Francuski i amerykański model laickości

Europejski model laickości i jej relację do religii, ukształtował francuski i angielski ateizm oświeceniowy oraz rewolucja francuska. Model ten, odrzucający całkowicie wymiar transcendentny rzeczywistości, przekształcił się w kult państwa, które ma stanowić ostateczną instancję w stanowieniu prawa, w tworzeniu struktur społecznych oraz w kształceniu i wychowywaniu młodych pokoleń. Religia i wiara mają być albo całkiem wyeliminowane albo ograniczone wyłącznie do sfery prywatnej życia obywateli. Rozdział sfery *sacrum* od sfery *profanum* jest tu radykalny i bezwzględny.

Drugi model laickości wypracowała myśl filozoficzno-społeczna, rewolucja i konstytucja amerykańska. Stany Zjednoczone budowali ludzie głęboko religijni. Także rewolucja amerykańska nie miała nic wspólnego z ateizmem. Nie dziwi więc fakt, że podstawę amerykańskiego modelu laickości stanowi teza, że tym, co ogranicza władzę państwową, są indywidualne prawa obywateli, które swoją moc czerpią z czegoś, co wypływa z prawa naturalnego, i co wyprzedza zarówno prawo państwowe jak i prawa jednostki. Tym czymś jest rzeczywistość Boska, transcendentna, która nie została tu bynajmniej zdefiniowana konfesyjnie, w duchu takiej czy innej religii, ale która stanowi ostateczną instancję i ostateczną gwarancję dla życia społecznego narodu amerykańskiego. Dlatego w życiu tego narodu i w jego prawie, do dziś zachowało się – mimo coraz to gwałtowniejszych ataków ateistycznego liberalizmu – bardzo wiele treści religijnych i odwołań do Boga.

Naszkicowane tu modele laickości wpłynęły znacząco na dwa współczesne rozumienia nowoczesności. Pozostająca pod wpływem francuskiego modelu nowoczesność, została zdefiniowana jako recepcja antyreligijnego światopoglądu oświeceniowego, w którego centrum znajduje się ograniczenie całej rzeczywistości do sfery materialnej natury, eliminacja rzeczywistości nadprzyrodzonej oraz całkowite zaufanie do ludzkiego rozumu, mającego stanowić ostateczne kryterium i ostateczną normę w prawodawstwie, w życiu społecznym, kulturalnym, szkolnym i innym.

Amerykański model nowoczesności, mimo że, jak wspomniano wyżej, od lat 60-tych XX wieku jest przedmiotem ataków ze strony neomarksizmu oraz postmodernizmu występujących w postaci sławetnej poprawności politycznej – generalnie biorąc zachował dotychczas swoje odniesienia do transcendentnego *sacrum*.

Europa pod dominacją francuskiego sekularyzmu

W państwach współczesnej zachodniej Europy dominuje francuski model nowoczesności. Dlatego istotę polityki tych państw określa idea sekularyzmu niechętnego, a nawet wrogo, religii. Jednym z głównych zadań tej polityki ma być uwalnianie społeczeństwa od wszelkich ideologii oraz od religii, którą wprost oskarża się o wywoływanie konfliktów prowadzących do wojen, nienawiści, wzajemnych prześladowań i do terroru. Kiedyś, w minionych wiekach, toczyła się walka między Kościołem i świeckim państwem o zakres wpływów i suwerenność. Obecnie w krajach zachodnich to zjawisko zniknęło bez śladu. Obecnie toczy się walka przeciw postulowanej przez Kościół moralności publicznej. Podejmowane są wszechstronne działania, pozostających w wielu zachodnich krajach pod wpływem antyreligijnego, głoszącego skrajny subiektywizm i utylitaryzm, sekularyzmu sił państwowych, by przestały obowiązywać jakiekolwiek powszechne zasady moralne i jakiekolwiek zobowiązania moralne jednostki wobec innych ludzi czy społeczeństwa. Mają wystarczyć zobowiązania wynikające z państwowego prawa. W wyniku tych działań doszło do tego, że czło-

wiek pozostał sam ze swoimi problemami, zdany wyłącznie na swoje bardzo skromne siły.

Zawrócić człowieka z manowców moralnych

Wbrew wrogiemu nastawieniu sekularnych sił, Kościół podejmuje nieustannie próby podtrzymania współczesnego zagubionego i opuszczonego człowieka. Usiłuje mu uświadomić, że prawdę o sobie może poznać tylko w relacji siebie samego do bliźnich i do Boga, ponieważ z natury swojej jest istotą społeczną i religijną. Wskazuje na to, że chrześcijaństwo było i jest nadal jedynym czynnikiem łączącym wszystkie kraje europejskie mimo występujących wśród nich różnic językowych, etnicznych, ekonomicznych i kulturowych. To chrześcijaństwo dało im świadomość natury, godności i praw człowieka, a także świadomość podstawowych wartości intelektualnych, etycznych, artystycznych, literackich i innych. To chrześcijaństwo oddzieliło, o czym była mowa wcześniej, *sacrum* od *profanum*. To ono stworzyło szkolnictwo powszechne, uniwersytety i podstawy nauki nowożytnej. To jego dziełem jest wspaniała sztuka i literatura, a także szpitale i cała opieka charytatywna, sławna *communio caritatis*. Były oczywiście, w historii Kościoła nadużycia, grzechy, a nawet zbrodnie. Tam, gdzie jest człowiek, wkłada się także zło, efekt grzechu pierworodnego, o którym chrześcijaństwo nie zapomina, i dlatego prawowierne chrześcijaństwo nigdy nie snuło utopijnych teorii budowy raju na ziemi. W duchu najgłębszej pokory, Ojciec Święty Jan Paweł II przeprosił ludzkość, w czasie jubileuszu 2. tysięcy lat istnienia chrześcijaństwa, za wszelkie zło, którego sprawcami, w ciągu dwudziestu minionych wieków, byli chrześcijanie. Nikt nigdy w historii czegoś podobnego nie uczynił, mimo że zło spowodowane w imieniu religii chrześcijańskiej nie pozostaje w żadnej proporcji do kosmicznego wprost wymiaru zła spowodowanego przez bezbożne ideologie. Każdy chrześcijanin, pamiętając o swojej słabości i o złu popełnionym przez siebie i swoich współbraci, ma jednocześnie prawo do pokornej dumy z olbrzymich dokonań – w przeszłości i teraz – Kościoła, swojej duchowej ojczyzny. Nie powinien ulegać celowo narzucanym mu przez nieprzyjemne moce kompleksom niższości. Przeciwnie, jego obowiązkiem jest podkreślać wielkie dobro, jakie było i jest realizowane przez Kościół. Jego obowiązkiem jest także obalanie fałszywych, a podawanych jako naukowe, dogmatycznych tez ateistycznego sekularyzmu, takich np., że duch jest produktem materii, a moralność produktem okoliczności mającym służyć utylitarnej i hedonistycznym celom człowieka odrzucającego Boga.

Obrona godności i fundamentalnych praw człowieka

Obowiązkiem i zadaniem Kościoła jest ciągle podkreślanie, że z nadprzyrodzonej godności człowieka wynikają prawa, które w każdym porządku prawnym, zwłaszcza określającym się jako demokratyczny, powinny być bezwzględnie przestrzegane, a więc

prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, prawo do własności, do wolności, do małżeństwa stanowiącego związek kobiety i mężczyzny, prawo do rodziny, do pokoju, do swobodnego wyznawania religii, a także prawo do pracy równoznaczne najczęściej z prawem do chleba i życia.

Praca daje człowiekowi nie tylko chleb, lecz także poczucie sensu życia. Co więcej jest ona współudziałem człowieka w dokonywającym się stale procesie ciągłego stwarzania świata przez Boga. Brak pracy powoduje niezmiennie negatywne skutki społeczne, ekonomiczne i psychologiczne. Dlatego chrześcijaństwo przyjęło z tradycji benedyktyńskiej tak wiele znaczącą dewizę, której wierni winni być każdy chrześcijanin: *Ora et labora* – módl się i pracuj. Niemniej jednak już z opisu skutków grzechu pierworodnego widzimy, że praca może być plagą – jeśli jest niewolnicza czy ponad siły. Nie uszczęśliwia wówczas człowieka, ale go niszczy i degraduje jego osobowość tak samo, a może jeszcze bardziej niż brak pracy. I tu jest rola dla współczesnego państwa, które za priorytet w swoich działaniach powinno uznać tworzenie nowych miejsc pracy; które jednocześnie winno czuwać nad tym, by człowiek pracy nie był krzywdzony i degradowany przez pracodawcę, ale także, by pracodawca nie był krzywdzony przez źle i niesumienne wykonującego swoje obowiązki pracownika.

„Ecclesia semper reformanda”

Odwołując się do biblijnej symboliki, Kościół określany jest często jako wędrujący przez historię ku wiecznemu szczęściu Lud Boży. Pomimo trudów, jakie musi na swojej drodze przezwyciężyć, pomimo rozmaitych przeszkód, błędząc niekiedy i popadając w różne formy zła, Lud Boży, karmiony Eucharystią i wspierany przez Ducha Świętego, zbliża się ciągle do celu. Ten biblijny obraz Kościoła wędrującego przez wieki, skłania do rewizji obrazu Kościoła pojętego jako potężna, doskonała, wykończona we wszystkich szczegółach budowla, o którą należy dbać, której należy bronić, ale która nie potrzebuje już jakichkolwiek zmian. Tak bowiem nie jest. Życie jest dynamiczne. Ustawicznie stawia przed człowiekiem i Kościołem nowe wyzwania i problemy. Zmienia się ludzka mentalność, kultura, nauka, styl życia, technologia i gospodarka. Przychodzą coraz to nowe zagrożenia: wojny, terroryzm, totalitaryzm, wielkie bezrobocie, nędza itd. Kościół od wieków wychodzi naprzeciw tym zagrożeniom. Na ile jest w stanie, chroni cierpiących i prześladowanych, występuje w ich obronie, upomina się o nich, otacza ich działalnością charytatywną itd. W związku z powyższym ustawicznie musi zmieniać sposoby swojego działania i istnienia w zmiennym świecie. Dlatego zawsze aktualna jest dewiza: *Ecclesia semper reformanda* – Kościół musi się stale reformować. Musi się reformować w tym sensie, że musi zmieniać i przystosowywać do nowych czasów swoje formy duszpasterzowania i ewangelizowania świata, a także formy opieki nad potrzebującymi, zgodnie z tym, że jak mówił Jan Paweł II, to właśnie człowiek był, jest i ma być na zawsze, drogą Kościoła, który został ustanowiony przez Chrystusa, aby nawracał ludzkie serca, aby otaczał

ludzi swoją opieką i prowadził ich do zbawienia. Kościół musi poza tym stale i wytrwale, korzystając z największych osiągnięć ludzkiej nauki, pogłębiać i poszerzać komentarz do Objawienia, którym jest teologia.

Reforma Kościoła to nie odrzucenie fundamentalnych prawd wiary

Owo stale reformowanie się Kościoła nie oznacza zmiany tego, co jest w nim niezmiennie; nie oznacza więc zmiany prawd wiary Chrystusowej oraz zbudowanej na Ewangelii i dekalogu chrześcijańskiej moralności. Tak więc w takim sensie Kościół jest niezmienny. W takim sensie jawi się jako potężna, niewzruszona, nieulegająca żadnej korozji skała pośrodku oceanu historycznych zmian. *Crux stat dum volvitur orbis* – Krzyż stoi choć świat się ustawicznie zmienia, głosi jeden z tekstów liturgicznych. Tak jest od dwóch tysięcy lat. I tak pozostanie. Co i raz pojawiali się w historii tzw. reformatorzy Kościoła, którzy chcieli naruszyć to nienaruszalne jądro chrześcijaństwa. Ich działania przynosiły niestety rozłamy i tak wiele nieszczęścia. W naszych czasach mamy także mnóstwo takich reformatorów, ustawicznie domagających się od Kościoła najrozmaitszych zmian, a zwłaszcza: odejścia od ochrony niewinnego życia ludzkiego, wyprowadzenia seksu ze sfery moralności, zniesienia sakramentalnej spowiedzi, odrzucenia prawdy wiary o istnieniu piekła, ustanowienia kapłaństwa dla kobiet, wprowadzenia tzw. małżeństw homoseksualnych itp. A Stolica Apostolska odpowiada niezmiennie: *Non possumus*. Tak odpowiada, mimo nieustannej krytyki sił sekularyzmu. Nie możemy zmieniać tego, co ustanowił Bóg, powtarzając papież, ponieważ to przekracza ludzkie kompetencje. Kościół nie może dopasowywać się do współczesnego sekularnego ducha czasu, nastawionego na „raj na ziemi” w społeczeństwie ustawicznej zabawy.

Przeciw duchowi wojującego sekularyzmu

Ma rację amerykański socjolog Berger, który stwierdza obrazowo, że ten, kto poślubia ducha czasu, szybko wdowieje. Ileż to duchów czasu było w historii Kościoła. Przemięły jak poranna mgła, a Kościół katolicki trwa i ogarnia swoim zasięgiem cały świat. Trwa dzięki niezmiennemu wierności krzyżowi i nauce Chrystusowej. Z pokusą pójścia za duchem czasu spotkał się już Chrystus podczas słynnego kuszenia przez diabła. W odpowiedzi na diabelskie pokusy powiedział: Idź precz szatanie. Chrystus stanął także wobec pokusy ratowania swojej popularności zagrożonej wśród ludu. Stało się to wtedy, gdy po cudownym rozmnożeniu chleba i ryb zapowiedział Eucharystię; gdy zapowiedział, że każdy, kto chce żyć wiecznie musi pożywać Jego Ciało i pić Jego Krew. Kiedy zgorszone tymi słowami tysięczne tłumy, gotowe *notabene* przed kilkoma chwilami ogłosić Go królem, zaczęły od Niego odchodzić, wzruszając pogardliwie ramionami i mówiąc: Cóż On wygaduje? I gdy nawet na twarzach Apostołów dało się zauważyć zwątpienie. Wówczas Chrystus bynajmniej nie odwoływał swoich słów, nie zmieniał ich sensu; nie biegł za odchodzącymi z wołaniem – zacie-

kajcie, bo Mnie źle zrozumieliście! Chrystus wiedział, że Go dobrze zrozumieli i czekał na ich szczery, jednoznaczny akt wiary. Co więcej, gotów był ze wszystkich zrezygnować, jeśli Mu nie uwierzą. Gotów był nawet zrezygnować z Apostołów. Dlatego zwrócił się do nich ze słynnymi słowami: Cóż to, i wy chcecie odejść?

Ta sytuacja powtarza się ustawicznie w dziejach Kościoła. Co i raz jest on kuszony przez tzw. reformatorów – politycznych, medialnych i innych, rzekomo bardzo zatroskanych o Kościół, choć nie albo niewiele z nim mających wspólnego, którzy, powołując się na postęp, demokrację, tolerancję i tym podobne, stosowane przez siebie z predylekcją pojęcia-wytrychy, wzywają go, aby zrezygnował z niewygodnych dla człowieka, żyjącego ideologią *paradise now* – raj tu i teraz, prawd wiary i zasad moralności chrześcijańskiej. Smutne jest to, że sekularne siły i ich media, dla uwiarogodnienia swoich, stawianych Kościołowi zarzutów i pokus, wykorzystują w niektórych krajach pewnych duchownych, wybranych i wszechstronnie przez siebie promowanych jako moralne i intelektualne autorytety, po to, by oskarżali go o fundamentalizm, ciemnotę, zaściankowść, brak otwarcia na świat itp. Od lat w Niemczech taką rolę pełnili np. Hans Küng i Eugen Drewermann. Polskie liberalne siły i ich media uzyskują także niekiedy wydatną pomoc od niektórych duchownych, pragnących, jak to czytamy w Ewangelii św. Jana, by ich świat kochał i by ich zaliczył do swoich „intelektualnych elit”. Tymczasem Chrystus mówi wyraźnie: *Jeżeli świat was nienawidzi, wiedziecie, że Mnie pierwsi znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność* (J 15,18-19). Kto zna historię Kościoła wie, że skutecznie i w duchu ewangelicznym reformowali go tylko ci, którzy nie kierowali się pychą i próżnością, ale ci, którzy czynili to w duchu najgłębszej pokory i wierności Chrystusowi. Nie sięjący zamęt waldensi, albigeni i tym podobni, ale św. Franciszek i św. Dominik; nie twórcy rozłamu szesnastowiecznego, ale św. Ignacy Loyola, św. Franciszek Salezy i liczni inni święci.

Miejsce Kościoła jest przy krzyżu

A Kościół niezmiennie trwa przy krzyżu. Trwa przy głęboko realistycznej, odrzucającej jakąkolwiek utopię raju na ziemi, wizji rzeczywistości. Nie obiecuje raju na ziemi, ponieważ w jego realizacji zawsze przeszkodzi cierpienie, choroba, starość i śmierć. Społeczeństwa zabawy nie chcą myśleć o śmierci. Ona jest „niepoprawna politycznie”. Dlatego taki rwetes sił i mediów sekularnych, i takie pretensje, nawet do Pana Boga, o którym sobie wówczas przypominają, że doszło do tragedii, w której zniemacka zginęli ludzie. Kościół ciągle powtarza, że my ludzie jesteśmy wędrowcami, że nasza egzystencja jest niewiarygodnie krucha i nietrwała, że w każdej chwili możemy stanąć przed Bożym Sądem. I nic tu nie pomoże sekularna filozofia. Niewiele też może pomóc najnowocześniejsza nawet nauka i technologia. Kościół od 2 tysięcy lat uczy, że nasze ludzkie istnienie to istnienie w kierunku śmierci, która jest bramą do wiecznego życia. I nic tego nie zmieni.

Stojąc wiernie przy krzyżu, rozumiejąc wszystkie lęki, tragedie i pragnienia człowieka, uniwersalnie otwarty na każdą rasę, kulturę i narodowość, Kościół potrafił w minionych dwóch tysiącach wejść w życie wszystkich narodów błogosławiąc ich wszechstronny dorobek kulturowy, pomagając im w przezwyciężaniu zła i prowadząc je do zbawienia. W Kościele katolickim nie ma sekciarskiej koncentracji wyłącznie na swoich tylko wyznawcach. On wie, że jest skierowany do całej ludzkości i że jest zobowiązany do troski o każdego człowieka, zwłaszcza cierpiącego, samotnego, prześladowanego, biednego, głodującego, gdy ma pełną świadomość, że właśnie w każdym potrzebującym człowieku jest Chrystus, który czeka na nasze miłosierdzie; i który z tego miłosierdzia będzie nas kiedyś sądził.

Ekumeniczne otwarcie a nie fałszywy pluralizm religijny

To otwarcie Kościoła na wszystkie kultury, rasy i narody nie oznacza fałszywego pluralizmu religijnego, który stawia znak równania między wszystkimi religiami, który Chrystusa stawia na równi z Buddą, Mahometem i innymi twórcami religijnymi, który zatracił rozróżnienie między prawdą i nieprawdą. Kościół chce służyć każdemu człowiekowi, bez względu na jego przekonania, ale nigdy się nie może zgodzić na rezygnację z prawdy. Zawsze będzie głosił, że Chrystus był jedynym Zbawicielem świata, jedyną Bramą prowadzącą do zbawienia, Drogą, Prawdą i Życiem.

Kościół idzie z miłością, z pomocą na jaką go stać, z nauką i cywilizacją, do wszystkich potrzebujących tego ludów. Nie chce ich zniewalać i przymuszać do chrześcijaństwa, bo Ewangelia jest propozycją, a nie nakazem. Chce po prostu z biednymi, samotnymi, cierpiącymi i zniewolonymi dzielić ich los. Nie rezygnuje jednak nigdy z przekazywania im prawdy o Chrystusie-Zbawicielu, o chrześcijaństwie jako religii miłości, a także o tym, że każdy człowiek ma duszę nieśmiertelną, że każdy stanie przed Bożym Sądem i że dla każdego Bóg pragnie wiecznego szczęścia. Kościół swoją pracę misyjną chce realizować nie tyle przez kazania, wykłady, konferencje, choć nauczanie jest bardzo ważne – co przede wszystkim przez dzieła i świadectwo miłości. Dzięki heroicznej miłości bliźniego Kościół rozwinął się, mimo okrutnych prześladowań w pierwszych wiekach. Pisze o tym wyraźnie w swojej encyklice *Deus caritas est*, Ojciec Święty Benedykt XVI. Wspomina postać cesarza Juliana Apostaty (+363), który jako pięcioletnie dziecko przeżył śmierć swojej rodziny z rąk imperatora Konstancjusza uważającego się za chrześcijanina. To sprawiło, że Julian stał się poganinem. Gdy został cesarzem podjął okrutne prześladowania chrześcijan, a nawet zdecydował się przywrócić pogaństwo jako religię obowiązującą wszystkich mieszkańców Cesarstwa Rzymskiego. Jedyne, co podobało mu się w chrześcijaństwie, była działalność charytatywna Kościoła. Twierdził: Galilejczycy przez działalność opiekuńczą nad potrzebującymi – chrześcijanami i niechrześcijanami – opanowali świat. Poganie powinni ich w tym naśladować, wtedy zwyciężą.

Adaptując swoją misję do kultur różnych narodów, wchodząc w ich życie, Kościół nigdy nie może

zapominać o otaczaniu opieką ludzi biednych, chorych, prześladowanych, bezrobotnych i samotnych. Nie może jednak ograniczać swoich działań tylko do sfery horyzontalnej i dostosowywać się do sekularnego, utylitarne myślenia rządzących państwami i widzących tylko doczesny wymiar losu ludzi potrzebujących pomocy, gdyż wówczas stałby się tylko jedną z wielu instytucji społecznych nastawionych wyłącznie na cele doczesne i zatraciłby sens swojej zasadniczej misji, którą jest nawracanie ludzkich serc do Boga i prowadzenie narodów do zbawienia wiecznego.

Zadania Kościoła

Wojujący sekularyzm, tolerancja w odniesieniu do ewidentnego zła, permissywizm, fałszywy pluralizm religijny, relatywizm, hedonistyczny konsumeryzm i inne współczesne znaki czasu, skłaniają Kościół do szczególnie głębokiej refleksji na temat jego zadań teraz i na przyszłość. Nie może on dać się po prostu ponieść dynamicznym siłom współczesnych sekularnych społeczeństw. Musi oczywiście budzić w sobie nadzwyczajną, wewnętrzną siłę do dialogu z ideologią antychrześcijańskiego sekularyzmu, ale jednocześnie energię do zdecydowanego oporu przeciw temu, co złe i fałszywe. Autentyczny dialog nie polega na prowadzeniu rozmowy dla samej rozmowy. Powinno nim być uczciwe, racjonalne, pozbawione emocji, szanujące godność kontrpartniera starcie się argumentów i postaw dwóch jasno sprecyzowanych stanowisk, we wspólnej, ważnej dla obojgu stron, chociaż inaczej przez nie widzianej i ocenianej sprawie. Tylko tak pojęty dialog ma sens, także dialog z ideologią sekularyzmu.

W podejmowanych przez Kościół działaniach, ważnych tu i teraz dla rozwiązania współczesnych problemów i dla realizacji fundamentalnych zadań, należy – jak się wydaje – zastosować następującą metodologię:

- 1. Rozeznąć wszechstronnie sytuację.** Należy rozpoznać konkretną, historyczno-społeczną sytuację, w jakiej żyje współczesny Kościół, wykorzystując do tego celu profesjonalną pomoc nauk socjologicznych, pedagogicznych, filozoficznych i innych. Należy zapoznać się także z sytuacją życiową ludzi wśród których Kościół działa, z ich problemami i troskami; z ich sposobem percepcji świata i hierarchią wartości, z używanym przez nich językiem oraz z ich potrzebami – zarówno materialnymi jak i duchowymi.
- 2. Akceptując pluralizm światopoglądowy, świadcząc mężnie o Chrystusie.** Należy zaakceptować fakt istnienia współczesnego niejednorodnego społeczeństwa, w którym żyją ludzie różni rasowo, kulturowo i religijnie; prezentujący przy tym różne przekonania polityczne, społeczne i światopoglądowe. Jednocześnie wierni Kościoła katolickiego winni wzbudzić w sobie odwagę do mężnego wyznawania i bronięcia, także publicznie, swoich przekonań religijnych i światopoglądowych; nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem osobistego chrześcijańskiego życia. W minionych tysiącach

wielką pozytywną rolę w ewangelizacji świata realizowanej przez Kościół, odgrywała osobista świętość jego wyznawców, a także ich wielka zawodowa kompetencja w ówczesnej nauce i kulturze. Współczesny ewangelizator świata musi również spełniać te warunki. Musi ponadto dobrze rozumieć język swoich bliźnich i przemawiać do nich językiem, który oni będą w stanie dobrze rozumieć. Jest to niezwykle ważne w ewangelizowaniu współczesnych ludzi, żyjących w cywilizacji obrazkowej, karmiących się prawie że wyłącznie treściami telewizyjnymi, odpowiednio, i bynajmniej nie w celu ewangelizowania świata, przygotowywanymi przez redakcje potężnych telewizji, wytwórni filmowych z Hollywood na czele i tym podobnych instytucji.

- 3. Podjąć ewangeliczną ofensywę.** Należy opracować strategię dla duchowej, ewangelicznej ofensywy, którą należy realizować odważnie, zawsze z miłością, z nieustającą modlitwą, a także z wielką konsekwencją, nie załamując się przy tym w obliczu zagrożeń, przeciwności i piętrzących się problemów. W sytuacji społeczeństw europejskich, zachodnich zwłaszcza, ale i naszego, należy jasno i jednoznacznie wskazywać na występujące w nich rozmaite formy zła, które wywołuje i powoduje ideologia wojującego sekularyzmu, nie odstępując jednak nigdy od pełnej akceptacji dla systemu demokratycznego oraz dla zasad wolności obywatelskiej.
- 4. Być w centrum życia współczesnego człowieka i nie pozwolić wypchnąć się z życia publicznego.** Kościół współczesny nie może akceptować sekularnego, często antychrześcijańskiego ducha czasu. Co więcej, zobowiązany jest się mu przeciwstawiać. Nie oznacza to jednak, że ma żyć poza współczesnym społeczeństwem i koncentrować się na swoich tylko zadaniach religijnych. Jego rolą jest bowiem okazywanie solidarności z wszystkimi ludźmi, którzy potrzebują pomocy, bez względu na ich przekonania – religijne czy niereligijne. Kościół winien wnikać w los współczesnego człowieka, w jego problemy, nędzę i potrzeby. Winien być zawsze najbliżej ludzi potrzebujących. Inaczej nie przetrwa we współczesnym świecie. I nie chodzi tu tylko o jego obecność wśród ludzi cierpiących nędzę materialną, lecz także o ludzi cierpiących nędzę moralną, przeżywających kryzysy małżeńskie i rodzinne, opanowanych przez chciwość, pychę i nienawiść, pozbawionych sensu życia. Chodzi o obecność Kościoła wśród ludzi, którzy zachłysłni się wolnością od wszelkich zasad moralnych i stali się niewolnikami nałogów, kultu pieniądza i innych zniewoleń. Kościół zobowiązany jest do występowania w obronie sprawiedliwości społecznej, w obronie bezrobotnych, krzywdzonych przez skompromitowane lub nieudolne wymiary sprawiedliwości i przez żarłoczny kapitalizm. Jan Paweł II z gorącością stwierdzał, że ludzie milionami poszli za bezbożnymi ideologiami dlatego, ponieważ przyrzekały, że ustanowią sprawiedliwość społeczną; że bronić będą biednych i wyzyskiwanych; że zrealizują to, czego nie dokonali chrześcijanie, którzy bę-

dąc przy władzy zdradzili podstawowy obowiązek chrześcijanina – obowiązek troski o potrzebującego bliźniego; którzy tolerowali straszliwy wyzysk, zniewolenie, a nawet niewolnictwo biednego człowieka, będącego przecież ich bratem.

W ostatnich dziesięcioleciach Kościół w krajach zachodnich został przyparty do muru i do ustawicznej obrony. Stale znajduje się w pozycji atakowanego, oskarżanego i przesłuchiwanego. Jak wzywał nas do tego Benedykt XVI, my chrześcijanie musimy znaleźć w sobie odwagę nie tylko do obrony wiary, lecz także do konsekwentnej i stałej ofensywy ewangelizacyjnej świata. Ofensywny nie oznacza bynajmniej agresywny. Owa ewangelizacja nie stanowi bowiem zagrożenia dla nikogo, nawet dla największych nieprzyjaciół chrześcijaństwa. Ona niesie ze sobą wyłącznie dobro, życzliwość, solidarność z cierpiącymi i zbawienie. Dlatego każdy chrześcijanin winien się w nią włączyć z całą swoją energią, z wszystkimi talentami i możliwościami. Nie wolno, gdy toczy się walka o zbawienie dusz ludzkich i o moralnie lepszy świat, stać z boku i przyglądać się tylko, jak inni się poświęcają. Wszyscy jesteśmy wezwani do tej misji. To jest zadanie dla każdej i każdego z nas. Na miarę naszych sił, naszej pozycji społecznej, naszego wykształcenia i naszych możliwości. Jeśli zdrowie i inne okoliczności nie pozwalają, w ewangelizację otaczającą nas światła winniśmy się włączyć przynajmniej – i aż – z gorącą, nieustającą modlitwą, która jest potężną mocą, zdolną zmieniać nawet najbardziej zatwardziałe ludzkie serca i cały świat. Nadeszły takie czasy, kiedy nie wolno już być chrześcijaninem małodusznym, leniwym, wygodnym, obserwującym świat z pogodną ironią i zrzucającym ciężar walki o lepszy świat na bliźnich.

5. Ewangelizować świadectwem własnego, wiernego Chrystusowi życia. Papież Paweł VI powiedział kiedyś, że współczesny świat potrzebuje przede wszystkim świadków wiary, a nauczycieli wiary tylko wtedy, kiedy są jej świadkami. Bez osobistego świadczenia własnym codziennym życiem o Chrystusie, nikogo do Niego nie zbliżymy, ani nie nawrócimy. Największymi wrogami wiary Chrystusowej są sami chrześcijanie, jeśli ich postępowanie świadczy o tym, że nic sobie z niej nie robią; jeśli żyją tak, jakby Bóg nie istniał, jakby nie zostawił im dekalogu i Ewangelii. Świadczyć o Chrystusie swoim życiem oznacza wypełniać Wolę Bożą dla każdego z nas przeznaczoną, a zawartą w przykazaniach Bożych i kościelnych, a także w naszych obowiązkach stanu i zawodu. Na tym polega świętość życia chrześcijańskiego. Bardzo mocno podkreśla to Benedykt XVI w swojej encyklice *Deus caritas est*. Współczesny Kościół, żyjący w zachodnich – pluralistycznych i demokratycznych – społeczeństwach, w których władzę sprawują ludzie nieżyjący, a nawet wrodoży chrześcijaństwu, nie powinien ani tkwić w swoistym letargu, biernie przyjmując dokonywany na jego oczach demontaż chrystianizmu, ani też ograniczać się do lamentu, krytyki i skarg na prześladowania i ograniczenia w życiu publicznym. Kościół żyjący w tych krajach powinien włączyć się

aktywnie w życie publiczne, odpowiadając na każdą propozycję złego godzącego w życie chrześcijańskie prawa – własną alternatywną, zgodną z Ewangelią i kulturą chrześcijańską propozycją rozwiązań prawnych i innych w życiu społecznym, politycznym, ekonomicznym, medialnym i edukacyjnym. Należy się oczywiście liczyć z tym, że każde takie wystąpienie w obronie chrześcijańskiego życia narodu wywoła gwałtowny i niewybredny atak ateistycznego, wojującego sekularyzmu. Trzeba to przyjąć i przetrwać. *Sta firmus ut incus, quae percutitur* – Bądź odporny jak kowadło uderzane młotem, pisał przed swoją męczenną śmiercią św. Ignacy Antiocheński do swojego ucznia Diogneta, również prześladowanego. Jego słowa mimo upływu prawie dwóch tysięcy lat pozostają aktualne dla każdego z nas, dla każdego, kto jest atakowany, wyszydzany, prześladowany i wyzywany z powodu swojej mocnej wiary w Chrystusa. W niektórych krajach Kościół był w ostatnich dziesięciokrotności lat zbyt lekki i zbyt wygodny. Chciał mieć święty spokój. Stracił żywy kontakt z wiernymi, którzy ugrzęźli w dobrobycie. Bez większych oporów przyjmował godzące w wiarę i moralność chrześcijańską ustawy prawne. Benedykt XVI wzywa dziś te kościoły, by oderwały się od murów, do których zostały przyparte. Niech odrodzą w sobie żywą wiarę w Zmartwychwstałego Chrystusa, taką wiarę, która zdolna jest przenosić góry. Niech żyją Chrystusem. Niech się do Niego publicznie przyznają. Niech naśladują Chrystusa: ubożego, pokornego, cierpiącego, kochającego ludzi, nawracającego ich i prowadzącego do zbawienia.

6. Odrzucić triumfalizm i bezduszne skostnienie. Wielkim niebezpieczeństwem dla Kościoła był kiedyś i zdarza się teraz triumfalizm, samozadowolenie, lenistwo w ciągłej, koniecznej dla każdego chrześcijanina – duchownego i świeckiego – pracy nad sobą, a także skostniałość duszpasterstwa realizowanego niekiedy tak, jak przed dziesięćkami lat, bez troski o odpowiedni język przepowiadania Ewangelii oraz bez troski o udział w życiu parafialnym ruchów, stowarzyszeń i organizacji skupiających laików katolickich. Nie wystarczy budowanie Kościoła materialnego. W trudzie i znoju trzeba budować przede wszystkim Kościół duchowy, a czynić to należy z miłością, życzliwością, dobrocią i pokorą. Współczesny kapłan winien się oderwać od skostniałości, do których niekiedy przywykł. Winien żyć wiarą. Winien ciągle rozwijać się intelektualnie, by sprostać – rozumem i słowem – współczesnemu wykształconemu człowiekowi. Winien być także człowiekiem głębokiej modlitwy; nie wystarczy bowiem, że ciągle mówi o Bogu, jeżeli z Bogiem nie rozmawia.

7. Nauczyć się rozróżniania i wypędzania z życia złych duchów. Należy sobie uświadomić tę prawdę, że my katolicy – duchowni i świeccy – nie ustanawiamy Kościoła. On został ustanowiony przez Chrystusa. My dzieci Boże mamy obowiązek troszczyć się o Kościół, bronić go i swoim życiem świadczyć o jego prawdziwości. Żyjąc życiem sakramentalnym, wszczepieni w Chrystusa, łączący

się z Bogiem w modlitwie, nauczmy się rozróżniania znaków czasu; nauczmy się także rozróżniania duchów, do czego zachęca nas Pismo Święte. Nauczmy się rozróżniania duchów dobrych od złych. W naszym życiu prywatnym, ale także społecznym i politycznym; w działaniu potężnych dziś mediów oraz w stosowanych dzisiaj systemach oraz sposobach edukacji i wychowania młodych pokoleń. Złe demony należy konsekwentnie przepędzać z naszego życia prywatnego i publicznego. Jest ich tam pełno: korupcja, rozwiązłość, nienawiść, zdrada, kłamstwo, zbrodnie, oszustwa itd.

Pamiętamy zapewne opisaną w Ewangeliach scenę wypędzania przez Chrystusa złych demonów z ludzi opętanych. Wprawdzie z krzykiem, z bluźnierstwami, z wściekłością i przekleństwami, ale na słowo Chrystusa opuszczali zniewolonych przez siebie ludzi. Tam bowiem, gdzie jest Chrystus, gdzie jest Jego Słowo – tam nie ma miejsca dla demonów, muszą ustąpić. Demony wyrzucane przez Chrystusa krzyczały z wściekłością: Czego chcesz od nas Jezusie Nazarejczyku?!

Taka sytuacja się powtarza także dziś. Bowiem także dziś te same demony wołają różnymi głosami: Czego chcesz od nas Jezusie i Jego Kościele? Wołają z wściekłością wszyscy ci, których Chrystus i Jego Kościół wzywają do nawrócenia. Nie wtrącaj się do naszego życia – wołają pod adresem Kościoła – tysięczne głosy. Nie wtrącaj się do naszych rozwodów, zdrad małżeńskich, aborcji, eutanazji, zbroczonych związków seksualnych, oszustw i kłamstw. Nie wtrącaj się do naszych nienawiści, naszych zjadliwych gniewów, naszego pomiatania bliźnimi, naszego fatalnego spełniania obowiązków życiowych! Nie wtrącaj się! Krzyczą demony głosem różnych mediów, partii, ugrupowań, intelektualistów, artystów i niezliczonych prywatnych osób. I mimo tych krzyków, bluźnierstw oraz gróźb, Kościół ma obowiązek głosić Ewangelię, napominać grzeszących, wzywać ludzi do wiary i do nawrócenia.

8. Ewangelia jest jak sól. Ewangelia zbawia, uszczęśliwia i nadaje sens naszemu istnieniu. Jest jak sól, która nadaje smak ludzkiemu życiu, ale która, posypana na ranę grzechu, straszliwie piecze. Chrześcijaństwo jest religią miłości, ale jednocześnie religią wymagającą, religią krzyża, pokuty i ofiary. Ciągłe zatem nakłanianie każdego chrześcijanina do tego, by umierał w nim stary, pogański, napełniony demonami człowiek, i by w jego miejsce rodził się człowiek nowy, Boży. Każde umieranie jest trudne. Także umieranie naszych wad i grzechów. Ale jest ono konieczne. Bez niego nie ma chrześcijaństwa i zbawienia. Kościół jest jak dobra matka. Z miłości do swoich dzieci broni je przed śmiertelnym niebezpieczeństwem. Czasami przestrzega, a nawet karci. Tak jak dobra matka, która nie pozwala swojemu lekkomyślnemu dziecku dotknąć palcem płomienia świecy, który je fascynuje. To dlatego Kościół przestrzega wiernych przed demonem wojującego sekularyzmu i Bożym Słowem pragnie go uśmierzyć we współczesnych tak odległych od Ewangelii społeczeństwach. ■

Komu rachunek za PRL?

Zbigniew Borowik

Postawienie przez Instytut Pamięci Narodowej zarzutu popełnienia zbrodni komunistycznej autorom stanu wojennego z generałem Wojciechem Jaruzelskim na czele stanie się zapewne początkiem długiego procesu rozliczenia czterdziestu pięciu lat naszej powojennej historii, którą symbolizował niewinny skrót „PRL”. W procesie tym problemem może się okazać nie tylko adekwatność procedur sądowych i instrumentów prawnych związanych z osądzeniem i ukaraniem konkretnych osób, ale także sama ocena tamtego okresu, o którym – jak pokazują ujawniane stopniowo dokumenty – nie wszystko jeszcze wiemy.

Problemy z właściwą oceną Polski Ludowej mają na pewno ludzie, którzy wraz z jej upadkiem doznali społecznej degradacji albo – jak głosi sloganowe określenie publicystki z lat dziewięćdziesiątych – „nie potrafili się odnaleźć w nowej rzeczywistości”. Dla nich tamten okres już choćby ze względów czysto biologicznych będzie na zawsze rajem utraconym.

Kłopot w tym, że z problemem oceny peerelowskiej rzeczywistości boryka się także dzisiejsza młodzież, a przynajmniej ta jej część, której masowe media nie zdołały wyperswadować zainteresowania dla spraw publicznych, zwłaszcza w ich historycznej perspektywie. Obraz życia w PRL-u wyłaniający się z filmów Barei czy serialu „Wojna domowa” jakoś słabo współgra z określeniami używanymi wobec tamtej rzeczywistości w czasie naukowych konferencji: totalitaryzm, terror, inwigilacja, skrytobójstwa, cenzura itd.

Jeśli zatem – pytają młodzi ludzie – PRL był tak niegodziwym okresem w naszych dziejach, to dlaczego winni czterdziestu pięciu lat jego funkcjonowania nie zostali dotąd osądzeni i skazani. Jeśli natomiast nie był taki zły, a był co najwyżej śmieszny, to dlaczego obnosimy się po całym świecie z dumą jako pogromcy komunizmu.

Postawienie zarzutów gen. Jaruzelskiemu wywołało konsternację nie tylko wśród jego popleczników, ale także niektórych prominentnych postaci z dawnej opozycji. Trudno się temu dziwić, bo w reakcji tej znajduje odzwierciedlenie cała paradoksalność naszej najnowszej historii nazywanej w skrócie III Rzeczpospolitą. Oto twórca jej okrągłostołowych podwalin, pierwszy prezydent wybrany głosami posłów wywodzących się z antykomunistycznej opozycji, ma stanąć przed sądem za podjęcie decyzji, co do słuszności której w dalszym ciągu przekonana jest blisko połowa obywateli. Przez szesnaście lat skutecznie wpajano zdeorientowanym rodakom, że stan wojenny był nie tylko ratunkiem przed sowiecką interwencją, ale w istocie wprowadzeniem do obrad Okrągłego Stołu – tyle że rozciągniętym nieco w czasie – aż tu nagle pada mrozące krew w żyłach oskarżenie „zbrodnia komunistyczna”, za którą generał ma być sądzony jak zwykły kryminalista.

Nie ulega wątpliwości, że zaniechanie rozliczenia się z komunistyczną przeszłością było grzechem III Rzeczpospolitej, z którego należy się nie tylko jak najszybciej wypowiadać, ale i zadbać o stosowne zadośćuczynienie. Łatwo może się bowiem okazać, że następne pokolenia będą daleko mniej wyrozumiałe wobec „zbawców narodu”, którzy w poczuciu troski o jego dobro spełniali z pewnością wszelkie oczekiwania ze strony możnego protektora.

Tego rozliczenia nie da się niestety przeprowadzić jedynie na płaszczyźnie teoretycznej. Ogólne potępienie totalitarnego komunizmu, od którego odżegnują się dziś nawet działacze SLD, nazywając panujący u nas po wojnie ustrój „realnym socjalizmem”, nie jest jeszcze żadnym rozliczeniem. Rozliczyć się bowiem trzeba nie tylko z ideologią, którą się uznawało i propagowało, ale także z czynami służącymi jej realizacji. Czyni natomiast mają to do siebie, że po-

pełniają je konkretni ludzie, którzy ponoszą za nie odpowiedzialność. I takie właśnie konkretne czyny – jak choćby arbitralne wprowadzenie stanu wojennego, który pociągnął za sobą sto kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych i pogrążył w marazmie na blisko dekadę cały naród – popełniane przez konkretnych ludzi podlegają osądowi prawa.

Przeciwnicy stawiania gen. Jaruzelskiego przed sądem twierdzą, że w zasadzie nie ma takiego prawa, wedle którego można by go osądzić. Obecne prawo nie może działać wstecz, a ówczesne – na przykład peerelowska konstytucja – nie stanowi poważnego punktu odniesienia, bo było prawem fikcyjnym, na każdym kroku łamanym przez wszystkie organa ówczesnej władzy.

Czyżby zatem za swoją decyzję Generał miał odpowiedzieć jedynie przed Bogiem i historią? Z całą pewnością nie jest to pierwszy przypadek w dziejach narodu i świata, w którym prawo może okazać się bezsilne. Ale czy to choćby w najmniejszym stopniu może usprawiedliwić decyzję o zdławieniu rodzącej się podmiotowości społeczeństwa, które w sposób pokojowy pragnęło poprawić swój los w ówczesnych realiach geopolitycznych?

Mógłby ktoś w tym miejscu zapytać, czy gen. Jaruzelskiemu – w kontekście tego, co uczynił dla pokojowej zmiany ustroju w 1989 roku – nie należy się po prostu zwykłe chrześcijańskie przebaczenie. Zdecydowanie tak! Zwłaszcza że chyba nikt nie chciałby oglądać osiemdziesięciokilkuletniego starca w więziennej celi. Problem w tym, że warunkiem chrześcijańskiego przebaczenia jest uznanie przez winowajcę jego win, a z tym w przypadku Wojciecha Jaruzelskiego mogą być kłopoty. Prawdopodobnie człowiek o takim życiorysie musiał dla zachowania równowagi psychicznej działać w poczuciu całkowitej bezgrzeszności. ■

Fot. Artur Stelmasiak



Co robić z uczuciem zazdrości?

Często towarzyszy mi uczucie zazdrości. Ma ono charakter niemal neurotyczny. Czasem myślę, że ktoś jest lepiej traktowany, ma większe względy niż ja. Wewnętrznie czuję, że to nieprawda, jednak żadne rozumowe racje nie przemawiają do mnie. Jak leczyć się z uczucia zazdrości?

Odpowiada o. Józef Augustyn

W naszej zachodniej cywilizacji, w której kult sukcesu przybiera niebotyczne wprost rozmiary, zazdrość jest uczuciem, które towarzyszy wielu ludziom, szczególnie niepewnym siebie, zagubionym, zakompleksionym, mającym ukryte chore ambicje. Stąd też zazdrość rodzi się nie tylko na tle osobistych problemów jednostki, ale jest także owocem cywilizacyjnej „psychozy sukcesu”.

Warto zwrócić uwagę na zawarte w pytaniu stwierdzenie: „Czasem myślę, że ktoś jest lepiej traktowany (...). Wewnętrznie czuję, że to nieprawda, jednak żadne rozumowe racje nie przemawiają do mnie”. Jest ono istotne z tego względu, że ukazuje wewnętrzne zmaganie się dwóch sił oddziałujących na osobistą wolność: ślepych uczuć oraz rozumu. „Racje rozumowe” nie pomagają przekroczyć ślepego uczucia zazdrości, ponieważ problem zazdrości nie leży w niewłaściwym myśleniu, ale przede wszystkim w braku harmonii wewnętrznej oraz braku pewnego wyższego systemu wartości, który przekracza zarówno racje rozumowe, jak i racje uczuciowe.

Dla przedstawienia tego problemu posłużmy się obrazem wozu zaprzężonego w dwa konie. U człowieka dojrzałego emocjonalnie i duchowo racje rozumowe i racje uczuciowe wzajemnie się dopełniają i współpracują ze sobą. Oba konie ciągną wóz zgodnie w jednym kierunku. Jest to znak integracji ludzkich emocji i rozumu, wyraz dojrzałości człowieka. W człowieku zaś niedojrzałym i znerwicowanym emocje są oddzielone od rozumu i nie są w stanie z nim współdziałać. Te dwie siły zamiast współpracować – walczą ze sobą. Brak im bowiem wspólnego, wyższego punktu odniesienia w sferze wartości. Wyobraźmy sobie sytuację, kiedy do jednego wozu zaprzęgamy dwa konie, ale po dwóch przeciwnych stronach: jednego z przodu, drugiego z tyłu. Oba konie popędza ten sam wóznica. Im konie silniejsze, im bardziej usiłują ruszyć z miejsca, tym większe niebez-

pieczeństwo dla wozu, wóznicy i samych koni. W tej próbie sił silniejszy koń może zwyciężyć, przeciągając słabszego na swoją stronę, ale za cenę połamania mu nóg.

Jest to pewien obraz nerwicy człowieka, w którym toczy się nieustanna walka pomiędzy światem emocji a światem rozumu. Jeżeli wygrywa rozum, dławiąc świat uczuć, człowiek staje się nieczuły, twardy, niewrażliwy na innych. Kiedy zaś uczucia zwyciężą nad rozumem, człowiek staje się emocjonalnie przewrażliwiony, niestały czy wręcz histeryczny. Jeśli rozum i uczucia nie współpracują zgodnie z sobą, wówczas emocjonalność ludzka w jakiś sposób zostaje okaleczona. Nie ma dojrzałego myślenia bez dojrzałego życia uczuciowego i nie ma też dojrzałej emocjonalności bez właściwego rozumowania. Współpraca rozumu i uczuć dokonuje się w człowieku na bazie głębszego doświadczenia duchowego. To właśnie wartości duchowe integrują ludzką osobę i wszystkie jej wewnętrzne energie.

Jak zacząć leczyć się z zazdrości? Nie należy siłowo niszczyć uczucia zazdrości poprzez rozbudowywanie racji rozumowych. Trzeba najpierw zrozumieć swoją zazdrość i przyjąć ją jako wyzwanie.

Zauważmy także, iż zranienie spowodowane grzechem pierworodnym sprawia, iż zazdrość jest niemal „naturalnym” wyposażeniem człowieka. Św. Augustyn wspomina w Wyznaniach, iż widział na własne oczy zazdrość niemowlęcia, które jeszcze nie umiało mówić, a już było blade ze złości na swego mlecznego brata.

Neurotyczna zazdrość nie spada jednak na nas w jednej chwili. Ona narasta długo, często właśnie od samego dzieciństwa. Ma ona swoje korzenie nieraz w całej dotychczasowej historii życia. Nierzadko jest skutkiem pewnego typu wychowania rodzinnego czy też oddziaływania szkoły, która zamiast uczyć współpracy między uczniami, pobudza ich zbyt do wzajemnej rywalizacji. Można skazać duszę młodego człowieka zazdrością bądź to poprzez oddziaływanie na jego niezdrowe ambicje, bądź poprzez poniżanie go i upokarzanie.

Głębsza świadomość siebie wyzwala nas i uwalnia od najbardziej zniewalających uczuć, także od zazdrości. Uczucie zazdrości opuszcza człowieka wówczas, kiedy zaczyna on siebie i innych widzieć realistycznie. Zazdrość bowiem polega z jednej strony na pomniejszaniu swo-



ich własnych osiągnięć, cech i darów, z drugiej zaś na powiększaniu tych samych wartości u innych. Im zazdrość jest większa, tym głębiej zniekształca ona ludzką rzeczywistość: własną i bliźnich. Trzeba więc uczyć się demaskować w sobie zniekształcenia spowodowane przez zazdrość. Postawa głębokiej zazdrości sprawia, że zazdrośnik wszystko, co jest w nim samym oraz w jego otoczeniu, interpretuje przez pryzmat tego uczucia. Nieustanne porównywanie się z innymi, duch rywalizacji, walka o uznanie, podziw i pierwszeństwo, poniżanie się lub też wywyższanie wobec innych – są to owoce ulegania uczuciu zazdrości. Ważne jest, aby nie racjonalizować i nie uzasadniać słuszności tego typu reakcji w sobie.

Jeżeli głębiej przeanalizujemy uczucie zazdrości, to stosunkowo łatwo dostrzeżemy, że ma ono ścisły związek z potrzebą i pragnieniem miłości. Ludzie, których dręczy zazdrość, czują się nieakceptowani, odrzuceni, niekochani, pomijani, lekceważeni. I tak na przykład uczucia rywalizacji i wzajemnej zazdrości pomiędzy rodzeństwem rodzą się bardzo łatwo w tych rodzinach, w których dzieci nie czują się dość kochane przez swoich rodziców. Najlepszym więc lekarstwem na uczucie zazdrości jest doświadczenie miłości. Człowiek zazdrosny winien więc nie tyle walczyć ze swoimi uczuciami czy też walczyć z innymi o sukces, ile raczej szukać miłości: u ludzi i u Pana Boga. Kiedy zaczniemy doświadczać miłości, kiedy poczujemy się kochani, akceptowani, szanowani przez bliźnich, wówczas zazdrość i związana z nią walka o miłość stają się bezsensowne.

Aby wyleczyć się z zazdrości, nie trzeba więc ślepo z nią walczyć, ale najpierw odszukać w sobie te zranienia w miłości, które stają się jej źródłem, i leczyć się z nich. Odkrycie miłości, ludzkiej i Boskiej, stopniowo uspokoi w zazdrośniku owo nienasycalne pragnienie bycia kochanym, zauważonym i docenionym oraz sprawi, iż będzie on w stanie pokochać swoje własne życie. Kochając zaś siebie, będzie dostrzegać nie tylko swoje braki, ale także wszystkie łaski i dary, którymi jest ciągle na nowo obdarzany przez Boga i ludzi. ■

Dziś jest czas próby

Ewa Bielicka-Piesyk

Wszaleństwie zmian po transformacji ustrojowej zapomina się zupełnie, dlaczego dokonano przemiana ustroju. Naszą nadzieją była wolność słowa i poprawa jakości życia. Dziś jest tak, jakby człowiek, mając dobre intencje, uruchomił na własne życzenie jakieś mechanizmy niszczycielskie, powodujące nieetyczne zachowania własne i innych ludzi, zapominając o wartości życia, szacunku w oparciu o dane słowo. Pamiętamy Szymusza z „Nocy i dni” i jego stwierdzenie: *Panie Niechciec niech Pan mnie nie obraża, dla mnie słowo wielmożnego Pana Niechcica więcej waży niż weksel*. Oburzamy się, gdy łamane są prawa do życia i rozwoju w sytuacjach ekstremalnych, przez akty okrucieństwa i przemocy, ale rzadko zastanawiamy się nad tym, jak one są naruszane w życiu codziennym.

Dziś biznesmen, który nie dotrzymuje danego słowa jest oceniany jako skuteczny, nawet przed sądem jest usprawiedliwiony za łamanie umowy, jeśli okoliczności w minimalnym stopniu usprawiedliwiają jego zachowanie. Jest powszechne przyzwolenie dla sprytu i nieprzychylności. Bardzo często powtarzane jest stwierdzenie o wykluczaniu się wzajemnym etyki i biznesu. W procesie bardzo szybkich zmian zachodzących w Polsce, niektórzy zdobyli swoją pozycję społeczną, majątkową szybko i nie zawsze dzięki przedsiębiorczości, pracowitości i praktykowaniu określonych cnót moralnych. Czynnikiem wzmacniającym ten proces jest krótkowzroczność podejmowanych działań. Coraz częściej podejmowane są decyzje gospodarcze w oparciu o ekspertyzy doradców zewnętrznych, co powoduje rozmycie odpowiedzialności za ich skutki w dłuższym okresie.

Powstają nowe zawody, w których zabrakło czasu na wypracowanie kodeksu postępowania i nie ma możliwości przyswojenia norm zawodowych od mistrza. Na świecie reputację biznesową firmy buduje się przez realizację orientacji społecznej wyrażającej się dbałością o wszystkich interesariuszy (akcjonariuszy, pracowników, klientów, społeczności lokalnej, społeczeństwa). U nas dominuje przekonanie, że celem firmy i menedżera jest maksymalizacja zysku, zarabianie pieniędzy. Nie mówi się o powinności firmy na rzecz poprawy warunków pracy, czy obowiązków wobec klientów wynikających z ich prawa do używania bezpiecznych dla zdrowia i życia dóbr i usług. Jednak

każda firma, bez względu na orientację, ma zobowiązania wobec pracowników, bowiem wpływa na jakość ich życia i zdrowia. Zapisane są one w obowiązujących aktach prawnych. Warto w tym miejscu przypomnieć o prawach pracownika do poszanowania godności, indywidualności, prywatności, bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, równości szans zatrudnienia, godnego wynagrodzenia za pracę. Prawnie uregulowane są powinności firmy wobec społeczeństwa, nie tylko przepisami dotyczącymi ochrony środowiska.

Tymczasem lansowany jest pogląd, że dobro publiczne tożsame jest ze wzrostem produktu krajowego i stopy życiowej. Mało kto mówi, że dobrem publicznym jest zdrowie społeczeństwa, nasza tożsamość narodowa, tradycja, kultura, historia, także ta najnowszą. Instytut Pamięci Narodowej postrzegany jest jako źródło wiedzy o ubekach, a potrzebna jest pamięć historyczna, pozwalająca zrozumieć przyszłym pokoleniom drogi i wybory pojedynczych ludzi i społeczeństwa.

Wyrażane są poglądy, że zdrowie społeczeństwa to ciężar ekonomiczny, a nie dobro wspólne. Dbałość o stan zdrowia, to indywidualna sprawa każdego z nas. Czy takie postawienie sprawy jest moralne i do zaakceptowania przez matkę, której instytucje powołane w imię dobra wspólnego odmawiają pomocy w sfinansowaniu leczenia dziecka i czy mamy oczekiwać od niej zrozumienia dla ochrony oszustw podatkowych gangstera gospodarczego, choćby w imię ochrony jego danych osobowych?

W przeszłości próbowano z pomocą prawa ograniczać nieuczciwe interesy, np. w Rzymie ustalano drogą kompromisu sprawiedliwą cenę, kiedy oszukani klienci żądali rekompensaty za straty spowodowane zakupem złego towaru. Amerykanie używają pojęcia „etyczny menedżer” (wzorem jest np. Benjamin Franklin), który swoją pozycję społeczną zawdzięczał przedsiębiorczości, pracowitości i praktykowaniu cnót społecznych. Teraz podejmowane są próby tworzenia Kodeksów Etycznych Firm, aby zapanować nad chciwością gospodarczych gangsterów. W Polsce, tak jak w starożytnym Rzymie, troska o własny interes staje się podstawą fałszywej moralności społecznej. Przejawem takiej moralności jest unikanie podatków, przydzielanie funkcji politycznych swoim, zatrzymywanie dochodów dla siebie, wykorzystywanie współczesnych niewolników pracujących na czarno, utrzymywanie się z drobnego handlu i zasiłków. I w Rzymie i w Grecji koncentracja bogactwa w rękach wąskiej warstwy oligarchów przyczyniła się do zaniku zainteresowania sprawami publicznymi.

Dziś jest czas próby dla przyzwoitych ludzi biznesu, których rozpoznajemy przez dbałość o jakość życia nie tylko własnego, ale i innych. Prowadzący przedsięwzięcia nie mogą unikać odpowiedzi na pytanie: Jakimi wartościami pragnę się kierować w moim życiu, czy potrafię i chcę ich bronić bez względu na okoliczności? ■

Fragmenty referatu wygłoszonego w Płocku na konferencji „Prawo do życia i rozwoju biologicznego człowieka”

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

zaprasza na:

studia dzienne

- 6. letnie studia podstawowe: specjalność kapłańska
- 5. letnie studia podstawowe: teologia dla świeckich

studia zaoczne

- podstawowe: teologia dla świeckich
- studia podyplomowe: zarządzanie oświatą, dziennikarstwo, nauki o rodzinie, teologia dla absolwentów innych kierunków, teologia życia konsekrowanego, studia doktoranckie, podyplomowe studia biblijne

Warunkiem przyjęcia na studia podstawowe jest złożenie dokumentów w dziekanacie PWT, ul. Katedralna 9, 50-328 Wrocław, tel. 071-322-99-70, e-mail: pft@pft.wroc.pl oraz zdanie kwalifikacji.

Wymagane dokumenty: podanie, życiorys, 5 fotografii, metryka chrztu, świadectwo bierzmowania, potwierdzenie ukończenia nauki religii w zakresie szkoły średniej, świadectwo dojrzałości, świadectwo od księdza proboszcza parafii zamieszkania, orzeczenie lekarskie o możliwości podjęcia studiów.

Termin składania dokumentów:

na studia dzienne:

22, 24, 29 czerwca, 1 lipca 2006,

na studia zaoczne:

24, 28, 30 czerwca, 5 lipca 2006.

Terminy kwalifikacji:

studia dzienne:

3 lipca 2006 godz. 10.00,

studia zaoczne:

rozmowa kwalifikacyjna

W domu Matki

XXVI pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na Jasną Górę przypadła w czasie szczególnym – pierwszy jej dzień zbiegł się z pobylem Ojca Świętego Benedykta XVI. Członkowie „Civitas Christiana” uczestniczyli, wraz z setkami tysięcy wiernych przybyłych z tej okazji na Jasną Górę, w nabożeństwie majowym.

Ojciec Święty mówił m.in. o zadaniach katolickich ruchów i stowarzyszeń. Padły słowa: „Droży przedstawiciele różnych nowych ruchów w Kościele! Żywotność waszych wspólnot jest znakiem czynnej obecności Ducha Świętego. To z wiary Kościoła i bogactwa owoców Ducha Świętego zrodziła się wasza misja (...). Mądrość ewangeliczną zaczerpniętą z dzieł wielkich świętych i sprawdzoną we własnym życiu, trzeba nieść w sposób dojrzały, nie dziecinny i też nie agresywny, w świat kultury i pracy, w świat mediów i polityki, w świat życia rodzinnego i społecznego. Sprawdzianem autentyczności waszej wiary i waszej misji, która nie zwraca uwagi na siebie, ale realnie budzi wiarę i miłość, będzie porównanie z wiarą Maryi. Przeglądajcie się w jej sercu. Bądźcie jej uczniami!”

W sobotę 27 maja, w przeddzień 25. rocznicy śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego, przed Cudownym Obrazem Matki Bożej uczestniczyliśmy w Mszy św., którą w koncelebrze z księżmi asystentami Stowarzyszenia odprawił i homilię wygłosił generał Zakonu Paulinów o. **Izydor Matuszewski**. – Jesteście ludźmi zawierzenia – powiedział Ojciec General. Dziękował pielgrzymom i przewodniczącemu **Ziemowitowi Gawskiemu** za wytrwałe przybywanie do Matki Bożej Jasnogórskiej i za wiele znaków materialnych, które „Civitas Christiana” w czasie tych pielgrzymek zostawiło, m. in. witraże w kaplicy św. Pawła Pustelnika.

Kaznodzieja przedstawił dzieje ślubów jasnogórskich, a szczególnie odczytane 26 sierpnia 1956 roku – pod nieobecność uwięzionego Prymasa Polski

kard. Stefana Wyszyńskiego – Śluby Narodu Polskiego, napisane przez niego w czasie uwięzienia w Komańczy. Jasnogórskie Śluby Narodu ciągle są otwartą księgą do zapisania wysiłkiem ludzi dobrej woli. Również w tym roku upływa 40 lat od Milenijnego Aktu Oddania się narodu w niewolę Maryi dokonanego 3 maja 1966 roku. Wszystkie akty oddania, ślubowania, były wołaniem do nieba, wypowiedzianym w duchu wiary, że jedynie z pomocą Boga, za przyczyną Maryi, możemy żyć bezpiecznie na polskiej ziemi. Śluby Jasnogórskie Narodu wymieniają również z perspektywy 50 lat wady narodu, jakby były wyjęte ze współczesnych badań socjologicznych. Może brak tylko narkomanii. W trzecim tysiącleciu czeka nas droga ewangelicznego radykalizmu.

W końcowej części homilii Ojciec General mówił o licznych współcześnie profanacjach krzyża i kłamstwach na temat nauki Chrystusa. Zakończył zaś słowami: „Jesteście włączeni w ten świat jako apostołowie Jezusa. Możecie docierać do ludzi bez ograniczeń, możecie świadczyć o Chrystusie. Życzę wam, abyście nie ustali w drodze, abyście byli świadkami Chrystusa. Szczęść wam Boże!”

W czasie modlitwy wiernych, którą odczytał członek Prezydium **Henryk Koch** modliliśmy się m.in. za Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, jego członków, sympatyków i ich rodziny, aby pielgrzymka zaowocowała nowymi inicjatywami, które przyczynią się do realizacji dobra wspólnego w naszej Ojczyźnie. Akt Zawierzenia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Matce Bożej odczytał przed Cudownym Obrazem przewodniczący Ziemowit Gawski. On też przed zakończeniem Mszy św. podziękował Ojcu Generalowi za wspólną modlitwę, ojcom paulinom za życzliwe przyjmowanie naszych pielgrzymów, uczestnikom pielgrzymki za wspólną modlitwę.

Po Mszy św. spotkaliśmy się w zakrystii jasnogórskiej z o. **Jerzym Tomzińskim**. Mimo swoich 88 lat (obecnie jest najstarszym zakonikiem na Jasnej Górze), zawsze pełen energii, obdarzył nas promiennym uśmiechem, słowem zachęty do dalszego trwania przy Matce Bożej. Życzyliśmy mu wielu lat życia, a sobie przez kolejne lata jego krótkich, ojcowskich homilii wygłaszanych do nas tradycyjnie na zakończenie pielgrzymek.

MIECZYSLAW MALIK



Fot. Witold Okoński

Przed Cudownym Obrazem Matki Bożej, w obecności generała Zakonu Paulinów o. Izydora Matuszewskiego, Ziemowit Gawski odczytał Akt Zawierzenia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Matce Kościoła i Królowej Polski

Zostawić ślad w Ziemi Świętej

Tadeusz A. Janusz

Na zaproszenie Komisariatu Ziemi Świętej przebywał w Polsce o. Pierbattista Pizzaballa zwierzchnik Franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej w Jerozolimie. Ojciec Kustosz odwiedził Jasną Górę i Kraków, gdzie spotkał się z pielgrzymami do Ziemi Świętej i członkami Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Świętej oraz byłymi misjonarzami, studentami i komisarzami Ziemi Świętej. Spotkał się także z kardynałem Stanisławem Dziwiszem. Na spotkaniu z dziennikarzami poinformował o inicjatywie ufundowania dla kościoła Prymatu św. Piotra w Tabgha brązowych drzwi oraz mozaiki upamiętniającej pielgrzymkę Jana Pawła II do Ziemi Świętej, które jesienią br. poświęci metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz.

O sytuacji zakonu na Bliskim Wschodzie powiedział, że „dzisiaj nie jest łatwo żyć w Ziemi Świętej. Choć nie ma zagrożenia życia, to istnieje niebezpieczeństwo wejścia w logikę konfliktu, to znaczy, być »z« lub »przeciw« komuś. Naszym zadaniem jest być jak św. Franciszek: pozostawać w dobrych relacjach ze wszystkimi, nie osądzając nikogo. Mamy kochać prawdę, a to nie jest łatwe. Konsekwencją tego jest często samotność. Pamiętamy, że Jerozolima jest miejscem krzyża. Jako franciszkanie żyjemy w cieniu krzyża, dając świadectwo o wolności i radości zmartwychwstania”.

Poprzez wieki udało się prowadząc działalność w duchu św. Franciszka, odzyskać wiele miejsc świętych. Dziś są stróżami tych sanktuariów. Działalność prowadzonych przez braci Komisariatów Ziemi Świętej zmierza do zainteresowania ludzi ziemią ojczystą Chrystusa. W ostatnich latach związek między Polską i Ziemią Świętą stał się konkretny dzięki posłudze prowincjała o. **Nikodem Gdyka**, który do niedawna był komisarzem Ziemi Świętej i o. **Paschalisa Kwoczały** aktualnie pełniącego funkcję komisarza.

Jan Paweł II kochał Ziemię Świętą i wiele dla niej zrobił. Był papieżem dialogu ze światem żydowskim i islamem, często mówił o Ziemi Świętej i odbył do niej pielgrzymkę. Przed trzema laty, dla uczczenia 25. lecia pontyfikatu Jana Pawła II, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” z Komisariatem Ziemi Świętej w Krakowie podjęło inicjatywę mającą na celu upamięt-

nienie pielgrzymki Papieża do Ziemi Świętej. Postanowiono wykonać mozaikę, która przyozdobi sanktuarium Prymatu św. Piotra w Tabgha. Ojciec Święty Jan Paweł II odwiedził sanktuarium 24 marca 2000 r. Najpierw ucałował skałę „Mensa Christi” (Stół Chrystusa), na której Jezus po swoim zmartwychwstaniu spożył śniadanie z apostołami. Później zatopił się w cichej modlitwie w tym miejscu, które jest „niemym” świadkiem przekazania władzy pasterskiej św. Piotrowi i każdemu jego następcy. W 1964 roku modlił się także w tym miejscu papież Paweł VI. O obecności papieża Pawła VI przypomina mozaikowa tablica wewnątrz sanktuarium. Podobna tablica upamiętni pobyt Jana Pawła II. Dzięki temu pozostanie w Ziemi Świętej konkretny znak obecności naszego wielkiego rodaka.

W ubiegłym roku powstała kolejna inicjatywa, aby dla sanktuarium Prymatu św. Piotra w Tabgha wykonać nowe drzwi, które również będą upamiętnieniem historycznych pielgrzymek do tego miejsca papieża Pawła VI i sługi Bożego Jana Pawła II, jedynych papieży, którzy nawiedzili Ziemię Świętą. Tę ideę podjęło Stowarzyszenie Strzeleckie Bractwa Kurkowego w Krakowie. Wykonania projektu i jego realizacji podjął się krakowski artysta rzeźbiarz prof. **Czesław Dźwigaj**. W koncepcji autora drzwi zostaną wykonane z brązu. Ideowym przesłaniem dzieła są sceny związane z osobą św. Piotra Apostoła oraz te, które odnoszą się do wydarzeń znad Jeziora Galilejskiego i modlitwy w tym miejscu obu papieży. Głównym fundatorem drzwi jest **Stanisław Dyrda** król Bractwa Kurkowego. W kosztach projektu, wykonania i transportu również będą partycypować Bractwo Kurkowe i Komisariat Ziemi Świętej w Krakowie.

Poświęcenia mozaiki i drzwi dokona w połowie listopada 2006 roku kard. Stanisław Dziwisz metropolita krakowski. ■



Motywy wiodącym mozaiki będzie postać Jana Pawła II, który ubrany w szaty liturgiczne podąża do ludzi. Na drugim planie znajduje się otoczone górami Jezioro Galilejskie, na którym rybacy z łodzi zarzucają sieci. Na brzegu jeziora artysta przedstawił kamienne schody, o których już w IV wieku wspomina pątniczka Egeria słowami: „po których stapał Jezus”. Przed schodami, z których wylania się palma, znajdują się „serca” z kamienia – symbolizujące „dwanaście tronów sędziowskich”. W dolnej części mozaiki umieszczono napis po łacinie: Janowi Pawłowi II ofiaruje Polska zawsze wierna. Głównymi fundatorami mozaiki są Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz Komisariat Ziemi Świętej w Krakowie.

Zostać liderem

Monika Kujawa

Pobudka o 7.00, następnie Msza św. Tak zaczynał się każdy dzień szkolenia. Napięty plan zajęć, ćwiczenia i wykłady, punktualność, nieustanna aktywność, ale również chwile skupienia i modlitwy. Ciekawi ludzie, nowe przyjaźnie. Tak można w dużym skrócie scharakteryzować Szkołę Młodych Liderów Środowisk Katolickich zorganizowaną przez koszaliński Oddział „Civitas Christiana”, przy współpracy z Wydziałem Duszpasterskim Kurii Biskupiej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Pomysł dojrzewał przez ponad rok – mówi ks. **Krzysztof Zadarko**, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej. Uważałem, że trzeba zacząć od tych, którzy już weszli w życie społeczne, a nie są jeszcze skażeni przez starsze pokolenie różnych „działaczy”. Długo wspólnie zastanawialiśmy się, jak to ma wyglądać. Przewodnią ideą było przygotowanie młodych do lepszego kierowania swoimi organizacjami, zgodnie z zasadami etyki chrześcijańskiej. Do wzięcia udziału w projekcie zgłosiło się wielu chętnych. Warunkiem uczestnictwa było wypełnienie formularza zgłoszeniowego, w którym należało zaprezentować swoją osobę, swoje zainteresowania i prowadzoną działalność. Do formacji zakwalifikowano szesnaście osób z Koszalina, Szczecinka, Pucka, Karlina, Żnina i Krajunki.

Zajęcia odbywały się co miesiąc, przez dwa dni. Na pierwszej sesji uczestnicy spotkali się w Kołobrzegu. Byli dla siebie obcy, na twarzach widać było niepewność. Warsztaty dr. **Wacława Idziaka**, socjologa z Politechniki Koszalińskiej zintegrowały grupę. W trakcie zajęć prowadzący uświadamiał, jak ważną rolę spełnia wzajemne zaufanie, zwracał uwagę na cechy przywódcze oraz jak ogromne zadanie spoczywa na liderze grupy. – Podobały mi się zajęcia prowadzone w tak niecodzienny sposób – opowiada **Renata Grażawska** z Karlina. – Te zapamiętam najbardziej. Jestem wzrokowcem i zajęcia praktyczne lepiej sobie przyswajam. Wiedza teoretyczna jest tego dopełnieniem. Na co dzień śpiewam w scholii i chciałabym zintegrować grupę po-

przez wykorzystanie zabaw ruchowych, które tutaj poznałam.

Wykładowcy, w dużej części duszpasterze, dokładali starań, by jak najlepiej wyposażać liderów w umiejętności potrzebne dla funkcjonowania organizacji chrześcijańskich. Ważną częścią nauki były panele formacyjne z zakresu moralności katolickiej w życiu publicznym i społecznym. Prowadził je ks. dr **Andrzej**



Hryckowian wykładowca Uniwersytetu Szczecińskiego. W programie drugiego spotkania, w Koszalinie, ks. **Henryk Romanik** biblista, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie, zapoznał słuchaczy z metodą czytania Biblii wypracowaną przez mnichów pustelników, tzw. *lectio divina*, co tłumaczy się w języku polskim jako święte, pobożne czytanie.

Jednym z ciekawszych wykładów były zajęcia z ks. Krzysztofem Zadarko, poświęcone wystąpieniom publicznym. Dzisiejsza wiedza o komunikacji, sposobie wypowiedziania się, kształtowania wizerunku zewnętrznego – to nic innego, jak rozbudo-

wana retoryka. Jakie było zdziwienie młodych, gdy ks. Krzysztof wyciągnął z torby kamerę. – Nie wpadajcie w panikę – uspokajał. – Proszę pamiętać, że z tego, co dociera do ludzi przy każdym waszym wystąpieniu, 7% przekazują słowa, 38% bierze się z tego co jest zawarte w głosie, a 55 % z języka ciała. Wszystko, co zostało uwiecznione, obejrzano omawiając popełnione błędy.

O komunikacji społecznej, radzeniu sobie z sytuacjami konfliktowymi w organizacji i jej otoczeniu, mówił podczas trzeciej sesji w Kołobrzegu ks. **Adam Wakulicz** psycholog, duszpasterz młodzieży akademickiej. Nie zabrakło zajęć praktycznych, w których liderzy uczyli się asertywności i technik mediacyjnych. Organizatorzy zadbali także o *savoir-vivre* uczestników. Wykład poświęcony sztuce dobrych manier poprowadził **Ryszard Pilich** przewodniczący „Civitas Christiana” w Koszalinie. Ta wywodząca się z tradycji umiejętność właściwego zachowania się w każdej sytuacji jest praktyczna i niesłychanie przydatna liderom. Ciekawym uzupełnieniem szkolenia był pobyt uczestników w hotelu „Arka” (Koszalin), podczas którego ćwiczone było zachowanie się podczas uroczystości oficjalnych.

To tylko niewielka część z bogatego programu comiesięcznych spotkań, które miały swój finał w Kołobrzegu, gdzie uczestnikom wręczone zostały certyfikaty ukończenia szkolenia. **Marta Łaszewska** z Koszalina wspomina: „Nauczyłam się pewności siebie podczas kierowania zespołem. Poznałam podstawy psychologii i sposoby rozwiązywania konfliktów w grupie. Czy czuję się liderem? Sądzę, że tak. Mam dużo zapału do pracy i wiele pomysłów do zrealizowania. Dzięki temu szkoleniu wiem, jak się do tego zabrać”. **Anatol Cudzewicz** z Koszalina odkrył nowe możliwości działania: „Już od dawna chciałem w czymś takim uczestniczyć. Nie chcę być obojętny na to, co się dzieje obok mnie. Kiedy widziałem niedociągnięcia w zespole, chciałem ingerować, by to naprawić. I tu pojawiało się pytanie: w jaki sposób? Z pomocą przyszło mi szkolenie liderów. Dzięki niemu „odkryłem” siebie, umiem lepiej zrozumieć innych. To, jakim będę liderem zależy ode mnie. Pokazano mi, w jaki sposób mogę realizować stawiane sobie cele”.

KOSZALIN

Pismo Święte to Księga życia. Odczytywane słowa prawdy są jak ziarno rzucane w ludzkie serca. Wymagają zrozumienia i kontemplacji. Aulę Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie wypełniła młodzież szkół średnich. To tutaj rozegrano diecezjalny etap Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, organizowa-

chetycznego Kurii Koszalińsko-Kołobrzeskiej), dr **Tadeusz Kochaniewicz**, dr **Marek Bohuszewicz**, **Ryszard Pilich**, **Donata Prończuk** wyłoniło zwycięzców: I miejsce zajęła **Urszula Wilk** z Myślimierza (II LO w Słupsku im A. Mickiewicza), II miejsce – **Krzysztof Borowiec** z Warcina (V LO w Słupsku im Z. Herberta), III miejsce – **Krzysztof Obolewicz** ze Słupska (II LO im A. Mickiewicza). Przyzna-

wyróżnienie. Test ustny wymagał pewnego zastanowienia, pisemny był dosyć łatwy”.

Podczas eliminacji diecezjalnych obecny był bp **Tadeusz Werno**, który na zakończenie powiedział: „ Składam podziękowania wszystkim tu obecnym, księżom, siostram, katechetom, którzy towarzyszyli naszej młodzieży. Materiał był bardzo obszerny, a odpowiedzi... profesorskie. Nasza młodzież daje dzisiaj wspaniałe świadectwo. Gratuluję wam dziewczęta i chłopcy, naprawdę dokonaliście wielkiego dzieła.”

MONIKA KUJAWA

RZESZÓW

Była to bodaj pierwsza tego typu konferencja adresowana do ludzi młodych i współorganizowana przez młodych. Czas najwyższy, wzorem Jana Pawła II, dawać publicznie świadectwo wartościom wobec lansowania przez media antywartości, prowokować do myślenia. Tematem przewodnim spotkania w Rzeszowie był stosunek do życia ludzkiego, jego ochrony i eutanazji.

Pomysłodawcą konferencji zatytułowanej „Godność osoby w nauczaniu Jana Pawła II. Młodzi za życiem” był **Dariusz Miziolek**, katecheta, członek „Civitas Christiana”, które wzięło na siebie ciężar przygotowania przedsięwzięcia wraz z Gimnazjum Nr 6 i V Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Patronat honorowy objęli bp **Kazimierz Górny** ordynariusz rzeszowski oraz wojewoda podkarpacki **Ewa Draus**.

W auli Wyższego Seminarium Duchownego zebrała się młodzież z prawie wszystkich rzeszowskich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz z kilku okolicznych miejscowości. Licznie reprezentowane było także środowisko nauczycielskie. Obecni byli przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego. Kuratorium, PCEN, Urzędu Miasta, ZHP, dyrektorzy szkół, instytucji wychowawczych, organizacji i ruchów katolickich.

Spotkanie otworzył, inicjując wspólną modlitwę bp **Edward Biłogłowski**. Swoją czas na prezentację miały działające na terenie Rzeszowa i województwa podkarpackiego stowarzyszenia i ruchy obrony życia: „Miłość i odpowiedzialność”, „Tak życiu”, Ruch Krzewienia Duchowej Adopcji, Klub Przyjaciół Ludzkiego Życia, Komitet Obrony Dzieci i Młodzieży przed Patologiami Społecznymi, Fundacja SOS oraz Dom Samotnej Matki z Rzeszowa. Osobę i nauczanie Jana Pawła II przywołano w programie artystycznym przygotowanym przez uczniów V Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie pod kierunkiem **S. Barana** i **L. Pikora**.

Katarzyna Urban przedstawicielka Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka mówiła na temat: „Slogany kłamią. Człowiek jest człowiekiem poczęcia”. Odniosła się do najczęstszych stereotypów związanych z tym zagadnieniem. Przeciwwstawiała rzeczowe, naukowe argumenty. Jej wypowiedź wsparta była prezentacją multimedialną. Kolejny prelegent, o. **Jacek Norkowski**



Bp **Tadeusz Werno** wręcza dyplom **Krzysztofowi Obolewiczowi**. W środku **Ryszard Pilich** przewodniczący „Civitas Christiana” w Koszalinie

nego przez Ośrodek Młodych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Na najlepszych, którzy przejdą wszystkie trzy etapy: szkolny, diecezjalny i ogólnopolski, czekają atrakcyjne nagrody, m. in. indeksy na studia.

W pierwszym etapie, przebiegającym na terenie naszej diecezji, wzięło udział 30 szkół średnich, bo to ich uczniowie są adresatami konkursu. W kolejnym etapie, już diecezjalnym zmierzyło się 80 uczestników. Ich zadaniem było rozwiązanie testu pisemnego, który obejmował: Ewangelię św. Jana, Listy św. Jana i Apokalipsę. Pytania zostały opracowane przez profesorów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Podczas części pisemnej wyłoniło siedem osób z maksymalną liczbą punktów. Następnie szczęśliwa siódemka rywalizowała ze sobą w czasie rundy pytań ustnych. Jury w składzie: ks. **Henryk Romanik** przewodniczący, ks. **Ryszard Ryngwelski** (dyrektor Wydziału Kate-

no również wyróżnienia: **Domini-ce Wojewskiej** z Koszalina (II LO im Wł. Broniewskiego), **Iwonia Krawczyńskiej** z Koszalina (II LO im Wł. Broniewskiego), **Katarzynie Wirkus** ze Słupska (II LO im A. Mickiewicza), **Karolowi Wilczyńskiemu** z Kołobrzegu (I LO im M. Kopernika).

O podzielenie się wrażeniami z konkursu poprosiliśmy laureatów: „Do konkursu przygotowywałam się od wielu miesięcy. Praktycznie każdego dnia analizowałam Pismo Święte i sporządzałam notatki – opowiada zwyciężczyni **Urszula Wilk**. – Nie spodziewałam się, że tak daleko zajdę. Poziom był bardzo wysoki, zdumiewa ogromna wiedza na temat Pisma Świętego moich koleżanek i kolegów”. **Krzysztof Borowiec**, laureat II miejsca, równie mocno podniecony wygraną opowiedział o swoich przygotowaniach: „ Jeszcze dzień przed występem czytałem Pismo Święte. Jest to mój drugi konkurs. Rok temu otrzymałem

dnia 3 maja 2006 r.

zmarł

dr TADEUSZ SWAT

historyk regionalista, związany z naszym środowiskiem od lat 60. Był członkiem Stowarzyszenia PAX i Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, prezesem Fundacji Ochrony Zabytków i Fundacji „Polonia Restituta”. Odszedł człowiek wielkiej dobroci i szlachetności.

Koleżanki i Koledzy
z Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana”

(dominikanin, lekarz) odniósł się do problemu eutanazji i tzw. „humanitarnych” przyczyn skracania ludzkiego życia i cierpienia. Zanika zrozumienia sensu cierpienia, starości, niedołęstwa czy niepełnosprawności.

Myśl tę kontynuowały **Ewa Westh** psycholog i **Ilona Jachna** pedagog (Polska Federacja Ruchów Obrony Życia oraz Międzynarodowa Fundacja „Wiedzieć jak”). Wskazały na dokonywane manipulacje, mające wpływ na nasze postawy. Rozwój duchowy ma zasadniczy wpływ na szacunek do życia własnego i drugiego człowieka.

Znacznego wsparcia w postaci materiałów, które złożyły się na pakiet edukacyjny (prezent dla każdego uczestnika konferencji) udzieliły: Polskie Stowarzyszenie obrońców Życia Człowieka, Fundacja „Głos dla Życia” z Poznania, Human Life International – Europa z Gdańska, tygodnik „Ozon” oraz liczni patroni medialni („Miłujcie się”, „Nasza Droga”, „Wychowawca”, „Nasza Arka”, „Niedziela”, „Nasz Głos”, „Głos dla Życia”, „Służba Życiu”, Wydawnictwo „TA i TA” z Krakowa). Obecni byli przedstawiciele Radia Rzeszów, Radia „Via”, „Dziennika Polskiego” i „Nowin”.

(ZM)

GDĄŃSK

Kilkudziesięciu licealistów wzięło udział w zorganizowanym przez Ośrodek Młodych Oddziału Pomorskiego „Civitas Christiana” cyklu warsztatów biblijnych. Zajęcia przyciągnęły nie tylko uczestników X Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, ale również inne osoby chętne do odkrywania Pisma Świętego. Prowadzący zajęcia ks. **Krzysztof Kinowski** wprowadził uczestników w skomplikowany, ale i niezmiernie fascynujący świat Pism św. Jana. Omówione zostały zagadnienia dotyczące treści tekstów, ale przede wszystkim uczestnicy poznali ich religijny i teologiczny sens.

Oprócz spotkań o tematyce biblijnej w Ośrodku Młodych Oddziału Pomorskiego żywe jest również zainteresowanie problematyką mediów, dlatego zorganizowany został cykl warsztatów dziennikarskich. Licznie uczestnicząca w



Zajęcia w gdańskim Ośrodku Młodych

zajęciach młodzież zapoznała się z metodami pracy mediów, zasadami funkcjonowania oraz różnicami w sposobie ich działania. Starano się również odpowiedzieć na stawiane współcześnie pytania z zakresu ety-

ki mediów: Czy media są tylko towarem? Jak media wypełniają swoją misję społeczną? Czy media szanują godność człowieka? Szczególnie te kwestie wzbudziły wśród młodych ożywioną dyskusję.

Toruńska szkoła społecznej aktywności

W siedzibie Oddziału „Civitas Christiana” odbyło się robocze spotkanie „partnerów” projektu „Aktywny Mieszkaniec Torunia”. Inicjatywa Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, wsparta finansowo ze środków Wydziału Rozwoju i Projektów Europejskich Urzędu Miejskiego w Toruniu, stworzyła nowe możliwości realizacji zadań, uważanych za wspólne przez wiele lokalnych instytucji i organizacji. Poza wspomnianym Wydziałem, który na spotkaniu reprezentował dyr. **Piotr Calbecki**, uczestniczyli między innymi: **Grzegorz Borek** dyrektor Europejskiego Centrum Współpracy Młodzieży, **Andrzej Warot** prezes Stowarzyszenia „Pol-Familia”, **Marek Pawłowski** dyrektor firmy szkoleniowo-konsultingowej „Lider Plus”, **Krzysztof Szmit** prezes Zarządu Telewizji „Pro Polska TV”, **Ireneusz Kamiński** dyrektor Diecezjalnego Centrum Informacji o Sektach i Ruchach Religijnych, **Marek Hoffmann** kierownik Galerii „Omega”, **Marian Stefański** przewodniczący Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Katedrę Praw Człowieka UMK reprezentował **Michał Balcerzak**, Radę Miasta Torunia – **Aleksander Rojewski** a gospodarzy – **Jan Biesek** przewodniczący Oddziału Miejskiego „Civitas Christiana”. Cały projekt koordynuje dyrektor Oddziału Kujawsko-Pomorskiego **Piotr Hoffmann**.

Projekt wyznaczył tylko część spraw łączących zebranych, ponieważ w tym i zbliżonym składzie spotkania odbywały się w latach wcześniejszych, a podejmowane inicjatywy z pewnością nie zostaną wyczerpane z końcem bieżącego roku. Uczestnicy spotkania postanowili, że poza warsztatami i szkoleniami w roku 2006, wspólnie poprą konkretne inicjatywy, takie jak uruchomienie we wrześniu Diecezjalnego Centrum Formacji Młodzieży oraz działania na rzecz uruchomienia ogólnopolskiej telewizji tematycznej „Pro Polska TV”.

Jeden z uczestników dyskusji zauważył, że miejscem spotkań jest Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, którego specyfiką jest to, że uzgadniano tu przedsięwzięcia, z których wiele zostało już zrealizowanych. Wyrazem wspólnego działania będzie zorganizowana w Warszawie konferencja „Rola i znaczenie samorządów i organizacji pozarządowych w tworzeniu pozytywnego wizerunku Polski i Polaków”. Ponadto poprzez tworzenie programu rozwoju miasta uczestnicy dyskusji w sposób naturalny włączą się w tegoroczną kampanię samorządową.

MED.

Zaproszenie do prowadzenia zajęć przyjęli znani w środowisku pomorskim, a przy tym wybitni specjaliści: **Alina Geniusz** rzecznik prasowy Koncernu Energetycznego „Energa”, wcześniej dziennikarka oraz **Andrzej Urbański** dziennikarz Tygodnika „Niedziela” i Radia Plus.

B.Ś

JASŁO

Postać Jana Pawła II jest bliska każdemu Polakowi. Byłoby wielką sprawą, gdyby nauczanie naszego największego Rodaka inspirowało duchowy rozwój młodzieży. Idea ta skłoniła **Magdalenę Brej** i **Sylwię Wasik** do zorganizowania konkursu „Ojciec Święty Jan Paweł II – przyjaciel młodych”. Obie są członkiniami Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” oraz nauczycielkami Gimnazjum Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Jasle. Realizację projektu wsparło materialnie i duchowo wiele osób: władze miasta i powiatu jasielskiego, przewodniczący „Civitas Christiana” w Jasle **Michał Wasik**, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego „Civitas Christiana” **Jerzy Soltys**, dyrektor Gimnazjum nr 2 w Jasle **Aleksandra Zajdel-Kijowska**, nauczyciele współpracujący w organizacji konkursu: **Janina Bieleń**, **Janusz Budziakow** oraz liczni opiekunowie młodzieży. Patronat honorowy nad tym przedsięwzięciem objęli: gwardian franciszkanów w Jasle o. **Zbigniew Makuch** i poseł na Sejm RP **Stanisław Zajac**.

Zaproszono uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z powiatu jasielskiego. Konkurs zorganizowano w dwóch kategoriach: prezentacji słowno-muzycznej i literackiej. Wzięło w nim udział 30 szkół. Przed ogłoszeniem wyników młodzież Gimnazjum Nr 2 przedstawiła program poetycki poświęcony twórczości Jana Pawła II. Zaproszeni goście, m.in. przewodniczący Rady Miasta **Adam Owiński**, o. **Zbigniew Makuch** i poseł **Stanisław Zajac** podzielili się wspomnieniami ze spotkań z Janem Pawłem II. Każdy z nas uświadomił sobie, po raz kolejny, jak zna-

czącą rolę w jego życiu odegrał Ojciec Święty.

Wysoki był poziom przygotowanych prezentacji. W kategorii literackiej oceniane były: dobór prezentowanych treści, ciekawe ujęcie tematu, brak błędów językowych. Laureatów wyłoniło jury w składzie: **Barbara Brońska, Bogna Czajka, Renata Goleń, Halina Filipczuk**. Na szczęblu szkół podstawowych zwyciężyli: I miejsce – **Karolina Palar**, Szkoła Podstawowa w Sowinie; II miejsce – **Aleksandra Solek**, Szkoła Podstawowa Nr 2 w Jaśle; III miejsce – **Anna Kotulak**, Szkoła Podstawowa w Tarnowcu. Na szczęblu szkół gimnazjalnych: I miejsce – **Agnieszka Ryzner**, Gimnazjum Nr 1 w Jaśle; II miejsce – **Agnieszka Goleń**, Gimnazjum Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Jaśle; III miejsce; **Aneta Florek**, Gimnazjum w Lublicy.

W kategorii słowno-muzycznej jury w składzie: **Helena Gołębiowska, Barbara Myśliwiec, Katarzyna Tomkiewicz, Jan Rysz, Michał Wasik i Sylwia Wasik** oceniało interpretację utworu, kulturę słowa i ogólne wrażenie artystyczne, dobór repertuaru ze specjalnym uwzględnieniem własnych poszukiwań. Na szczęblu szkół podstawowych zwyciężyli: I miejsce – **Kamila Niezgoda**, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lipnicy Dolnej; II miejsce – **Edyta Kurowska**, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Lipnicy Dolnej; III miejsce – **Adrian Szpak**, Szkoła Podstawowa w Błazkowej. Na szczęblu szkół

gimnazjalnych: I miejsce – **Paulina Forystek**, Gimnazjum Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Jaśle, II miejsce – **Paulina Wnęk**, Gimnazjum Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Jaśle, III miejsce – **Karol Karmasz**, Gimnazjum im. Jana Pawła II w Lipnicy Dolnej.

MAGDALENA BREJ

MICHELIN

„Ojciec Święty Jan Paweł II a Miłosierdzie Boże” – to temat przewodni Dnia Skupienia członków i sympatyków wrocławskiego Oddziału „Civitas Christiana”. Miejscem spotkania był gościnny klasztor Sióstr Sercanek w Michelinie. Asystent kościelny Oddziału ojciec **Hieronim Tarłowski**, franciszkanin, rozpoczął od refleksji dotyczącej czasu umierania i pogrzebu Jana Pawła II. Nas wiadomość o śmierci Papieża zastała właśnie w klasztorze sióstr, gdzie przeżywaliśmy Święto Miłosierdzia Bożego.

Na uwagę zasługuje wspomnienie **Ryszarda Pejasa**. Także pozostali uczestnicy przytaczali świadectwa nawróceń ich bliskich, przez wstawiennictwo Jana Pawła II.

W programie skupienia było m. in. czuwanie przed Najświętszym Sakramentem oraz modlitwa różańcowa zakończona Apielem Jasnogórskim. Towarzyszyły nam poezje ks. J. Twardowskiego, humor ojca Hieronima oraz pieśni chwalcące naszego Pana Jezusa Chrystusa. Wysłuchaliśmy też in-

teresującej konferencji pt. „Dziękujemy Panu, bo jest miłosierny”, przygotowanej przez ojca Hieronima. Otworzyła ona nowe horyzonty dla refleksji o tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Konferencję ojciec Hieronim zakończył pytaniem: „Czy ja potrafię zobaczyć, usłyszeć, współczuć, pomóc?!” do osobistego rozważenia przez każdego z nas.

Podczas wizyty w domu Zgromadzenia Sióstr Córki Najczystszego Serca NMP, które prowadzą Dom Dziecka „PAULINKA”, siostra przełożona przedstawiła pracę sióstr i podopieczne. Są to dziewczynki w wieku 3-18 lat, zgłoszone do Domu Dziecka z nakazu sądowego. Atmosfera jest

WŁOCŁAWEK

W Wyższym Seminarium Duchownym odbyła się konferencja regionalna pt. „Być ojcem”, w której uczestniczyło ponad 200 osób. Z satysfakcją przyjęto obecność młodzieży, szczególnie chłopców. Konferencję poprzedziło wręczenie nagród laureatom konkursów, ogłoszonych przez Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli we Włocławku i Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Włocławskiej. Komisja pod przewodnictwem artysty malarza **Józefa Stolorza** nagrodziła i wyróżniła 22 prace spośród 932 nadesłanych. Listę nagrodzonych i wyróżnio-



Laureaci konkursu „Być ojcem”

rodzinna, siostry obdarzają miłością i radością mieszkanki domu; dzieci mają zapewnioną wszechstronną opiekę i rozwój, są pogodzone i uśmiechnięte, mimo trudnej sytuacji życiowej. Więcej o tym domu można znaleźć na stronie: www.ddpaulinka.prv.pl

Zwieńczeniem Dnia Skupienia była uroczysta Msza św. w kaplicy sióstr sercanek.

W homilii ojciec Hieronim w oparciu o Liturgię Słowa podkreślił wartość istnienia niewiernego Tomasza, którego doświadczenie pokazuje, jak cenna jest łaska wiary. Wielkim przeżyciem podczas rekolekcji było przyjęcie Komunii świętej udzielonej pod dwiema postaciami: Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa.

MICHALINA MARCZEWSKA

nych uczniów zamieszczono na stronie www.cen.pl w dziale „Z ostatniej chwili”.

Uczestników konferencji zaszczylił swoją obecnością bp **Wiesław Mering**. Zebrani wysłuchali wykładów: ks. prof. **Bronisława Mierzwńskiego** z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, **Aleksandry i Mariusza Cichoszów**, pracowników naukowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, **Elżbiety Chojnackiej** z Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin przy Radzie Episkopatu Polski ds. Rodziny, **Wawrzyniec Kowalski**, konsultant Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Lesznie, dał świadectwo męża i ojca dwójki adoptowanych chłopców. Siostry nazaretanki z Domu Samotnej Mat-



Program poetycki poświęcony twórczości Jana Pawła II przygotowała młodzież z Gimnazjum Nr 2 w Jaśle

ki „Caritas” diecezji wrocławskiej w Ciechocinku poinformowały o duchowej adopcji dziecka poczętego.

Sponsorami nagród i czasopiśma „Tato.net” byli: Urząd Miasta Wrocławka, „Głos dla Życia”, Stanisław Rozpędowski z firmy SEJAK, NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania, Krajowy Ośrodek Duszpasterstwa Rodzin, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników, Liga Małżeństwo – Małżeństwu. Konferencję prowadzili: ks. **Marek Ziemkiewicz** diecezjalny duszpasterz rodzin i **Małgorzata Bojarska** konsultant kujawsko-pomorskiego Centrum Edukacji Nauczycieli we Wrocławku. Organizatorami konferencji byli: Duszpasterstwo Rodzin diecezji wrocławskiej, Wyższe Seminarium Duchowne, Urząd Miasta Wrocławka, Oddział „Civitas Christiana”, Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli we Wrocławku (koordynator przedsięwzięcia).

M.B.

LUBLIN

W siedzibie Oddziału „Civitas Christiana” zaprezentowano wystawę fotografii „Skarby Archidiecezji Lubelskiej”. Album zdjęć pod tym tytułem został wydany z okazji 200. lecia archidiecezji. Wystawę otworzył **Marek Koryciński** przewodniczący Oddziału Lubelskiego. Zwrócił uwagę na wielki dorobek duchowy diecezjalnej wspólnoty Kościoła i – wynikający z niego – materialny, objawiający się kunsztem sztuki sakralnej. Stowarzyszenie w Lublinie, prezentując tę wystawę pragnie spopularyzować osiągnięcia Kościoła lubelskiego, podziękować Bogu za to dobro i zachęcić do większego zaangażowania w jego życie.

Uroczystość uświetnił koncert na harfie **Agnieszki Miedźwickiej**, uczennicy Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Karola Lipińskiego w Lublinie i stypendystki Stowarzyszenia „W stronę sztuki”. **Luiza Dutkowiak** absolwentka historii sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

przedstawiła historię kościołów archidiecezji, od czasów średniowiecznych oraz zaprezentowała zdjęcia znajdujące się na wystawie. Interesująca dyskusja zakończyła wykład.

JOANNA IZBICKA

JELENIA GÓRA

„Rok temu... Watykan – Warszawa” to tytuł wystawy fotograficznej obrazującej uroczystości pogrzebowe Jana Pawła II i atmosferę tamtych dni w Warszawie autorstwa **Jolanty Wilkońskiej**, członkini „Civitas Christiana” w Jeleniej Górze.

– Wystawa powstała z mojego ukochania Papieża, bo gdy fotografowałam, chciałam wówczas zachować dla siebie tamte przeżycia, zatrzymać w kadrze atmosferę żalu i mieć nie tylko w pamięci wyrazy hołdu oddawanego przez Polaków naszemu umiłowanemu Papieżowi, ale też zachować jego „wizualne świadectwo” – mówi pani Jolanta. – Dopiero powiększone zdjęcia do formatu 20x30 cm nasunęły mi myśl, czy nie pokazać innym tego, co utrwaliałam aparatem fotograficznym rok temu, a tym samym włączyć się do obchodów pierwszej rocznicy odejścia naszego ukochanego Papieża do Domu Ojca.

Zestaw 55 zdjęć prezentowano w Jeleniej Górze dzięki wyrażeniu zgody przez ks. **Krzysztofa Kowalczyka** proboszcza parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Następną prezentację zdjęć odbyła się dzięki serdecznej pomocy ks. dr. **Józefa Steca** proboszcza w kościele pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Jeleniej Górze.

JWK

WOLSZTYN

W Muzeum Regionalnym odbył się konkurs recytatorski poezji o Janie Pawle II „Biała nadzieja”. Uczestniczyła w nim młodzież niemal wszystkich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu wolsztyńskiego. Konkurs, którego organizatorami byli: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas

Statuetki Peregryna z Opola wręczone po raz trzeci



Tegoroczni laureaci: ks. Józef Krawiec, Helena Świątczak, Jan Korzeniowski

Fot: J. Pixa

W trakcie obrad II Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego odbyło się uroczyste wręczenie trzech statuetek Peregryna z Opola (dwunastowiecznego dominikańskiego kaznodziei i inkwizytora), nagrody za umiłowanie sprawiedliwości. Tegorocznymi laureatami zostali: **Helena Świątczak** psycholog (biegły Sądu Duchownego w Opolu), ks. **Józef Krawiec** kapelan Zakładów Karnych w Strzelcach Opolskich (założyciel i mieszkaniec gospodarstwa Stowarzyszenia *Barka*, w którym mieszkają byli więźniowie, ludzie bezdomni i ci, którzy wyszli z uzależnień) oraz **Jan Korzeniowski** prezes Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Romów w Rzeczypospolitej Polskiej (inicjator Światlicy Integracyjnej *Romani* w Kędzierzynie Koźlu, członek Komisji ds. Duszpasterstwa Mniejszości I Synodu Diecezji Opolskiej).

Nagrody *Peregryna z Opola* wręczał i stosowne laudacje wygłosił przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego „Civitas Christiana” **Tadeusz Staszczak**. W uroczystości wzięli udział członkowie kapituły nagrody, którą stanowią dotychczasowi jej laureaci.

Głównym organizatorem II Opolskiego Colloquium Prawno-Historycznego był Międzywydziałowy Instytut Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, współorganizatorem Opolski Oddział „Civitas Christiana”. Obrady prowadził dr **Piotr Sadowski**, który od lat kieruje pracami Klubu *Spółczesność* przy Opolskim Oddziale „Civitas Christiana”. Dwanaście referatów na tematy prawno-historyczne wygłosili profesorowie i pracownicy nauki z Opola, Wrocławia, Krakowa, Warszawy, Łodzi, Gdańska i Rzymu.

JÓZEF PIXA

Christiana”, Biblioteka Publiczna, Towarzystwo Kultury Ziemi Wolsztyńskiej oraz Muzeum Regionalne, obejmował recytacje wierszy poetów polskich, w tym także poetów lokalnych. Jego celem było uczczenie postaci Jana Pawła II poprzez poezję, promocja lokalnej twórczości poetyckiej, a nadto uwrażliwienie młodych na piękno poezji, szczególnie tej niosącej wartości religijne i ogólnohumanistyczne.

Recytatorzy zaprezentowali wiersze znanych polskich poetów,

m.in. Marka Skwarnickiego, księdza Jerzego Czarnoty, Tadeusza Żukowskiego, Ernesta Brylla, a także wiersze twórców wolsztyńskich: Lecha Tuchockiego, Adama Żuczowskiego, Doroty Kolesińskiej, Bogumiły Załęskiej i innych. W związku z 25. rocznicą zamachu na Ojca Świętego wielu uczestników sięgnęło po wiersz Romana Bąka pt. „Zamach”.

Młodzi przedstawiciele „pokolenia JPPII” słowami poetów wyrażali swoje uczucia związane z naszym wielkim Rodakiem,

z jego wyborem na stolicę Piotra, jego obecnością w Ojczyźnie, wreszcie z jego odejściem do Domu Ojca. Jan Paweł II wpływał na ich wyobrażenia o świecie i zawsze pozostanie uosobieniem archetypu ojca, opiekuna i przewodnika.

Jury, które stanowili reprezentanci poszczególnych współorganizatorów, przyznało siedem nagród i dwa wyróżnienia dla najlepszych recytatorów, oceniając kulturę słowa, trafność wyboru wiersza i interpretację. Jedną z nagród, w postaci książki IW Pax, którą otrzymał **Maciej Hajduk** z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Profilowanych w Wolsztynie, ufundował przewodniczący Oddziału Wielkopolskiego „Civitas Christiana” **Karol Irmier**. Uczeń ten otrzymał także nagrodę starosty wolsztyńskiego za najlepszą interpretację wiersza poety regionalnego o Janie Pawle II. Wszyscy recytatorzy otrzymali dyplomy uczestnictwa w konkursie.

(WJCH)

TARNOBRZEG

W dzień po uroczystościach związanych z rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, w dawnym internacie Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Mikołaja Kopernika w Tarnobrzegu odbyło się spotkanie członków i sympatyków „Civitas Christiana”, którego głównym akcentem było poświęcenie nowych pomieszczeń Stowarzyszenia. Aktu poświęcenia dokonał ks. prał. **Michał Józefczyk** proboszcz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Obecni byli przedstawiciele władz na czele z posłem **Dariuszem Kleczkiem**, starostą powiatu tarnobrzkiego **Zbigniewem Rękasem**, prezydentem miasta **Janem Dziubińskim** oraz przedstawiciele władz wojewódzkich Stowarzyszenia: **Jerzy Soltys**, **Jan Juszczak** i **Elżbieta Mital**.

Zebranych przywitał przewodniczący tarnobrzskiego Oddziału „Civitas Christiana” **Włodzimierz Trybuła**, radny miejski. Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Jerzy Soltys stwier-

dził, że jest to dzień szczególny dla Stowarzyszenia: „Civitas Christiana” ma nowy lokal. Pozwoli on w sposób jeszcze lepszy wypełniać podstawową misję Stowarzyszenia – służyć człowiekowi. Chcemy, aby Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przygotowywało osoby świeckie do coraz lepszej służby Kościołowi i naszej Ojczyźnie. Następnie głos zabierali: poseł Dariusz Kleczek, prezydent Jan Dziubiński i starosta Zbigniew Rękas.

RAFAL TRACZ

LEGNICA

W rocznicę bitwy pod Legnicą, z inicjatywy naszego Stowarzyszenia w Muzeum Miedzi odbyło się spotkanie z prof. **Mirosławem Przyłęckim**, który wygłosił odczyt połączony z prezentacją książki jego autorstwa pt. „Bitwa pod Legnicą, mongolski atak gazowy”. W 1241 r. hufce rycerstwa śląskiego, opolskiego, wielkopolskiego, wzmocnione rycerzami zakonu templariuszy i joannitów pod wodzą Henryka II, syna św. Jadwigi Śląskiej, starły się z wojskami mongolskimi doznając klęski.

W czasie pobytu w Legnicy (2 czerwca 1997 r.) Ojciec Święty Jan Paweł II w trakcie homilii wspominając to wydarzenie mówił: „Chrześcijaństwo na tych ziemiach ma swoją długą i bogatą tradycję. Pamiętamy, że Legnica to miejsce historyczne, miejsce, na którym książę piastow-

Zaproszenie

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Kielcach zaprasza twórców ludowych do udziału w 33. edycji

Konkursu i Wystawie Ludowej Sztuki Religijnej – Kielce 2006.

Organizatorzy oczekują od uczestników (rzeźbiarzy, ceramików, kowali, malarzy i innych) oryginalnych i twórczych rozwiązań tematów. Z uwagi na przypadające w tym roku milenium – tysiąclecie powołania opactwa i fundacji klasztoru na Św. Krzyżu, proponujemy uwzględnienie wśród motywów religijnych przedstawień związanych z zabytkowym klasztorem, wizerunkiem relikwiarza z Drzewem z Krzyża Świętego oraz legend związanych ze św. Emerykiem, któremu wg legendy jeleni wskazał drogę.

Nie stawiamy ograniczeń co do wielkości prac. Sugerujemy, by pozostać przy średnich i małych formatach. Prace na wystawę oceniać będzie i kwalifikować Komisja Konkursowa biorąc pod uwagę ich poziom artystyczny i religijny charakter. Należy złożyć przynajmniej trzy prace trwale podpisane oraz podać orientacyjne ceny.

Termin składania prac w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”, 25-016 Kielce, ul. Równa 18, tel. (041) 366-24-14; **upływa 23 września 2006 r.**

TADEUSZ KANTOR

ski Henryk Pobożny, syn św. Jadwigi, stawiał czoło najeźdźcom ze Wschodu – Tatarom, wstrzymując ich groźny pochód ku Zachodowi. Choć bitwa była przegrana, wielu historyków uznaje ją za jedną z ważniejszych w dziejach Europy. Ma ona również wyjątkowe znaczenie z punktu widzenia wiary. Trudno określić, jakie motywy przeważały w sercu Henryka – chęć obrony ojczyzny i udręczonego ludu, czy też wola powstrzymania wojsk zagrażających chrześcijaństwu. Wydaje się, że te motywy były nierozłączne, Henryk, oddając życie za powierzonego mu ludu, równocześnie oddawał je za wiarę Chrystusową. I to był znamienity rys jego pobożności, którą ówczesne poko-

lenia dostrzegły i zachowały jako przydomek”.

Prof. Mirosław Przyłęcki przedstawił hipotezę, iż przyczyną klęski pod Legnicą był mongolski atak gazowy. Hipotezę tę wysnuwa z analizy kroniki Jana Długosza oraz ilustracji zawartych m.in. w Kodeksie św. Jadwigi Śląskiej ryciny Konrada Baumgartena i obrazy ze sklepienia kościoła benedyktyńskiego w Legnickim Polu, a przedstawiające fumatory (miotacze) gazowe, wydzielające prawdopodobnie trujące gazy, na bazie siarkowodoru i pochodnych. Gazowemu atakowi sprzyjało także specyficzne ukształtowanie terenu bitwy oraz odpowiednie warunki atmosferyczne. Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem legniczanie. Prof. Przyłęcki udzielił wywiadu telewizji Vectra.

A.T.

TRZĘSACZ

Oddział Zachodniopomorski „Civitas Christiana” zorganizował dla Oddziałów Miejskich diecezji szczecińsko-kamieńskiej, w znanej nadmorskiej miejscowości Trzęsacz, Wiosenne Seminarium Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej. Do przewodniczenia spotkaniu poproszono o. **Rajmunda Guzika**, który w Winnikach, w gminie Węgorzyno, przygotowywał erekcję placówki zako-



Fot. Rafał Tracz

Przed nową siedzibą „Civitas Christiana” w Tarnobrzegu

nu cystersów. Po 470 latach od kasty klasztorów, duchowni wracają na Pomorze Zachodnie.

Podczas seminarium ks. dr **Marek Żejmo** omówił temat pierwszej encykliki Benedykta XVI „Deus caritas est” oraz wygłosił prelekcję „Godność osoby ludzkiej – źródła i geneza”, natomiast red. **Jerzy Marlewski** podjął dwa zagadnienia: „Polityka w służbie godności człowieka” oraz „Zadania katolików świeckich w humanizacji europejskiej”. Ca-

„Ciągłe musimy odnosić codzienną rzeczywistość, w jakiej żyjemy do Pana, od którego mamy życie, talenty, po to, aby „miłować”. Służba społeczna bez Boga i Jego przykazań może stać się terenem niszczenia i to w imię złe pojętej wolności, czy innych, pięknych tylko z nazwy haseł. Bogu niech będą dzięki za doświadczenie zorganizowanego środowiska troszczącego się, aby polityka i szeroko rozumiana działalność społeczna podej-



Fot. H. Grzybowski

Członkowie „Civitas Christiana” z o. Rajmundem Guzikiem

łości dopełniła tradycyjna Droga Krzyżowa z pochodniami brzegiem Bałtyku oraz monodram **Anny Gielarowskiej** „Wzlecieć ku Słońcu” – wg pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

– Jestem ogromnie wdzięczny Panu Bogu za dar rekolekcji w Trzęsaczu. Było to moje pierwsze spotkanie ze Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” i jego działalnością. Jako kapłan poproszony o przewodniczenie spotkaniu formacyjnemu, zgodziłem się natychmiast, „biada, bym nie głosił Ewangelii – wspomina o. Rajmund.

mowana przez katolików świeckich była przeniknięta wartościami ponadczasowymi, odwieczną prawdą, do której musimy dostosowywać nasze poczynania, a nie odwrotnie. Przy tej okazji poznałem wspaniałych ludzi otaczających mnie w tym nowym środowisku Pomorza Zachodniego, gdzie Opatrzność Boża wyznaczyła mi nowe wyzwania na polu duchowości” – napisał zakonnik w liście do Krzysztofa Puca, przewodniczącego Oddziału Zachodniopomorskiego.

(KP)

Józef Wypych (1931-2006)

Pracowite pielgrzymowanie przez życie

Częstochowanie widywali Józefa Wypycha na różnych uroczystościach religijnych i patriotycznych z nieodłącznym aparatem fotograficznym. Przez dziesiątki lat dokumentował te wydarzenia. Do samej śmierci był czynnym dziennikarzem publikującym artykuły w „Gazecie Częstochowskiej” i „Niedzieli”. Zmarł na posterunku, w drodze do domu z zebrania działkowców. Pogrzebowa Msza św. odprawiona w katedrze częstochowskiej 2 maja przez księdza infułata Ireneusza Skubisia, redaktora naczelnego „Niedzieli” zgromadziła kilkaset osób: członków rodziny, przyjaciół i znajomych. Pochowany został na cmentarzu KULE.



Śp. Józef Wypych urodził się 20 lutego 1931 roku w Złotnikach na ziemi kieleckiej w rodzinie chłopskiej. Rodzice Stanisława i Jan od roku 1927 gospodarowali na 3. hektarowym gospodarstwie, które otrzymali w ramach przeprowadzonej wówczas reformy rolnej. Miał czterech braci i dwie siostry. Jako 13. letni chłopiec zabrany przez Niemców pracował na przełomie 1944/45 roku przy budowie okopów. W roku 1948 ukończył szkołę podstawową w rodzinnych Złotnikach. Do liceum uczęszczał w latach 1948-1952 w Ziębicach na Dolnym Śląsku. Po maturze w latach 1952-54 studiował filozofię katolicką w Seminarium Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu.

W listopadzie 1954 r. przeniósł się do Częstochowy i rozpoczął pracę zawodową w Powiatowej Radzie Narodowej jako referent w Państwowym Funduszu Ziemi. Wtedy nawiązał współpracę z częstochowskim oddziałem „Słowa Powszechnego”, gdzie pracował w charakterze kolportera. Od 1961 roku, po powołaniu w Częstochowie Powiatowego Oddziału Stowarzyszenia PAX został działaczem stowarzyszenia. Równolegle rozwijał działalność dziennikarską współpracując ze „Słowem Powszechnym”, „Zorzą”, „Katolikiem”, „WTK”, „Kierunkami”.

Pod koniec lat 70. pomagał coraz liczniejszym oddziałom naszego Stowarzyszenia przybywającym na Jasną Górę. Od 1981 roku był już współorganizatorem pielgrzymowania naszych członków w skali ogólnopolskiej. Od 1984 r. ogólnopolskie pielgrzymki na Jasną Górę zostały powiązane z kolejnymi rocznicami śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego. Józef Wypych służył wiernie przybywającym pątnikom, dokumentował każdą pielgrzymkę. W wydanej w 1996 roku przez Stowarzyszenie „Civitas Christiana” książce „Nasze pielgrzymowanie”, dokumentacja fotograficzna jest autorstwa Józefa Wypycha i stanowi ważne dopełnienie publikacji.

Po przemianach politycznych 1989 roku z inicjatywy posła Szymona Giżyńskiego nawiązał współpracę dziennikarską z „Gazetą Częstochowską” oraz z „Niedzielą”. Nawet przejście na emeryturę nie zmieniło charakteru i intensywności tej współpracy. Ostatni zestaw fotografii wykonał podczas Konkursu Biblijnego organizowanego przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w połowie kwietnia. Nie zdążył już wywołać wszystkich zdjęć.

Dziennikarstwo i działalność społeczna, to były jego pasje. Do ostatnich dni życia działał też w Radzie Dzielnicy „Stare Miasto” i w Zarządzie Ogródków Działkowych. Cierpiało na tym trochę życie rodzinne, bo mało czasu pozostawało mu dla żony, dzieci i wnuków. 23 czerwca 2006 roku miał z żoną świętować 50. lecie małżeństwa. Zamówił już Mszę św. na tę okazję. Zmieniła się intencja. Będzie to Msza św. za śp. Józefa. Pozostawił dwóch synów, córkę, sześciorgo wnucząt i prawnuczkę. W 40. lecie zawarcia małżeństwa, w roku 1996 został uhonorowany przez Ojców Paulinów medalem Konfederacji Przyjaciół Jasnej Góry.

MIECZYSLAW MALIK

NASZ GŁOS Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Redakcja: ZDZISŁAW KORYŚ (redaktor naczelny), ANDRZEJ FRAHN (działalność Stowarzyszenia „Civitas Christiana”), MARIUSZ MARCZUK (pokolenie JP II) i zespół. **RADOSŁAW KIERYŁOWICZ** (łamanie).

Adres redakcji: ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 wew. 022, 024, 025, fax 023.

Adres poczty elektronicznej: naszglos@civitaschristiana.pl

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa.

Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Kościół romański w Polsce

Tyniec



Na wapiennym urwisku nad brzegiem Wisły, nieopodal Krakowa wznosi się jeden z najstarszych kompleksów klasztornych w Polsce – Tyniec, założony przez króla Kazimierza Odnowiciela w 1044 r. Osadzeni tu Benedyktyni swoją modlitwą i pracą mieli odbudowywać wiarę w Królestwie Polskim kilka lat wcześniej spustoszoną przez pogański bunt Masława. Losy klasztoru odzwierciedlały poniekąd losy Polski. Średniowiecze i okres Rzeczypospolitej Szlacheckiej należały do czasów szczęśliwych, choć nie przesadnie. Zwiastunem dramatu była Konfederacja Barska, kiedy to opactwo uległo zniszczeniu. Lecz najgorsze miało dopiero nadejść. Była to kasata zakonu w 1816 r. przez władze austriackie. Obiekt popadł w całkowitą ruinę po pożarze w 1831 r. Na początku XX w. przeprowadzono wstępną konserwację opactwa, a następnie sukcesywnie je odbudowywano. Benedyktyni odzyskali swój klasztor dopiero w 1939 r. tuż przed wybuchem II wojny światowej. W latach okupacji pędzili tam swój mniśi żywot, a po wojnie, choć z przeszkodami odbudowa Tyńca ruszyła.

Na przestrzeni blisko 1000 lat niewiele ostało z pierwotnego, romańskiego wyglądu opactwa. Kilka detali architektonicznych i południowa ściana kościoła wraz z portalem.



Tablica fundacyjna tynieckiego opactwa z 1044 r.



Podstawa romańskiej kolumny



Fasada kościoła łączy w sobie wiele stylów



Kapitel romańskiej kolumny



Pozostałością po romańskiej świątyni jest południowa ściana kościoła od strony wirydarza klasztornego

Skromne pozostałości bogatego wystroju zgromadzone są w rezerwacie archeologicznym



**europejska
jakość
i technologia**



INCO VERITAS SA, 00-519 Warszawa ul. Wspólna 25

**ODDZIAŁ W ŚRODZIE ŚLĄSKIEJ
ZAKŁAD PRODUKCJI USZCZELNIEŃ TECHNICZNYCH
ROK ZAŁOŻENIA 1956**

ul. Wrocławska 14/16, 55-300 Środa Śląska, tel. (071) 39-777-00 (centrala) • <http://www.inco-veritas.pl>

DZIAŁ MARKETINGU I SPRZEDAŻY – tel. (071) 39-777-97, fax (071) 31-723-02, fax (071) 39-777-57
e-mail: uszczelnienia@inco-veritas.com.pl

SKLEP FIRMOWY WE WROCŁAWIU – Pl. Strzelecki 12, tel. (071) 328-92-17

